GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

Rok I KWIECIEŃ 1929 **Nr. 4**

Od Komitetu Redakcyjnego.

Oddział Warszawski Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, pragnąc za pośrednictwem Komitetu Redakcyjnego dać do użytku swym członkom oraz licznym rzeszom sędziów i prokuratorów innych oddziałów czasopismo, któreby możliwie wszechstronnie zadawalniało potrzeby czytelników, nie poszedł utartą drogą i umyślił strworzyć nowy typ czasopisma zawodowego, typ, odbiegający od przyjętych jak co do treści, tak i formy literackiej schematów w dziedzinie pism o pokrewnym charakterze.

W przeświadczeniu, że typ stworzony będzie odpowiadać gustom i wymaganiom czytelników, dotychczas nie wprowadziliśmy w nim żadnych zmian: w każdym z numerów zamieszczaliśmy artykuły na tematy naukowe, artykuły społeczno-zawodowe, feljetony, których treść obracała się również dokoła zagadnień społeczno-zawodowych, wreszcie kronikę, przegląd literatury prawniczej i orzecznictwo.

Rozumiemy jednak doskonale, że pismo jest dla Czytelników, a nie dla Komitetu Redakcyjnego, zwłaszcza zaś Czytelnicy, tak wysoko stojący intelektualnie, jak nasi, słuszne mają prawo domagać się, aby ich gust, ich wymagania jak co do formy literackiej, tak i treści czasopisma były respektowane. Uważamy nadto wszystkich naszych Czytelników za współpracowników, wydaje się nam właściwem zasięgnąć Ich opinji, poprosić o słowo szczerej koleżeńskiej krytyki oraz o zdanie i radę, jak nadal mamy pismo nasze prowadzić.

W tym celu zwracamy się z prośbą jak do Kół Zrzeszenia, tak i poszczególnych osób o wzięcie pod pilną rozwagę poruszonego przez nas tematu i wypowiedzenie się w następujących kwestjach:

1) Czy poziom artykułów naukowych odpowiada wymaganiom czytelników?

2) czy dostatecznie jest uwzględniony dział społeczny i zawodowy?

3) czy pożądane jest pomieszczanie feljetonów prócz artykułów?

4) czy dopuszczalna jest satyryczna forma ujmowania kwestji poruszanych (kącik humorystyczny)?

5) czy wskazane byłoby zamieszczanie przeglądu głosów prasy codziennej w sprawie sądownictwa?

6) czy potrzebne jest zamieszczanie orzecznictwa i w jakiej formie: w formie przedruków czy wyciągów?

7) czy pożądane jest wprowadzenie nowych działów i jakich? wreszcie,

8) czy forma i układ czasopisma jest odpowiedni?

Nie wątpimy, że we wszystkich poruszonych kwestjach Czytelnicy nasi wypowiedzą się wyczerpująco i w ten sposób zadzierzgnie się bardziej nić wspólnych interesów, a czasopismo nasze stanie się naprawdę „Głosem Sądownictwa".

* * *

Jednocześnie komunikujemy, że w myśl zasady wyłuszczonej na innem miejscu, — iż „sędziowie i prokuratorzy tylko wówczas spełnią swą rolę społeczną, jeżeli wezmą czynny udział w opracowaniu tworzącego się polskiego ustawodawstwa i polskiej struktury sądowej", ogłaszać będziemy ankiety w różnych kwestjach dotyczących sądownictwa.

Nadsyłane materjały będą drukowane bądź in extenso, bądź w opracowaniu systematycznem w zależności od formy, w jaką zostaną ujęte.

Nie wątpimy, że drobiazgowe opracowywanie różnych kwestyj aktualnych przyczyni się znakomicie do pogłębienia myśli prawniczej polskiej.

W związku z powyższem ogłaszamy ankietę i prosimy o wypowiedzenie się w sprawach, poruszonych w artykule W. Klanka (Nr. 3 „Głosu Sądownictwa"), „Co mówią listy z więzienia":

1) w jakiej formie mogą więźniowie korespondować: w formie listów czy na pocztówkach?

2) w jaki sposób winni odbywać karę więźniowie-komuniści: w izolacji, czy wspólnie z innymi więźniami?

——:o:——

Kilka uwag publiczno-prawnych o motywach wyroku Sądu Najwyższego z dnia 11/12 maja 1928 r. w sprawie Stefana Szumkowskiego przeciwko Sergjuszowi Kułakowskiemu i innym.

Minęło 5 lat od chwili, gdy ogłosiłem drukiem artykuł pod tytułem: „Powstanie Państwa Polskiego a orzecznictwo Sądu Najwyższego" [1]). W okresie dziesięciolecia państwowości polskiej Sąd Najwyższy spotykał się niejednokrotnie z zagadnieniami dotyczącemi powstania Państwa Polskiego i stosunku dawnego porządku prawnego do polskiego porządku prawnego. Stanowisko, zajęte w sprawie, omówionej w powołanym artykule, nie zostało zachowywane i uległo zmianie.

11/12 maja 1928 r. Izba Pierwsza Sądu Najwyższego wydała

---

1) Gazeta Administracji i Policji Państwowej, 1924, Nr. 9—16.

wyrok, którego motywy[2]) mogą wywołać szereg uwag i spostrzeżeń u prawnika, który kilka lat pracy poświęcił badaniu zagadnienia genezy państwa[3]).

Celem artykułu jest rzucenie kilku uwag krytycznych o następujących zagadnieniach, poruszonych we wspomnianych motywach:

1) prawo narodu do niepodległości;

3) wpływ zmiany władzy państwowej na zmianę stosunków prywatno-prawnych;

3) uchwała Sejmu z dnia 4 maja 1920 r. o konfiskatach majątków osób, które walczyły o wolność Polski.

Ad. 1). Sąd Najwyższy wyraził następującą opinję o tytule prawnym skarbu rosyjskiego: „Tytuł bowiem skarbu rosyjskiego opierał się na takim stosunku publiczno-prawnym, który przez Naród Polski nie może być poczytany za legalne źródło prawa własności na ziemiach polskich, a mianowicie na gwałcie ze strony zwycięskiej władzy rosyjskiej względem powstańca w walce o wolność Polski. Wszelkie akty władzy rosyjskiej czy to ustawodawcze, czy też wykonawcze, na których oparta była i za których pomocą dokonana została taka konfiskata, nie były aktami prawa, lecz przejawami bezprawia, wynikającemi z zaprzeczenia Narodowi Polskiemu najistotniejszego jego prawa, jakiem jest prawo do samodzielnego bytu państwowego (Konfiskaty, str. 8 i 9).

Istotę stosunku prawnego, jaki zachodził w tym wypadku, Sąd Najwyższy oparł na gwałcie ze strony władzy rosyjskiej względem powstańca o wolność Polski. Należy zaznaczyć, że gwałt jest bezprawiem, ocenianem według prawa obowiązującego w chwili jego popełnienia. W danym wypadku trudno jest mówić o gwałcie w obliczu prawa obowiązującego w chwili dokonania konfiskaty. Odnoszenie oceny gwałtu do momentu po powstaniu Państwa Polskiego jest niesłuszne z uwagi na stosowanie w tym wypadku pojęć prawnych, niewłaściwych pod względem czasu. Nie możemy mówić o niewłaściwej ustawie, bo niema takiej polskiej ustawy. Można jedynie mówić o pewnych pojęciach prawnych, które w swoisty sposób uzewnętrzniają się w omawianych motywach. Ponadto trudno jest uznać słuszność tezy, jakoby gwałt ze strony władzy rosyjskiej był stosunkiem publiczno-prawnym. Pomijając konieczność rozróżnienia dwóch pojęć: stosunku publiczno-prawnego i gwałtu, — należy wskazać przepis prawny, który ocenia dane postępowanie jako gwałt w pojęciu prawa. W danym wypadku pojęcie gwałtu nie zostało ujęte przez prawo tak, jak to rozumie Sąd Najwyższy.

Zaprzeczenie danemu narodowi prawa do samodzielności powinno być oceniane według prawa danego państwa. W obecnych czasach, gdy naród wywalcza państwo, państwo jest tworem tego narodu. Szczytne hasła, głoszone przez włoskiego męża stanu i uczonego M a n c i n i e g o, znajdują odpowiednik w powstawaniu państw. Przy rozpatrywaniu prawa narodu do utworzenia własnego państwa w płaszczy-

---

[2]) Konfiskaty popowstaniowe w Sądzie Najwyższym, wydawnictwo Polskiego Związku Prawników Kresowców, VII A, Warszawa, 1928.

[3]) P. moją pracę: Teorja genezy państwa, Warszawa, 1929.

źnie teorji genezy państwa, należy odróżnić, czy akty i fakty, składające się na genezę państwa, były zgodne, czy niezgodne z prawem. W razie odpowiedzi twierdzącej należy uznać, że powstanie państwa, wywołane przez te zdarzenia, jest skutkiem uprawnionej do działania woli ludności. W razie odpowiedzi przeczącej, trudno jest doszukiwać się tego uprawnienia. Przy przeniesieniu zagadnienia prawa do utworzenia państwa na teren międzynarodowy, okazuje się, że uznanie tego prawa przez państwa trzecie powinno uchodzić za interwencję.

Sprawa przedstawia się inaczej, gdy nie czekając na powstanie państwa, państwa trzecie uznają pewien stan faktyczny z okresu genezy państwa. Uznanie takie może się stosować do narodu, do strony wojującej, do rzędu wyzwalającej się prowincji i do nowych tworów, niebędących państwami. Uznanie jako narodu jest skutkiem praktyki głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych w wojnie 1914—18. Jeżeli będziemy rozpatrywali uznanie jako narodu w stosunku do ewentualnego późniejszego faktu powstania państwa, to pojęcie to odrzucimy, jako nie posiadające znaczenia dla genezy państwa i niestojące w związku przyczyny z faktem powstania państwa.

Niezależnie od tego należy stwierdzić możność istnienia narodu bez posiadania własnego państwa.

Motywy nietylko uznają za legalne akty w obliczu prawa właściwego bezprawne, lecz wręcz oświadczają, że walka z zaborcą była obowiązkiem porozbiorowych pokoleń. Trudno jest znaleźć przepis prawny, wskazujący ten obowiązek. Konstytucja nasza, powołana w motywach, nie spełnia tego zadania. Wprawdzie wstęp do konstytucji wspomina z wdzięcznością o walce o niepodległość, lecz posiada on charakter deklaratywny; gdybyśmy odrzucili ten charakter, to jednak należałoby stwierdzić, że mówiąc o walce, konstytucja ma na myśli walkę z panującym wówczas ustrojem państwowym i jego porządkiem prawnym, z czego wniosek, że walka ta w obliczu tego porządku była bezprawiem. Lecz o bezprawności porządku prawnego konstytucja nie wspomina.

Ad 2). Sąd Najwyższy uważa, że stosunki prywatno-prawne, wytworzone w jego mniemaniu przez gwałt i bezprawie, mogły istnieć dopóty, „dopóki istniał ówczesny stan polityczno-prawny i istniała władza, zdolna wymusić trwanie takiego stanu rzeczy„ (o. c., str. 9).

Uważa on dalej, że przywrócenie bytu niepodległego Państwa Polskiego zniweczyło samą podstawę owego stanu posiadania, oraz że utrzymanie obecnie stanu posiadania majątków skonfiskowanych byłoby dalszem wykonywaniem represyj przez naród polski. Sąd Najwyższy dochodzi do następujących wniosków: „Z chwilą jednak ustąpienia tamtej władzy, upadku tamtego ustroju i odzyskania przez Polskę niepodległości upadły również takie nielegalne powołane do życia stosunki prywatno-prawne, jako sprzeczne z istniejącym od tej chwili stanem publiczno i prywatno-prawnym, odżyły natomiast prawa i tytuły legalnych właścicieli majątków skonfiskowanych — o ile, naturalnie, nie zostały utracone w sposób, odpowiadający nowemu stanowi prawnemu w Państwie, (o. c., str. 9).

Poruszone zagadnienie łączy się z nauką o sukcesji państw.

Skutkiem faktu powstania państwa zmienia się istniejący dawniej

porządek prawny; mówimy wtedy o sukcesji państw, czyli o przejmowaniu przez nowopowstałe państwo praw i obowiązków państwa dawnego. Sukcesję państw można rozpatrywać w odniesieniu do zmiany samego porządku prawnego i w odniesieniu do stosunków prywatno-prawnych, opartych na tym porządku. Jeśli chodzi o dawne prawodawstwo macierzy, to dawne ustawy i rozporządzenia pozostają w mocy. Do wyjątków należą: 1) konstytucja dawnego państwa i 2) ustawy i rozporządzenia, posiadające specjalną wagę, jeśli chodzi o dawny stosunek prawny państwa do wyzwolonej prowincji[1]). Ustawy i rozporządzenia, regulujące stosunek macierzy do wyzwolonej prowincji, bądź posiadają charakter konstytucyjny, gdy regulują stosunek organów (np. u nas w stosunku do województwa śląskiego), bądź posiadają charakter specjalny, np. jeśli chodzi o specjalny stosunek do ludności wyzwolonego obszaru. Ustawy i rozporządzenia ulegają zmianie w pierwszym i drugim wypadku. Państwo nowe zwykle pozostawia w mocy dawne ustawodawstwo, dążąc do stopniowego zastąpienia go nowemi normami. Przepisy obce tracą dawny charakter przepisów państwa obcego, a stają się przepisami państwa nowego.

Ogólnie należy powiedzieć, że przy sukcesji państw ulegają zmianie te normy, które w sposób konstytucyjny lub w charakterze wyjątkowym traktowały o stosunku macierzy do wyzwolonego obszaru.

Jeżeli chodzi o wpływ sukcesji państw na prawa i obowiązki jednostek, to można oświadczyć, że zmiana nie zachodzi, jeśli dana jednostka należy do istoty stosunku prawnego [2]).

Dążność do utrzymania istniejącego ustawodawstwa wskazuje, że prawa nabyte powinny pozostać nienaruszone; powinna również znaleść zastosowanie zasada l e x r e t r o n o n a g i t; natomiast podważanie stosunków prawnych bez aktu ustawodawczego wydaje się być conajmniej sprzeczne z ogólnemi zasadami prawa.

Uważając konfiskatę za stosunek, oparty na gwałcie i przymusie, Sąd Najwyższy dochodzi do wniosku, że powstanie Państwa Polskiego zniweczyło podstawę tego stosunku prawnego. Należy jednakże zaznaczyć, że fakt powstania państwa nie może niweczyć stanu posiadania, nabytego zgodnie z obowiązującemi w chwili nabycia przepisami prawnemi, a uwaga Sądu Najwyższego, że taki stan rzeczy byłby sprzeczny z porządkiem prawnym w Polsce, wydaje się być pozbawiona uzasadnienia, gdyż polski ustawodawca nie stworzył przepisu, któryby poparł stanowisko Sądu Najwyższego.

Ad 3). Sąd Najwyższy uważa, że utrzymanie konfiskaty mogłoby nastąpić przez przedawnienie lub przez polską ustawę. Zapatrywanie to w świetle przytoczonych uwag prawnych ostać się nie może. Co — więcej, możnaby mówić o nieistnieniu stosunków prawnych, powstałych z konfiskat, w tym wypadku, gdyby ustawodawca polski wydał przepis nieuznający takich stosunków. Myśl ta przyświecała Sej-

---

[1]) L a p r a d e l l e uważa, że zmiana suwerenności pociąga za sobą jedynie zmianę konstytucji (Revue générale de droit international public, VII, p. 402).

[2]) Die Stellung der deutschen Ansiedler, Studien zur Lehre von der Staatensukzession, Berlin, 1923, S. 67 ff.

mowi, gdy powziął omówioną niżej uchwałę, wzywającą Rząd do przedstawienia takiego projektu ustawy.

Sąd Najwyższy oświadcza, że utrzymujący konfiskaty „akt ustawodawczy" nie został jednak wydany ani do chwili zapadnięcia zaskarżonego wyroku, ani nawet do doby obecnej. Natomiast nie bez poważnego znaczenia jest okoliczność, iż Sejm Ustawodawczy jednomyślną rezolucją, uchwaloną w dn. 4 maja 1920 r., stwierdził, że wszystkie konfiskaty majątków osób, które walczyły o wolność Polski, dokonane przez rządy b. państw zaborczych, bez względu na to, w jakiej nastąpiły formie, były aktem gwałtu i bezprawia; rezolucji powyższej towarzyszyło wezwanie Rządu do złożenia Sejmowi projektu ustawy, któraby zgodnie z poczuciem sprawiedliwości wyrównała krzywdy, jakich od rządów państw zaborczych doznali uczestnicy walk o wolność i ich następcy" (Konfiskaty, str. 10 i 11).

O powyższej rezolucji należy zaznaczyć, że prawa ona nie tworzy. W rezolucji tej należy odróżnić dwie strony: w pierwszych dwóch punktach Sejm stwierdza nielegalność konfiskat oraz z czcią i uznaniem wspomina uczestników walk o niepodległość; w punkcie trzecim Sejm wzywa Rząd do przedstawienia projektu wspomnianej ustawy [1]). Pierwsza część jest deklaracją i żadnych skutków prawnych nie posiada. Stan rzeczy przez powzięcie tej rezolucji nie zmienił się. Druga część ma ten skutek prawny, że wiązała rząd, który powinien był przedstawić projekt odnośnej ustawy, jeśli chciał wykonać rezolucję sejmową. Drugą część można rozpatrywać wyłącznie z punktu widzenia stosunku Sejmu do Rządu i odwrotnie. Dla sprawy ma ona to znaczenie, że niedwuznacznie wskazuje na intencję ustawodawcy zachowania i uszanowania istniejących stosunków prywatno - prawnych do czasu wydania odnośnej ustawy.

Jako wynik podanych krótkich rozważań należy stwierdzić: omówione motywy są sprzeczne z nauką o powstawaniu i o sukcesji państw.

Dr. Cezary Berezowski.

——:o:——

Pro domo sua.

Musimy stwierdzić ze smutkiem, że Zrzeszenie sędziów i Prokuratorów, składające się z około 3000 członków, i to nie byle jakich, lecz z osób, posiadających w przeważającej większości wyższe wykształcenie prawnicze i zajmujących wysokie stanowiska w hierarchji społecznej, nie posiada ani w społeczeństwie, ani w świecie urzedniczym, ani u sfer rządowych należytej powagi i znaczenia i nie odgrywa tej roli, która ze względu na skład osbowy sądownictwa nasuwa się mu sama przez się. Zdaniem naszem sędziowie i prokuratorzy powinni posiadać tyle powagi, żeby n. p. zasięganie opinji Zrzeszenia we wszystkich sprawach, dotyczących prawa i sądownictwa, uważane było nie tylko za pożyteczne, lecz nawet konieczne, i żeby opinja ta, jako naj-

---

[1]) Sprawozdanie stenograficzne z 144 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 4 maja 1920 r.

bardziej miarodajna, była zawsze respektowana. Korporacja nasza winna być przewodniczką społeczeństwa we wszystkich kwestjach prawnych, zbierać głos zwłaszcza w kwestji nowego ustawodawstwa, być jego popularyzatorką i tem samem wpływać na ustosunkowanie się samego społeczeństwa do tego ustawodawstwa.

Nie zapominajmy, że życie w Polsce znajduje się, że tak powiem. „in statu nascendi". Społeczeństwo podzielone jest dotychczas mechanicznie na 3 światy w sposób, jak je kiedyś podzieliła brutalnie zwycięzka dłoń zaborców. Każda z tych dzielnic żyje własnem życiem, według praw i porządków, które ciż zaborcy kiedyś zaprowadzili, według praw już często przestarzałych. Nie zapominajmy, że niema dotychczas jednolitego koryta, któremby wartko płynęła wiecznie żywa rzeka życia narodu, że nie ma posiadających należytą kulturę państwową, doświadczenie i umiejętność organów władzy ustawodawczej, którymby można było powierzyć spokojnie tę twórczą pracę i czekać końca, że z konieczności musi się imać kielni budowniczej każdy miłujący Ojczyznę, każdy, kto posiada w swym zakresie potrzebny zastęp wiedzy i zdolności.

My sędziowie i prokuratorzy w znacznej swej większości *każdy z osobna*, posiadamy dużo w tym kierunku doświadczenia.

Niedość tego, my sędziowie i prokuratorzy posiadamy w wielkim stopniu, że tak powiem, zawodowy objektywizm, tak niezbędny przy tworzeniu nowego ustawodawstwa, które nie może i nie powinno ciągłym ulegać zmianom, a przeto nie może być tworzone pod kątem widzenia interesów wyłącznie jednej grupy lub wypadkowej politycznej konjunktury.

A tymczasem pomimo istnienia Zrzeszenia nie ujawniamy swej obecności. Wszystko dodatnie, co posiadamy, chowamy niejako dla siebie, nie zdradzamy ani inicjatywy, ani twórczości, ani chęci, aby ten zasób wiedzy wyładować, dać do użytku społeczeństwa i państwa i w ten sposób przyczynić sie do jego rozwoju i rozkwitu. Jesteśmy rzemieślnikami swej pracy, spełniającymi jedynie dane nam zamówienia. Zrywamy się dopiero wówczas, gdy zastajemy fakty dokonane, gdy staniemy w obliczu gotowych zjawisk, wówczas dopiero zaczyna się krytyka, zarzuty i wyrzuty i. t. d. Lecz wtedy jest już zapóźno. Zmieniać fakty dokonane nie tak łatwo.

A jednak nie będzie z naszej strony zarozumiałością twierdzenie że czynna współpraca sądowników w budownictwie państwowem w niejednem dałaby dodatnie wyniki, że znaczna część braków i wad, w które obfitują wydane ustawy wynikła z powodu niedostatecznego udziału w ich opracowaniu sądowników.

Wprawdzie niektóre z wydanych ustaw nawet nie były przesłane do zaopinjowania sądownikom, inne przesłane poza Zarząd Główny Zrzeszenia do szerszych mas sądowniczych nie dotarły. Zresztą niektóre ustawy nawet trafiły do Kół i Oddziałów, lecz zostały zignorowane, przeszło się nad niemi do porządku dziennego. Rzesza sędziów i prokuratorów nie zdobyła się *zawczasu* na wysiłek przestudjowania tych projektów i twórczego ich skomentowania, zwłaszcza jeżeli chodzi o b. zabór rosyjski. Nie chcemy być gołosłowni. Projekt

np. procedury cywilnej był przesłany do wszystkich sądów z prośbą o zaopinjowanie, lecz co do zaboru rosyjskiego, to opinję swą nadesłało zaledwie parę Sądów.

Sądownictwo zatem dotychczas roli swej społecznej, jak my ją rozumiemy, nie spełniło.

Bo spełnić swą rolę sądownicy mogliby tylko wówczas, gdyby sami uświadomili sobie swe znaczenie i rolę i gdyby zdobyli się na wysiłek intelektualny i wolę do odegrania tej roli.

A dlatego trzeba przedewszystkiem zadbać o samą organizację. Niestety, dotychczas musimy stwierdzić prawie zupełny zanik wszelkiej działalności, a zwłaszcza życia intellektualnego wśród członków Zrzeszenia. Oddziały i Koła zamiast pobudzać członków do jaknajintensywniejszego wysiłku w tym kierunku własną swą działalność redukują do załatwiania drobnych spraw bieżących. Przejrzyjmy choćby porządek dzienny jakiegokolwiek Zarządu w łonie Zrzeszenia. Jakiem ubóstwem myśli wieje odeń! Choćby dla przyzwoitości wstawiano jakieś poważniejsze kwestje. Nic,a nic! A przebieg obrad na tych zebraniach? Prywatne rozmówki, chaos dyskusji nad drobną kwestją, przyczem cała energja zebranych wyczerpuje się nad 1 punktem porządku dziennego. Gdzież szerokie horyzonty, gdzie polot, gdzie energja, gdzie choćby zamiary, odmierzone ściśle na własne siły? Co najsmutniejsze, że członkowie Zrzeszenia nie widzą własnej bierności, nawet nie pragną wnikać w przyczynę złego, lecz upatrują ją zawsze poza sobą, same zaś Zarządy odsuwają wszelką myśl o bardziej czynnej działalności. Ciąży nad niemi jakaś fatalna „bojaźń czynu", a wszelką odpowiedzialność za obecny opłakany stan rzeczy skwapliwie spychają bądź na Zarząd Główny, bądź na sfery rządzące, bądź na inne czynniki. Stało się nawet modne wśród członków Zrzeszenia lekceważenie Zrzeszenia, a w najlepszym razie jego ignorowanie. Wyrażenie: „Co mi Zrzeszenie daje"? stało się stereotypową odpowiedzią na wszelką agitację na korzyść Zrzeszenia.

Udział członków w życiu zbiorowem Zrzeszenia jest nikły, a t. zw. Walne Zgromadzenia odbywają się przeważnie przy udziale członków Zarządów.

To też obok Zrzeszenia powstało np. w Warszawie popularne Stowarzyszenie prawników kresowców, które, jeżeli chodzi o teren Warszawy podjęło energiczną działalność, urządzając szereg odczytów, czy to w kwestjach prawnych czy społecznych.

O takiej działalności Zrzeszenia jakoś nie słyszymy! — Wprawdzie Koło Warszawskie zorganizowało niedawno cykl odczytów prof. Mogilnickiego o nowym K. P. K., lecz na tem koniec. Na prowincji jest jeszcze gorzej, dość, że Główny Zarząd pominął nawet tę rubrykę w sprawozdaniu ogólnem z działalności Zrzeszenia. I słusznie, bo i poco wystawiać dowód pisemny bezczynności Zrzeszenia?

Nic też dziwnego, że czynniki miarodajne stale ignorują interesy Zrzeszenia i jego członków, że społeczeństwo obojętnie patrzy na upadek sądownictwa, że wreszcie sfery urzędnicze zazdrośnie strzegą, aby to sądownictwo, którego moralnego i intelektualnego waloru nie wyczuwa się zupełnie, nie zdobyło już nawet nie przywilejów, lecz

choćby skromnej poprawy bytu, bo i ta uszczupliłaby możność poprawy bytu samych urzędników.

Stan taki trwać nadal nie może i nie powinien, czyni on aktualnem zagadnienie, czy jest racja bytu samego Zrzeszenia, zwiększa odjum i niechęć względem sądownictwa wogóle i prowadzi do zupełnego jego upadku.

Należy jaknajrychlej zerwać z dotychczasową biernością i bezczynnością, obudzić Zrzeszenie do twórczego wysiłku intelektualnego i do świadomej swych celów działalności. Przedewszystkiem należy przeprowadzić *szeroką akcję odczytową.* Z inicjatywą tą wystąpił już nawet Oddział Śląski. Zrzeszenie jednak w czyn tej inicjatywy nie wcieliło, nie wiemy nawet, czy sami inicjatorzy stworzyli w tym względzie coś realnego.

Oczywiście w pierwszym rzędzie obowiązek ten ciąży Koła przy sądach apelacyjnych, a zwłaszcza Warszawę, która nadaje się najbardziej do stworzenia centrali prelegentów. Wszak w Warszawie mamy najwięcej instytucyj wyższej magistratury i naukowych; to też znalezienie prelegentów nie będzie stanowić zbytniej trudności. Zorganizowanie objazdowych prelekcyj Koła prowincjonalne powitają z wielką radością, dla prowincji bowiem niema większego święta, jak przyjazd z szerokiego świata kogoś wybitnego, a zwłaszcza z braci sądowej. Lecz i Koła we własnym zakresie winny rozwinąć szeroką akcję odczytową i przy pomocy wymiany prelegentów wzmocnić własne poczynania.

Dalej należy pobudzić ogół sądowników do większego *zainteresowania się kwestjami społecznemi*, a zwłaszcza sprawą *konstytucji.* Wszak z tem zagadnieniem łączy się bezpośrednio sprawa ustroju sądownictwa. Konstytucja bowiem musi określić zasadnicze stanowisko, jakie ma zająć w państwie ta, tak szumnie zwana trzecia władza zasadnicza w stosunku do innych władz państwowych: czy ma być zepchnięta w szereg innych resortów i z niemi razem przeżywać zmienne koleje nawy politycznej przy każdej zmianie ministrów, czy też, stojąc na uboczu od zgiełku i wrzawy partyjnej, trwać *niezmiennie* na straży wymiaru sprawiedliwości i być naprawdę gwarancją praworządności w Państwie.

Należy prowadzić szeroką propagandę wśród czynników społecznych i rządowych na rzecz sądownictwa, wyjaśniając naszą ideologję za pomocą broszur i artykułów. Własna prasa sądownicza nie jest wystarczająca ku temu, jest bowiem czytywana przeważnie przez samych sądowników i wogóle prawników. Aby myśl jakaś stała się notaryczną, trzeba enucjacje odpowiednie zamieszczać w prasie codziennej. W tym celu koniecznem jest stworzenie *własnej centrali prasowej* w Warszawie oraz oddziałów jej w siedzibach sądów apelacyjnych, każda kwestja dotycząca sądownictwa winna być niezwłocznie oświetlona należycie i wyczerpująco w prasie codziennej, a każda napaść odparta ostrzem pióra..

Tak pojęta i zakreślona działalność Zrzeszenia świadczyć będzie o sile moralnej i tężyźnie intelektualnej sądownictwa, przyczyni się

niezawodnie do podniesienia jego znaczenia i powagi w społeczeństwie i pozwoli mu spełnić tę rolę, jaka w kraju naszym, tworzącym na nowo własne życie, przypada sądownictwu.

Edward Wolff.

Wybieranie sędziów okręgowych śledczych na stanowisko sędziów okręgowych.

Ogólne zgromadzenie sedziów jednego z sądów okręgowych wybierało ostatnio kandydata na stanowisko sędziego okręgowego (orzekającego). Z pośród różnych kandydatów ubiegali się o to stanowisko dwaj sedziowie okręgowi śledczy tego samego sądu. Na zgromadzeniu ogólnem została poruszona kwestja, czy koniecznem jest wybieranie sędziów okręgowych śledczych tego samego sądu na stanowisko sędziego okręgowego (orzekającego) i przedstawianie ich do nominacji w trybie przepisanym, czy też wystarczy uchwała ogólnego zgromadzenia o przeniesieniu ich ze śledztwa do wydziału. Kierownik sądu wyjaśnił wówczas, że według poglądu, panującego w Ministerstwie Sprawiedliwości, obowiązujące obecnie prawo o ustroju sądów powszechnych rozróżnia dwie równorzędne kategorje sędziów okręgowych: pierwsza „sędzia okręgowy", druga „sędzia okręgowy śledczy". Mają oni jednakowe prawa i obowiązki, przejście jednak z pierwszej kategorji do drugiej i odwrotnie może nastąpić tylko w drodze każdorazowego wyboru kandydata przez ogólne zgromadzenie i zamianowania go przez Prezydenta Rzeczypospolitej, czyli innemi słowy sędzia okręgowy śledczy, chcąc zostać sędzią okręgowym (orzekającym) tego samego sądu winien złożyć podanie, wystawiając swą kandydaturę narówni z innymi kandydatami i odwrotnie sędzia okręgowy, gdyby zechciał zostać sędzią okręgowym śledczym winien postąpić w ten sam sposób.

Takie rozstrzygnięcie poruszonej kwestji zdaje się być niesłuszne. Art. 16 Prawa o ustr. sądów powsz. mówi, że sąd okręgowy składa się z prezesa, wiceprezesów i sędziów, art. zaś 5 tegoż prawa upoważnia Ministerstwo Sprawiedliwości do oznaczenia w drodze rozporządzenia w każdym sądzie okręgowym *liczby* sędziów tegoż sądu *jako sędziów śledczych*, co też zostało uskutecznione Rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 24. XII. 28 r. (Dz. Urz. Nr. 104 poz. 949). Z powyższego przepisu wynika, że sędziowie śledczy są sędziami okręgowymi. Jednak ustawodawca, chcąc widocznie rozwiać wszelką wątpliwość pod tym względem, zaznaczył wyraźnie w art. 90 Pr. o ustr. sądów powszechnych, że mianowanie sędziów śledczych następuje w taki sposób, jak sędziów okręgowych, w art. zaś 12 Regulaminu ogólnego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich (Rozp. Min. Spr. z dnia 24. XII. 28 r. Dz. Urz. Nr. 104/28 poz. 934) — że biorą oni udział w ogólnem zgromadzeniu sędziów. Każdy więc kandydat, chcąc zostać sędzią okręgowym śledczym, podlega balotowaniu przez ogólne zgromadzenie sędziów danego sądu.

Sędzia okręgowy pełni w sądzie tę funkcję, do której wyznaczy go ogólne zgromadzenie sądu, jak o tem opiewa art. 17 Regulaminu ogólnego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich. Przepis powyższy powinien mieć niewątpliwie zastosowanie do sędziów okręgowych śledczych danego sądu, którzy są przecież sędziami okręgowymi, czyli przeniesienie sędziego okręgowego śledczego ze śledztwa do wydziału nastąpić powinno w drodze uchwały ogólnego zgromadzenia. Zbędne więc jest ponowne wybieranie sędziego okręgowego śledczego na stanowisko sędziego okręgowego. Rozumując przeciwnie, dochodzimy do takich nieporozumień, że : 1) sędzia okręgowy śledczy, poddając się balotowaniu na sędziego okręgowego, głosowałby sam na siebie, bo wszak udział jego w ogólnem zgromadzeniu jest obowiązkowy (art. 12 Regulaminu ogóln. urzęd. sądów apel., okręg. i grodzkich) i to samo zachodziłoby w stosunku do sędziego okręgowego, gdyby zechciał zostać sędzią okręgowym śledczym, 2) w stosunku do innych kandydatów sędzia okręgowy śledczy, względnie sędzia okręgowy tego samego sądu, byliby podczas balotowania w lepszem położeniu, bo rozporządzaliby zawsze jednym głosem więcej (swoim), 3) w przeciwieństwie do innych kandydatów sędzia okręgowy śledczy, względnie sędzia okręgowy podlegaliby dwukrotnie wyborom przez to samo zgromadzenie, ć) wysłuchiwaliby oni opinji o sobie na ogólnem zgromadzeniu, widząc ustosunkowanie się do nich poszczególnych członków zgromadzenia.

Wszystko to przemawia za tem, że myśl ustawodawcy szła w tym kierunku, by przeniesienie sędziego okręgowego śledczego ze śledztwa do wydziałów tego samego sądu i odwrotnie było dokonywane mocą uchwały ogólnego zgromadzenia. Wskazuje na to jednakowy tryb mianowania sędziów okręgowych i sedziów okręgowych śledczych, jednakowe ich prawa i obowiązki.

Przy powoływaniu sędziów okręgowych śledczych do wydziałów mocą uchwały ogólnego zgromadzenia mogłoby powstać pytanie, czy nie stanowiłoby to naruszenia zasady nieusuwalności sędziowskiej, w związku z wyznaczeniem sędziemu okręgowemu śledczemu siedziby urzędowania. Jeżeli jednak przyjąć pod uwagę, że ogólnemu zgromadzeniu w myśl art. 17 Regulaminu ogólnego urzędowania sąd. apel., okręg. i grodzkich służy prawo wyznaczenia członków wydziałów zamiejscowych, które również mają stałą siedzibę urzędowania, to tem samem należy przyjść do wniosku, że może ono powoływać sędziów okręgowych śledczych do wydziałów i z poza siedziby ich urzędowania i taka uchwała niczem nie narusza zasady nieusuwalności, bo sędzia nadal pozostaje członkiem danego sądu.

Wszystko to, co powiedziano wyżej w stosunku do sędziów okręgowych śledczych, powinno mieć niewątpliwie zastosowanie i w stosunku do sędziów apelacyjnych, jako sędziów śledczych do spraw wyjątkowego znaczenia. Poruszona kwestja wymaga jednak wyjaśnienia autorytatywnych czynników wobec powstających wątpliwości.

W. Chmielarz.

——:o:——

Prawo własności w ujęciu powojennem.

Jedną z bardziej charakterystycznych, a dla wielu obywateli polskich bolesną cechą doby powojennej — jest zamach na nieograniczone dotąd prawo własności. Mówię — nieograniczone, gdyż wywłaszczenie gruntów rolnych na rzecz kolei żelaznych lub nieruchomości miejskich — na rzecz regulacji ulic, — jako wyjątek bardzo rzadki, mogą nie być brane w rachubę. Teraz zato reforma rolna, ochrona lokatorów e tutti quanti biją taranem w prawo własności w imię dobra publicznego, interesu państwowego lub... doktryny. Tak poważne zachwianie „świętego" prawa własności oburza jednak do głębi duszy, wywołując okrzyki: „to bolszewizm" (ulubiony obecnie epitet), raduje zaś drugich, jako dowód „postępu", wdzierającego się zwycięsko w zmurszałe okopy „zgniłej burżuazji". Terminologja jednakowo skrajna i demagogiczna, a zasłaniająca spokojny i rzeczowy pogląd na istotę rzeczy! Gdzie leży prawda? Oto pytanie tak niezmiernej wagi, że warto się pokusić o jej rozwiązanie sine ira et studio. Najbardziej powołanymi do tego mogą być ci, co, nie biorąc udziału w walkach partyjnych, szkodliwie odbijających się na rzeczowem ujęciu sprawy, i nie posiadając nic takiego, co „prawica" mogłaby wziąć w obronę, a do czego „lewica" wyciągałaby swoje ręce, — nie są zahipnotyzowani żadnemi klasowemi hasłami ani własnym interesem materjalnym. Są to — przedstawiciele „trzeciej władzy w państwie", wymiaru sprawiedliwości. Przyzwyczajeni do wysłuchiwania na ten sam temat dwóch odmiennych „prawd" i do wyciągania bezstronnych wniosków co do tego, która strona ma rację, — sądownicy łacno mogą zająć stanowisko, oparte na zimnej rozwadze i na zdrowej logice. Ta zimna rozwaga pozwoli, z jednej strony na zrozumienie zarówno jawnych, jak i zakonspirowanych przesłanek, kierujących dwoma przeciwnemi obozami walki o prawo własności, — z drugiej zaś strony nie da się unieść poglądom krańcowym ludzi, patrzących na świat przez... czarne lub czerwone okulary.

Czy reforma rolna oparta jest na zasadach słuszności? Sama *reforma* nie zaś sposoby jej przeprowadzenia, którym z natury rzeczy, trzeba będzie poświęcić specjalną uwagę. Wydaje mi się, że nawet w najbardziej zainteresowanych nią sferach — ziemiańskich — nastąpiło jednak do tego stopnia „otrzeźwienie" poglądów, że stanowczych przeciwników tej reformy obecnie już nie wielu się znajdzie, zwłaszcza, jeżeli chodzi o wywłaszczenie... niemiłego sąsiada. Każdy, *zdrowo* myślący człowiek, któremu własny stan posiadania nie zmącił trzeźwego poglądu na sprawę, przyznać musi, że włościaństwo to „gros" naszego narodu i że *jego* dobrobyt stanowi jedną z ważniejszych potrzeb ogólnopaństwowych. Jeżeli dobrobyt *wszystkich* zawsze był i zawsze będzie nieziszczoną mrzonką, bo i ludzi jest za dużo na świecie i skala uzdolnień poszczególnych jednostek do walki o byt i do umiejętnego korzystania z posiadanych dóbr wszelakiego rodzaju, — czy to materjalnych, czy też duchowych, — nie stoi na równym poziomie, — to jednak fakt ten nie pozbawia słuszności dążenia ku temu, aby w *granicach możliwości* i w ramach interesu *ogólnego* maximum obywateli mogło posiadać potrzebne im warunki bytowania. Jeden człowiek na stu włókach, a obok

niego tysiąc innych ludzi na drugich stu włókach (3 morgi na osobę) — to jest zjawisko, że tak powiem, nienormalne z punktu widzenia naturalnych praw jednostki do życia. Jest ono szkodliwe pozatem dla interesu *państwowego*, bo pociąga za sobą wzrost pauperyzacji w miarę przyrostu ludności, tak znacznego w sferach włościańskich, oraz wzrost niezadowolenia, będącego bardzo podatnym gruntem do wszelkiego rodzaju agitacji, wrogiej dla interesu państwowego i dla ładu społecznego. Dla chłopa - rolnika, ziemia to niemal jedyny środek wyżywienia; dla obywatela ziemskiego — otworem stoją i inne warsztaty pracy. W tem leży usprawiedliwienie reformy rolnej. Ma ona, rzecz naturalna, i swoje strony ujemne, zwłaszcza w początkach jej przeprowadzenia. Najbardziej dotkliwą dla ogółu — jest obniżenie produkcji rolnej. Fakt ten, wysuwamy przez przeciwników reformy rolnej, stanowi bardzo silny atut w ich rękach. To też sposób przeprowadzenia reformy rolnej stanowi „clou" sprawy. Objęcie reformą przedewszystkiem majątków, źle zagospodarowanych, a więc nie dających rynkom zbytu tego, co daćby mogły; jak najszerszy rozwój niższych szkół rolniczych, któreby podnosiły poziom wiedzy u włościan i uczyły ich „racjonalnej", t. j. jak najwydatniejszej gospodarki; rozwój kooperatyw rolniczo - włościańskich, któreby zaopatrywały chłopów w siewniki, żniwiarki, sztuczne nawozy i t. p. czy to drogą sprzedaży na raty, czy też drogą wynajmu (maszyn i narzędzi rolniczych), oraz prowadziły przemysł rolniczy, — oto są najważniejsze wskazania przy reformie ustroju rolnego. Czasy, kiedy sposób gospodarowania na roli był prywatną sprawą rolnika, — już bezpowrotnie minęły. Rzec śmiało można, że nadszedł okres zrozumienia harmonji, jaka istnieje między interesem jednostki, a interesem ogółu, polega zaś na tem, że kto lepiej gospodaruje, tem większe i sobie przysparza korzyści i większy pożytek przynosi ogółowi, wzmacniając rynek. Dysharmonja zaczyna się dopiero tam, gdzie rolnik usiłuje „drzeć łyko". Tu już rodzi się nowa kwestja — słuszności i celowości ingerencji władzy państwowej oraz sposobu ujęcia przez nią praw ekonomicznych oraz wszelkiego rodzaju konjunktur. Kwestja ta wykracza poza ramy naszego artykułu, jako wtórna z punktu widzenia reformy rolnej. Przeciwnicy reformy rolnej wysuwają jeszcze 2 argumenty: 1) dla wszystkich chłopów ziemi i tak nie wystarczy, a więc reforma rolna nie zapobiegnie ani istnieniu małorolnych i bezrolnych włościan ani pauperyzacji włościan wogóle w miarę upływu czasu i wzrostu zaludnienia wsi; 2) zniesienie wielkich posiadłości ziemskich pozbawi znaczną ilość chłopów warsztatów pracy. Oba argumenty nie są pozbawione słuszności. Tak istotnie będzie. Ale to kwestji zgoła nie zmienia, gdyż dobrobyt *wszystkich* — jest i będzie mrzonką, że ponowię w tem miejscu wysuniętą już przedtem prawdę życiową. Kto chce wszystkim dogodzić, — ten nie dogodzi nikomu. A kogo los pozostawi poza nawiasem dobrodziejstw reformy rolnej, — ten z konieczności obejrzy się za inną pracą; temu pozostanie, faktycznie już wtedy, przymusowa emigracja do miasta lub z kraju.

Emigracja *obecna* jest li tylko wynikiem *obecnych* stosunków. Aby zakończyć z kwestją reformy rolnej, nie od rzeczy będzie poruszyć sprawę *wynagrodzenia* wyzutych z roli ziemian. Skrajny pogląd lewicy na tę sprawę, oparty na demagogicznych hasłach, nie tylko jest

sprzeczny z Konstytucją (art. 99), która zresztą, o tyle ich obchodzi, o ile jest im na rękę (punkt widzenia, wspólny wszelkim partjom), lecz, — co ważniejsze nawet — zapoznaje niezłomne prawdy psychologiczne. Odebranie majątków „obszarnikom" bez wynagrodzenia, to *konfiskata*. Inaczej tego nazwać nie można. Nie tylko w ujęciu prawnem, lecz i w poczuciu każdego obywatela konfiskata — to kara za jakiś czyn zakazany. Zabranie majątku, zdobytego w drodze oszustwa lub za pieniądze skradzione, zrabowane albo „zarobione" na nieuczciwej drodze (np. paskarstwo), — byłoby aktem *sprawiedliwości*. Miałoby więc doniosłe znaczenie *pedagogiczne*. Natomiast zabór majątku, posiadanego na drodze prawnej, — jest aktem *gwałtu*, żadną winą właściciela nieusprawiedliwionego. Nadanie gwałtowi formy prawa *demoralizuje*, wprowadza u obywateli rozkład w pojęciach, będących podstawą ładu i porządku publicznego. Kto zdobędzie majątek na tej drodze, że poprzedniego właściciela zeń wyzują, puszczając „z torbami", a dadzą go nowemu, — dla tego *przestaje istnieć pojęcie słuszności*. Jest to „paser", mający za sobą „prawo", a więc zachłanny, żądny zdobycia na tej samej „prawnej" drodze coraz większej ilości dóbr pod hasłem: „mnie się to należy". Przechodzą nad tymi skutkami swojej doktryny „wywłaszczeniowej bez odszkodowania" (obniżenie poziomu *etycznego* nie leży na drodze ich rozumowania), lecz, o dziwo, nie przechodzi nad nimi wielu włościan, którzy wolą *kupić* ziemię, niż ją dostać *darmo*. Odczuwają oni niebezpieczeństwo położenia, w któreby ich wtrąciło darmowe zdobycie gruntu: „jeżeli ja wziąłem za darmo, to i mnie mogą za darmo odebrać". Gdzieś w głębi sumienia kryje się poczucie *słuszności*, wyższej ponad wszelkie przepisy „prawne", — że tego rodzaju własność jest w istocie rzeczy owocem rabunku, a więc jest *niepewna*. Nie wszystkim przemawia do przekonania zapewnienie, że „*twoja* własność jest niewzruszalna". „Państwo nie ma funduszów na wykupienie majątków od obywateli, chłopi ich także nie mają, a więc potrzebne będą nowe podatki. Na to, aby „pieniądze pchnąć w kieszenie obszarników!" Tak twierdzą skrajni lewicowcy. Rozumowanie, — pozbawione wszelkich przesłanek etycznych i psychologicznych! Podatki mają rację bytu wtedy, kiedy chodzi... o Kasy Chorych, o „fundusz bezrobocia" i inne dobrodziejstwa (zresztą słuszne) dla *proletarjatu*, czyli dla jednej klasy ludności! Nie mają zaś racji — gdy chodzi o inną klasę! A więc nic w istocie innego, — tylko zawiść i nienawiść — do „możnych świata tego", czyli czynniki nie *twórcze*, lecz światoburcze.

Gorzej z punktu widzenia zrozumienia sprawy przez osoby zainteresowane — przedstawia się kwestja ochrony lokatorów. Niemal żaden właściciel domu, ani żaden posiadacz mieszkania nie tylko nie może się pogodzić z tem, że mu nie wolno wyeksmitować w każdej chwili lokatora lub sublokatora, ale ciążący na nim przymus uważa za bezprawie, za „bolszewizm" i przedstawia się za ofiarę „obecnych stosunków". „Słuszność — po mojej stronie" — powiada taki Pan — „to jest walka z własnością!" Żyje przeszłością, dawnemi pojęciami o własności prywatnej. Lecz wojna i tu wprowadziła kardynalne zmiany w poglądach na „świętość" własności. Objaw powojenny — brak mieszkań — musiał wywołać konieczność ratowania tych, którzy nie

mają dachu nad głową. „To niech państwo buduje nowe domy" — powiadają! Słusznie! Niech buduje! Ale za jakie pieniądze i co mają robić bezdomni do czasu wybudowania? — „Jak Państwo nie posiada funduszów, potrzebnych po temu, to niech ułatwia budowanie przez obywateli, przez spółdzielnie; niech im udziela kredytów lub gwarancji". I to racja. Lecz udzielanie kredytów również wymaga pieniędzy. A więc nie można zwalać wszystkiego na państwo. I to właśnie! Wszelka możliwość ma swoje granice. Małoż to w Warszawie powstało domów: na kolonji Staszyca, na Żoliborzu, na Czerniakowie, na Górnośląskiej, na Marymoncie i t. p.? A jednak to wszystko nie wystarcza. Niema więc innego wyjścia *tymczasem*. Doktrynerskie ujęcie prawa własności musi ustąpić przed wymogami życia.

Również mało zrozumienia znajduje dekret „waloryzacyjny". Miałem na hipotece — powiada wierzyciel — 30.000 rubli, czyli sumę, od której odsetki całkowicie wystarczyły na życie, a teraz mam tylko czwartą część tego i to w relacji 1 : 2.66, czyli 19.950 zł., od czego 6% wynosi 1197 zł., a więc kwotę wystarczającą na jeden miesiąc!" Taki Pan chciałby, aby mu zwaloryzować na 100% i to w relacji złota, czyli aby mu przyznać prawie 150.000 zł. Co go obchodzą skutki wojny? Niech spadają na dłużników! On chce pozostać „beatus possidens". Spadek waluty także nic go nie obchodzi, chciałby za swoje pieniądze „mieć to samo, co miał przed wojną!" Rozumowanie równie wygodne, jak bezmyślne! Wszyscy narówni muszą „zbierać owoce" wojny; jej skutki muszą równomiernie spadać na barki wszystkich. To też uzależnienie stopy przerachowania wierzytelności hipotecznych od spadku wartości nieruchomości jest zasada całkowicie słuszna. Jeżeli wierzytelność hipoteczna stanowiła przed wojną połowę wartości domu, to takąż połową musi pozostać i nadal. Szumny frazes, że to jest gwałt, wywłaszczenie lub t. p. pozostaje okrzykiem bezwartościowym! — Niechby mi zresztą zwrócili te marne 20.000 zł.; miałbym przynajmniej koło 1000 zł. miesięcznego procentu" — mówiono tak aż do roku bieżącego, przechodząc do porządku dziennego nad stopą prawną uważając 5% miesięcznie za słuszne, bo „wywołane konjunkturami". Nieograniczone prawo własności! I żeby chociaż mieli za sobą przesłanki „historyczne". Ale przecie pojęcie lichwy istniało i przed wojną. Co to kogo obchodzi? *Żyć* trzeba! Czyli „drzeć trzeba?" Ach, ten bolszewizm!

Z. G.

System normatywny w polskiem prawie akcyjnem[1]).

Dokończenie.

Podkreśliliśmy dwa momenty, charakteryzujące system normatywny: 1) zakres uprawnień Sądu rejestrowego, 2) charakter prawny spółki akcyjnej przed zarejestrowaniem.

Ad 1. W systemie normatywnym władza sądowa zastępuje władzę administracyjną, działającą na zasadzie swobodnego uznania. Zakres uprawnień Sądu rejestrowego, określony jest dekretem o rejestrze handlowym z dnia 7 lutego 1919 roku, obowiązującym w. b. zaborze rosyjskim, oraz prawem o spółkach akcyjnych z dnia 22 marca 1928 roku. Wbrew zasadzie procedury cywilnej, nzależniającej postępowanie sądowe od inicjatywy stron, sędzia rejestrowy działa w pewnych wypadkach z urzędu: musi mianowicie czuwać, by czynności rejestrowe, nakazane ustawą, zostały dokonane i aby niezgodne z ustawą używanie firmy było ścigane; w tym celu sędzia rejestrowy pod groźbą kary wzywa osoby, zobowiązane do czynności rejestrowych — do ich dopełnienia (art. 6 cyt. Dekretu). Ta nadzorcza rola sędziego rejestr. podyktowana jest względami bezpieczeństwa obrotu. W stosunku do spółek akcyjnych rola ta została szczególnie zaakcentowana przez prawo z dnia 22 marca 1928 roku, zwłaszcza w następujących wypadkach[2]): przy tak zw. założycielstwie kwalifikowanem, kiedy to sędzia rejestr. wyznacza biegłych rewidentów, badających sprawozdanie założycieli i pozostających pod kontrolą Sądu (art. 7); po zarejestrowaniu spółki, po uzyskaniu przez spółkę osobowości prawnej, gdy ujawnią się braki, wynikające z niedopełnienia ustawy, sędzia rejestr. władny jest z urzędu lub na wniosek stron zawezwać spółkę do usunięcia braków w określonym terminie pod groźbą zastosowania środków przymusowych, przewidzianych dla przynaglenia zgłoszeń rejestrowych (art. 26); w wypadku, gdy, mimo żądania mniejszości akcjonarjuszy, reprezentujących przynajmniej $^1/_{10}$ część kapitału akcyjnego, nadzwyczajne walne zgromadzenie nie zostanie zwołane, sędzia rejestrowy może, po zawezwaniu zarządu, uprawnić wspomnianych akcjonarjuszy do zwołania takiego zgromadzenia, którego przewodniczącego wyznacza wówczas sędzia rejestrowy (a. 54 i 55); w wypadku likwidacji spółki — na wniosek takiejż mniejszości akcjonarjuszy sędzia rejestrowy może uzupełnić liczbę likwidatorów, mianując jednego lub dwuch, a z ważnych powodów na wniosek zainteresowanych sędzia rejestrowy może odwołać likwidatorów, powołanych w statucie lub wybranych przez walne zgromadzenie i mianować innych (a. 131).

---

1) Do poprzedniego artykułu, umieszczonego w Nr. 3 wkradły się następujące błędy: na str. 120 w wierszu 10 od góry powinno być zamiast: „w praktyce" — „z praktycznego"; w wierszu 24— zamiast: „przyczyniły się" — „przyczyniają się"; na str. 121 przy odsyłaczu 4) powinno być: — Brodman — Aktienrecht § 195, 4. b.

2) por. J. Kaczkowski — Przegląd Prawa Handl. Nr. 8 z 1927 roku.

Poza tą działalnością nadzorczą istota władzy sędziego rejestrowego polega na badaniu, czy odpowiadają przepisom prawa dane, zgłoszone do rejestru (a. 6 cyt. Dekretu): czy to przy zasadniczem zgłoszeniu zawiązania spółki (a. 23), czy przy innych zgłoszeniach, jak: zmian statutu (a. 113), podwyższenia i obniżenia kapitału akcyjnego (a. 121, 124), otwarcia likwidacji (a. 129), złożenia bilansu otwarcia likwidacji (a. 133), sprawozdania likwidacyjnego, wniosku o wykreślenie spółki z rejestru (a. 140), fuzji spółek (a. 144, 148). I tu powstaje zagadnienie, na czem polega to badanie dokonywane przez sędziego rejestrowego? Z dekretu o rejestrze i z prawa o spółkach wynika, iż sędzia rejestr. bada, czy zgłoszone dane nie zawierają przepisów sprzecznych z prawem i czy zgłoszone zostały wszystkie dane [3]). Sprzeczne z prawem będą: np. postanowienia statutu, wprowadzające osobistą odpowiedzialność akcjonarjuszów za zobowiązania spółki (a. 1 cz. 4), mniejszą ilość założycieli, niż trzech (a. 2), wydawanie akcji poniżej ich wartości nominalnej (a. 5), dalej niezachowanie formy notarjalnej przy aktach zawiązania spółki i uchwałach walnych zgromadzeń (a. 8, 73), niezachowanie przepisanych terminów przy subskrypcji (a. 16, 17, 18) i przy zwołaniu walnego zgromadzenia organizacyjnego, zmiana statutu przez toż zebranie (a. 21), niezachowanie przepisów, dotyczących założycielstwa kwalifikowanego i t. p. — a po zarejestrowaniu spółki np. niezachowanie kwalifikowanej większości i przepisów, dotyczących zmian statutu, emisji obligacji, powiększenia i obniżenia kapitału zakładowego, fuzji, likwidacji, rozwiązania spółki. We wszystkich powyższych przypadkach sędzia rejestr. winien wprost wpisu do rejestru odmówić. W drugim wypadku sędzia bada zupełność wszystkich złożonych danych, a więc przy np. zgłoszeniu zawiązania spółki do rejestru, zgodnie z art. 23, czy zostały załączone wszystkie tam przewidziane dokumenty; oczywiście brak jakichkolwiek z istotnych dokumentów nie może powodować wprost odmowy zarejestrowania, a tylko sędzia, zgodnie z art. 7 Dekretu winien zawezwać do uzupełnienia braków w oznaczonym terminie, pod skutkami, przewidzianemi w tym artykule; wydaje zatem decyzję zawieszającą wpis.

Powstaje kwestja, czy sędzia rejestr. ma prawo badać zgodność zgłoszenia z rzeczywistością, a więc jego prawdziwość? Zasadniczo na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco. Tego rodzaju uprawnienia sędziego nie wynikają ani z dekretu o rejestrze, ani z ustawy o spółkach akcyjnych. W Niemczech, gdzie zagadnienie powyższe jest sporne [4]), nowsze orzecznictwo dochodzi do wniosku, iż w wypadkach, gdy sędzia ma uzasadnione podejrzenie lub wątpliwości, co do prawdziwości zgłoszenia, przysługuje mu prawo sprawdzenia; to podejrzenie mogą rodzić albo sama treść załączonych dokumentów, albo inne fakty. Powyższe uprawnienia należy i u nas przyznać sędziemu rejestrowemu. Wynika to z charakteru instytucji rejestru handlowego, stojącego na straży bezpieczeństwa obrotu i z wymogu dobrej

---

[3]) por. Lehmann, op. cit. Str. 410, 411 i nast.; Brodmann, Aktienrecht— p. 4 do § 195.

[4]) Staub's Kommentar zum Handelsgesetzbuch, 1912 r. — uwaga 11 pod § 198.

wiary. Tak więc np. aczkolwiek sędzia rejestrowy winien zadowolnić się oświadczeniem zarządu, iż przepisane statutem wpłaty na akcje zostały dokonane i że przejęcie wkładów niepieniężnych na spółkę z chwilą jej zarejestrowania jest zapewnione, to jednak, jeśli ma poważne podejrzenie co do prawdziwości tego oświadczenia ma prawo na zasadzie swobodnej sędziowskiej oceny dowodów zażądać bliższych wyjaśnień i dowodów.

Ad 2. Spółka nabywa osobowość prawną dopiero przez zarejestrowanie (a. 24); czy istnieje przedtem?

W okresie, poprzedzającym powstanie spółki, jako osoby prawnej dają się wyodrębnić dwa stadja: pierwsze — od chwili sporządzenia statutu przez założyciela do odbycia walnego zgromadzenia organizacyjnego i wyboru władz; drugie — od tej chwili do momentu zarejestrowania spółki. Czy w tym okresie umowy zawarte, bądź przez założycieli, bądź przez zarząd obowiązują spółkę powstałą, jako osoba prawna po zarejestrowaniu? Przedstawimy tu wnioski, do jakich dochodzi doktryna niemiecka, oparta na orzecznictwie [5]). Czynimy to dlatego, że polskie prawo oparło się na prawie niemieckiem, a rozpatrywany art. 24 jest powtórzeniem § 200 Kod. Handl. niemieckiego.

Spółka akcyjna przed zarejestrowaniem nie istnieje; istnieją inne postacie prawa, jak spółka założycieli, spółka założycieli i subskrybentów, poddane zasadniczo przepisom prawa cywilnego; po zarejestrowaniu powstała spółka akcyjna nie staje się ich szczególnym następcą, na którą przeszłyby porzednio powstałe prawa i obowiązki, z jednym ważnym wyjątkiem. Z natury rzeczy, z mocy prawa muszą być dokonywane przed zarejestrowaniem spółki akcyjnej pewne czynności konieczne, zmierzające do jej powstania, tak więc przy tak zw. założycielstwie kwalifikowanem (a. 6) przyszła spółka nabywa od osób trzecich lub akcjonarjuszów za gotówkę lub akcje przedmioty i prawa majątkowe; przyznawana jest osobom, współdziałającym przy założeniu spółki prowizja założycielska na koszt spółki; zawierane są umowy z osobami, powołanemi do zarządu; obciążają przyszłą spółkę opłaty notarjalne, stemplowe, sądowe, zobowiązania, wynikające z najmu lokalu i t. p. Inna jest rzecz, gdy chodzi o umowy i czynności prawne, nie zmierzające do powołania spółki, a zwykłe, związane z przedmiotem jej przedsiębiorstwa, zawierane i wykonywane przez osoby, działające w jej imieniu przed zarejestrowaniem. Powstała spółka nie jest zobowiązana i nie może być zmuszona do przejęcia uprawnień i obowiązków; musi nastąpić cesja tych uprawnień i obowiązków na spółkę, lub zaakceptowanie przez nią czynności, dokonanych przez powyższe osoby. Staub twierdzi, iż w zasadzie umowy te winny być w tym okresie zabronione, że jednak fakt, iż w praktyce są one częste, zmusza do prawnego uregulowania tego stanu rzeczy.

Kto ponosi odpowiedzialność za wszelkie, wyżej wymienione czynności, przedsięwzięte przed zarejestrowaniem spółki? Jeżeli chodzi o czynności konieczne, zmierzające do utworzenia spółki, jako osoby

---

5) Staub, op. cit. — § 200. — Goldschmit, die Aktiengesellschaft, 1927. Uwagi pod § 200; Brodmann, op. cit. — uw. pod § 200.

prawnej, to, jak już zaznaczyliśmy, wszelkie zobowiązania ipso jure przechodzą na powstałą spółkę; czy jednak wyłącznie na tę spółkę? Wątpliwość budzi kategoryczne brzmienie cz. 2 art. 24, który głosi, iż osoby działające w imieniu spółki przed jej zarejestrowaniem odpowiadają osobiście i solidarnie. Nauka i orzecznictwo niemieckie uważają ten przepis za normę karną o skutkach prywatno - prawnych, mającą jaknajszersze zastosowanie, a więc i przy powyższych czynnościach koniecznych; celem tej normy jest z jednej strony ochrona osób trzecich, a z drugiej powstrzymanie założycieli od działalności przed powstaniem spółki i dlatego odpowiedzialność ta trwa nawet po zarejestrowaniu spółki. Stanowisko takie nie wydaje się słusznem; odpowiedzialność z art. 24 może dotyczyć jedynie czynności zwykłych spółki, to jest takich, jakie ona może dokonywać dopiero po zarejestrowaniu, a więc np. eksport lub import towarów, jeżeli taki jest przedmiot przedsiębiorstwa. Cel, jaki stawia sobie spółka założycieli — jest utworzenie spółki akcyjnej, jako osoby prawnej; z chwilą, gdy to nastąpi poprzednio — spółka zanika, ponieważ spełniła swe zadanie; byłoby rzeczą nielogiczną mówić o równorzędnej, czy akcesoryjnej odpowiedzialności z tytułu tych czynności, bez których niema mowy o powstaniu spółki. Co będzie jednak, jeżeli spółka z tych lub innych powodów nie powstanie? Wydaje się, że i w tym wypadku nie może być mowy o cz. 2 art. 24; należy zwrócić się wtedy do Kod. Cywilnego. Przed zarejestrowaniem mamy do czynienia ze spółką szczególną, zawartą w celu wykonania oznaczonego przedsięwzięcia (por. Brodmann a. 1842 K. Nap.), jakiem jest utworzenie spółki; osoby, wchodzące z powodu powyższych czynności koniecznych w stosunki ze spółką, zdają sobie sprawę z jej charakteru; mają wówczas zastosowanie art. art. 1856—1864 K. N., dotyczące uprawnień zarządców, ich odpowiedzialności, oraz odpowiedzialności spólników. Oczywiście, o ile zarejestrowanie nie nastąpiło z winy np. założycieli, wtedy w myśl zasad ustalonych przez orzecznictwo francuskie w związku z art. 1382 K. N., odpowiadać oni będą wobec osób trzecich za zrządzoną szkodę solidarnie.

Jeżeli chodzi o drugą kategorję czynności, nie zmierzających do powstania spółki, to w tym wypadku doktryna i orzecznictwo niemieckie uznaje odpowiedzialność osób, działających przed zarejestrowaniem spółki, zarówno wówczas, gdy spółka umów w jej imieniu zawartych nie przejmie, jak i w razie ich przejęcia, w tym ostatnim wypadku zachodzi łączna odpowiedzialność spółki z pomienionemi osobami. Nie budzi żadnych wątpliwości wypadek nieprzejęcia przez zarejestrowaną spółkę poprzednio powstałych uprawnień i obowiązków; zachodzi wówczas właściwe zastosowanie cz. 2 art. 24; czy jednak może mieć zastosowanie dyspozycja cytowanego artykułu, gdy powstała spółka zawarte umowy uzna? Czy nie należy w tym wypadku stosować przez analogję przepisów, dotyczących negotiorum gestio i zwolnić od odpowiedzialności działające w imieniu spółki osoby? Odpowiedź przecząca jest słuszna z dwuch względów. Niepodobna działać w imieniu spółki z tytułu negotiorum gestio, gdyż spółka akcyjna przed zarejestrowaniem, jako podmiot praw nie istnieje. Przemawia zatem stanowiskiem również ratio legis omawianego art. 24; celem prawodawcy było, jak to wyżej zaznaczono, przeciwdziałać czynnościom, które mogą mieć

miejsce dopiero po powstaniu spółki; norma ta stoi na straży bezpieczeństwa obrotu, jest ius cogens; akcentuje ona zarazem tę istotną i twórczą rolę, jaką w systemie normatywnym odgrywa zarejestrowanie.

Seweryn Szer.

——:o:——

Wznowienie postępowania karnego według K. P. K.

Konieczności prawne wznowienia postępowania karnego znalazły swój wyraz w K. P. K. z roku 1928 w art. 249, jeżeli idzie o wznowienie umorzonego dochodzenia, i w Księdze XI w Rozdziale I tak zwanego postępowania szczególnego, jeżeli dotyczą one wznowienia umorzonego śledztwa lub wzruszenia wyroku prawomocnego.

Wznowienie spraw karnych, umorzonych w stadjum postępowania przygotowawczego, t. j. dochodzeń i śledztw, w razie ujawnienia nowych okoliczności — faktów lub dowodów, rokujących możność wykazania osoby i winy oskarżonego, nie nasuwa trudności formalnych.

Prawo umarzania i wznawiania dochodzeń nadane zostało w myśl art. 249 K. P. K. w sprawach należących do właściwości sądów grodzkich — sądowi grodzkiemu, a w sprawach należących do właściwości sądów okręgowych — oskarżycielowi.

Prokurator w każdym konkretnym wypadku sam decyduje, czy umorzone dochodzenie należy podjąć na nowo i jest ograniczony jedynie czasem pozbawienia wolności podejrzanego, które stosownie do art. 171 K. P. K. nie może trwać łącznie z poprzedniem aresztowaniem dłużej niż dwa miesiące. Na uzasadniony wniosek prokuratora sąd grodzki lub sędzia śledczy może przedłużyć areszt podejrzanego najwyżej jeszcze o miesiąc.

O ponownem umorzeniu wznowionego dochodzenia lub o odmowie wznowienia go na podstawie nowoujawnionych okoliczności prokurator winien w myśl art. 246 K. P. K. powiadomić podejrzanego i osobę, którą sąd przesłuchał jako podejrzaną, lub co do której wydano nakaz aresztowania.

Pokrzywdzonemu służy również w tych wypadkach na mocy art. 70 K. P. K. prawo zwrócenia się w terminie zawitym tygodniowym do sądu apelacyjnego o zezwolenie na popieranie oskarżenia, a więc i wznowienie dochodzenia, jako oskarżycielowi posiłkowemu.

Kodeks Postępowania Karnego, dając sędziemu śledczemu a szczególniej prokuratorowi szerokie uprawnienia co do umarzania śledztw pozbawia ich uprawnień wznawiania swoją władzą umorzonego śledztwa.

Art. 590 K. P. K. zaznacza, że wznowienie umorzonego śledztwa może nastąpić tylko na mocy postanowienia sądu okręgowego, jeżeli przedawnienie ścigania jeszcze nie zaszło, a oskarżyciel przytoczy nowe, poprzednio mu nieznane, fakty lub dowody, rokujące możność wykazania winy oskarżonego.

Sąd okręgowy z własnej inicjatywy umorzonego śledztwa wznowić

nie może i czyni to jedynie na wniosek prokuratora lub oskarżyciela posiłkowego, jeżeli ten ostatni w swoim czasie, na mocy art. 70 K.P.K., zezwolenie na popieranie oskarżenia uzyskał, a także na wniosek oskarżyciela prywatnego, jeżeli śledztwo dotyczyło przestępstwa ściganego z oskarżenia prywatnego.

Stosownie do art. 591 K. P. K. oskarżyciel prywatny i posiłkowy nie mogą żądać wznowienia śledztwa, które umorzono z tego powodu, że odstąpili oni od oskarżenia. Wznowienia takiego śledztwa może jednak na mocy art. 69 i 73 K. P. K. żądać prokurator, jako działający w interesie publicznym.

Prokurator wogóle w żadnym wypadku nie jest związany poprzednio zgłoszonym wnioskiem o umorzenie śledztwa i może żądać jego wznowienia.

Celem ustalenia nowych okoliczności, mogących spowodować wznowienie umorzonego śledztwa i zabezpieczenie dowodów, prokurator władny jest przeprowadzić dochodzenie. Jeżeli w toku tego dochodzenia zostanie zaaresztowany podejrzany, to po zbadaniu go przez sędziego śledczego lub sąd grodzki w trybie art. 168 K. P. K. i zastosowaniu względem niego tymczasowego środka zapobiegawczego, prokurator powinien przekazać go wraz z wnioskiem o wznowienie sądowi okręgowemu, który na mocy całego tego materjału zadecyduje o wznowieniu śledztwa.

Śledztwo wstępne może być umorzone z powodów: nieujawnienia sprawców przestępstwa, braku cech przestępstwa w dochodzonym czynie, z braku dostatecznych poszlak i t. p. W pierwszym wypadku niema w śledztwie określonej osoby oskarżonego i wznowienie śledztwa w razie ujawnienia sprawcy nie będzie nasuwało żadnych wątpliwości. Natomiast w drugim i trzecim wypadku, gdy śledztwo umorzono z braku cech przestępstwa lub braku dostatecznych poszlak, przy wznowieniu jego mogą nieraz nasuwać się pewne wątpliwości. Czy możliwem np. jest wznowienie śledztwa, umorzonego z braku cech przestępstwa, o ile później ujawni się, że umorzenie nastąpiło naskutek błędnej interpretacji niekaralności dochodzonego czynu, oraz czy koniecznem jest zamiast prowadzenia oddzielnego śledztwa wznowienie śledztwa, umorzonego z braku dostatecznych poszlak względem poprzednio podejrzanej osoby, jeżeli później ujawni się, że przestępstwo, będące przedmiotem tego śledztwa, mogła popełnić inna osoba?

Sądząc ze ścisłego brzmienia art. 590 K. P. K., że tylko nowe, poprzednio nieznane fakty lub dowody mogą być podstawą do wznowienia umorzonego śledztwa, należy przyjść do przekonania, że zmiana poglądu na karalność dochodzonego czynu nie jest sama przez się podstawą do wznowienia i że tylko po ujawnieniu nowych dowodów, które zmienią samą istotę czynu, będącego przedmiotem śledztwa, może nastąpić wznowienie postępowania.

Z brzmienia art. 590 K. P. K. wnioskować również należy, że jakkolwiek żądanie prokuratora wszczęcia i prowadzenie oddzielnego śledztwa przeciwko nowoujawnionemu sprawcy w niczem nie pogwałciłoby stanu prawnego w stosunku do poprzednio podejrzanej w tejże sprawie osoby, to jednak, jeżeli fakt ten jest nowym, poprzednio nieznanym w sprawie, koniecznem będzie wznowienie poprzedniego

śledztwa, gdyż przedewszystkiem ten sam czyn występny nie powinien być choćby ze względów technicznych przedmiotem dwóch oddzielnych śledztw, a następnie wznowione śledztwo może się przyczynić także do ustalenia winy lub współwiny i poprzednio podejrzanej osoby, albo też do bardziej gruntownego jej zrehabilitowania.

Postanowienia sądu okręgowego w przedmiocie wznowienia umorzonego śledztwa zapadają na posiedzeniu niejawnem.

Na postanowienie sądu okręgowego, odmawiające wznowienia umorzonego śledztwa, strony mogą w myśl art. 448 K. P. K. założyć zażalenie do sądu apelacyjnego, który w tym wypadku orzeka ostatecznie.

Wznowienie postępowania karnego, zakończonego wyrokiem prawomocnym, może być dopuszczone tylko w wypadkach wyjątkowych i powinno być, w myśl wymagań K. P. K., traktowane z nadzwyczajną ostrożnością i z zachowaniem wskazanych w Kodeksie formalności.

Kodeks w swych wymaganiach odróżnia wypadki wzruszenia wyroku prawomocnego na niekorzyść oskarżonego od wypadków wzruszenia wyroku na korzyść oskarżonego.

Stosownie do art. 577 K. P. K. wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego może nastąpić w tym jedynie wypadku, gdy sam wzruszany wyrok był oparty na popełnieniu przy jego wydaniu takiego przestępstwa, które jest zdolne podważyć podwaliny wyroku i przez to nie może mieć powagi rzeczy osądzonej.

Art. 577 K. P. K. wymienia te przestępstwa, które uważa za najbardziej sprzeczne z pojęciem słusznego wyroku i zaznacza, że tylko wyrok, wydany pod wpływem:

a) fałszywego zeznania świadka, biegłego lub tłumacza,

b) sfałszowanego dokumentu lub dowodu rzeczowego,

c) przekupstwa — może być na niekorzyść oskarżonego wzruszony o ile fakt popełnienia choćby jednego z tych przestępstw zostanie stwierdzony również wyrokiem prawomocnym.

W wypadkach, gdy wyrok, mający stwierdzić fakt wymienionych w art. 577 K. P. K. przestępstw, nie może zapaść z powodu ustawowych przeszkód, wyłączających wyrokowanie co do tego przestępstwa, jak np. z powodu przedawnienia, amnestji lub śmierci oskarżonego, lub zawieszających postępowanie na czas nieograniczony, np. z powodu ucieczki oskarżonego, lub stwierdzenia u niego choroby psychicznej — sąd rewizyjny powinien stworzyć surogat wyroku przez rozpoznanie zebranych poszlak i, jeżeli uzna je za dostateczne, wydać postanowienie wznowienia.

Przepis art. 577 K. P. K. nie ulega wykładni rozciągłej, a więc wszelkie inne przestępstwa, prócz wyżej wymienionych, pod wpływem których wyrok wydano, jak np. przymus lub późniejsze przyznanie się do winy nie stanowią podstawy do wznowienia postępowania karnego na niekorzyść oskarżonego, gdyż przypuszczać należy, że w tych wypadkach oskarżony mógł w swoim czasie wydany pod przymusem wyrok zaskarżyć do wyższej instancji, a doświadczenie wykazało, że ludzie często z różnych przyczyn przyznają się do win niepopełnionych.

By przestępstwa wymienione w art. 577 K. P. K. mogły służyć

za podstawę do wznowienia postępowania karnego, należy prócz tego stwierdzić w każdym poszczególnym wypadku, że miały one wpływ na wydanie wyroku sądowego.

W praktyce stosowanie tego przepisu może napotykać dość poważne trudności wobec brzmienia art. 376 K. P. K., że uzasadnienie wyroku sąd sporządza na piśmie wtedy tylko, gdy strona zapowiedziała w terminie odwołanie się od niego. Zadaniem sądu rewizyjnego przy rozważeniu kwestji wznowienia będzie ustalić, czy nowe okoliczności, fakty lub dowody w sprawie są tej miary, że mogły one wywrzeć decydujący wpływ na wyrokowanie, gdyby były znane sądowi przy wydawaniu wyroku pierwszego. Jeżeli mogły one taki wpływ wywrzeć — należy orzec wznowienie.

Wznowienie postępowania na korzyść oskarżonego może w myśl art. 579 K. P. K., nastąpić:

w wypadkach, wymienionych wyżej w art. 577 K. P. K., oraz gdy po skazaniu prawomocnem ujawnią się nowe fakty lub dowody, stwierdzające:

że skazany jest niewinny lub,

że skazano go za przestępstwo cięższe, niż to, które popełnił.

Oskarżony, żądając wznowienia postępowania na swoją korzyść powinien udowodnić, że nie miał możności uprzednio złożyć sądowi obecnie przytaczanych na swoje usprawiedliwienie dowodów i że okoliczność ta stała mu się wiadomą dopiero po uprawomocnieniu się pierwszego wyroku.

Oskarżony powinien był w swoim czasie przedstawić wyrokującemu w jego sprawie sądowi wszystko, co przemawiało na jego korzyść i jeżeli tego zaniedbał, to sam winę swego zaniedbania ponosi; nie można bowiem pozwolić, aby oskarżony trzymał w zanadrzu część dowodów i spekulował na to, że jeżeli ta część dowodów, którą złożył, wystarczy — to dobrze, a jeżeli nie wystarczy — to przedstawi później inne, które będą stanowiły podstawę do wznowienia (vide motywy prawodawcze do art. 579 K. P. K.).

Wznowienie postępowania na korzyść oskarżonego jest dopuszczalne bez względu na jego śmierć, wykonanie kary lub przedawnienie, ułaskawienie, ukrywanie się skazanego, chorobę umysłową, ani żadne inne przeszkody natury formalnej, jeżeli tylko zachodzi prawdopodobieństwo, że zaszła omyłka sądowa, którą można sprostować.

Wniosek o wznowienie postępowania karnego na niekorzyść oskarżonego może podać tylko oskarżyciel (art. 581 U. P. K.). Wniosek o wzruszenie wyroku na korzyść oskarżonego mogą składać: oskarżony, obrońca, prokurator, małżonek oskarżonego, jego krewni w linji prostej i jego bracia i siostry.

A więc prokurator może składać wnioski w obu wypadkach i we wszystkich sprawach z mocy art. 69 i 73 K. P. K.; natomiast oskarżyciel prywatny i posiłkowy, policja, władze administracyjne — tylko na niekorzyść oskarżonego, przyczem oskarżyciel prywatny tylko w sprawie z oksarżenia prywatnego, a oskarżyciel posiłkowy — a) o ile popierał oskarżenie w postępowaniu pierwotnem, b) z mocy praw, płynących z art. 71 K. P. K., w sprawach o przestępstwa ścigane

z urzędu przez sądy grodzkie, i c) o ile prokurator odmawia pokrzywdzonemu złożenia wniosku o wznowienie i pokrzywdzony w terminie tygodniowym, wskazanym w art. 70 K. P. K. otrzyma na to zezwolenie sądu apelacyjnego uzyska przez to prawa oskarżyciela posiłkowego; policja i administracja — w zakresie, pozostawionym im przez art. 56 K. P. K.

Wymienieni w art. 584 § 1 K. P. K. krewni oskarżonego mogą podawać wnioski o wznowienie na jego korzyść postępowania nawet wbrew zgodzie oskarżonego, który pod wpływem jakichkolwiek czynników psychicznych może tego zaniechać lub będzie się temu sprzeciwiał.

Celem zapobieżenia bezzasadnemu podawaniu wniosków o wznowienie postępowania karnego, zakończonego wyrokiem prawomocnym, art. 582 K. P. K. postanawia, że wniosek taki, nie pochodzący od prokuratora, powinien być podpisany przez adwokata.

O wznowieniu spraw, należących do właściwości sądu grodzkiego orzeka sąd apelacyjny, a o wznowieniu postępowania w innych sprawach Sąd Najwyższy (art. 583 K. P. K.).

Sąd właściwy do orzekania o wznowieniu może zarządzić wstrzymanie wykonania wyroku, przyczem jednocześnie może też zażądać złożenia przez oskarżonego kaucji lub poręczenia.

Kodeks nie reguluje kwestji, w jakim trybie mają być przez strony składane wnioski o wznowienie: czy bezpośrednio do sądu rewizyjnego, czy też za pośrednictwem sądu I instancji, u którego właściwie znajdują się akta sprawy.

Wobec treści art. 584 K. P. K., że sąd rewizyjny zarządzi w razie potrzeby sprawdzenie wskazanych we wniosku okoliczności, należy uważać, że strony wnioski o wznowienie mogą składać bezpośrednio do właściwego sądu rewizyjnego.

Kwestja ta jednak ma nieco odmienny charakter przy składaniu takiego wniosku przez prokuratora z własnej inicjatywy oraz w razie wystosowania przez upoważnioną z mocy art. 580 i 581 K. P. K. osobę podania o wznowienie do prokuratora.

Miarodajne wskazówki w tych kwestjach dają orzeczenia Sądu Najwyższego do artykułów 934—935 dotychczas obowiązującej w b. dzielnicy rosyjskiej U. P. K., dotyczących umorzenia spraw karnych. Z treści tych orzeczeń wynika, że w myśl hierarchicznego ustroju prokuratury prokurator sądu okręgowego nie może bezpośrednio zwracać się do sądu apelacyjnego lub Najwyższego z wnioskiem o wznowienie postępowania karnego, gdyż każdy przedstawiciel prokuratury uprawniony jest do stawiania wniosków przy sądzie, przy którym urzęduje, że wobec tego po sprawdzeniu całego materjału, zebranego w sprawie wznowienia. prokurator okręgowy powinien go przedstawić do właściwego sądu rewizyjnego przez prokuratora, urzędującego przy tym sądzie, przyczem do Sądu Najwyższego — za pośrednictwem prokuratora apelacyjnego.

W wypadku zaaresztowania przez prokuratora, w toku sprawdzania nowoujawnionych dowodów, osoby podejrzanego należy po zbadaniu go w trybie art. 168 K. P. K. i zastosowaniu środka zapobiegawczego przekazać wraz z wnioskiem o wznowienie do dyspozycji wła-

dzy, do której skierowuje się wniosek; ta zaś przekaże go do dyspozycji właściwego sądu rewizyjnego.

Jeżeli podanie o wznowienie będzie wystosowane do prokuratora przez uprawnioną do tego osobę, to prokurator nie może ograniczyć się jedynie do przesłania go do właściwego sądu rewizyjnego, lecz, jako urząd publiczny, powinien wypowiedzieć się co do zasadności podania o wznowienie sprawy w swoim w tym względzie wniosku. Oczywiście, by taki wniosek prokurator mógł uzasadnić, musi on przeprowadzić przedtem dochodzenie celem sprawdzenia powołanych przez stronę okoliczności.

Wszystkie postanowienia sądu rewizyjnego w przedmiocie wznowienia postępowania karnego zapadają na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu wniosku prokuratora w myśl przepisów art. 47 K.P.K.

Sąd, uwzględniając wniosek, uchyla wyrok i przekazuje sprawę sądowi, który uchylony wyrok wydał. Uchylony może być przytem nie tylko wyrok II i I instancji, lecz całe postępowanie karne i sprawa może być przekazana do śledztwa i w rezultacie umorzona w trybie art. 272 K. P. K. Jeżeli jednak przestępstwo, które miało wpływ na wyrok, zostało popełnione w II instancji, nie będzie potrzeby zwracania sprawy sądowi I instancji, gdyż art. 586 K. P. K. mówi nie o uchyleniu całego postępowania karnego, a jedynie wyroku.

Postanowienia sądu apelacyjnego, odmawiające wznowienia, zaskarżeniu w myśl art. 450 K. P. K. nie ulegają.

Jeżeli po oddaleniu przez sąd rewizyjny wniosku o wznowienie postępowania ujawnią się nowe fakty lub dowody, które bądź same przez się, bądź w związku z uznanemi poprzednio za niedostateczne, mogłyby uzasadnić wznowienie, osoby uprawnione do składania wniosków o wznowienie mogą go ponowić.

Z chwilą uchylenia wyroku wykonanie kary ustaje, sąd jednak może zastosować względem oskarżonego środek zapobiegawczy.

Postępowanie karne po wznowieniu toczy się na zasadach ogólnych, z dwoma wyjątkami, wymienionemi w art. 589 K.P.K., a mianowicie: 1) jeżeli sprawę wznowiono na korzyść oskarżonego nie może mu być wymierzona kara surowsza od poprzedniej i 2) w wypadku śmierci lub choroby umysłowej oskarżonego do obrony jego praw w postępowaniu wznowionem powinien być wyznaczony obrońca z urzędu, o ile wnioskodawca sam obrońcy nie ustalił.

Omawiane przepisy Kod. Post. Karn. dotyczą wypadków całkowitego wyroku prawomocnego, t. j. konieczności ponownego zadecydowania o winie i karze oskarżonego.

Zachodzą jednak wypadki konieczności nie całkowitego wzruszenia wyroku prawomocnego, a tylko sprostowania wykrytego w nim błędu bądź co do imienia lub nazwiska skazanego, bądź co do innych szczegółów, zmierzających do ustalenia tożsamości osoby skazanego, jak: przezwisko, wiek, stan, zawód, zatrudnienie, miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania i imiona rodziców, a zwłaszcza imię ojca i t. p.

Wskazówki, w jakim trybie i na jakiej drodze powinno odbywać się sprostowanie takiego wykrytego w prawomocnym wyroku błędu, znajdujemy w orzeczeniach Sądu Najwyższego pod art. 955 dotych-

czas obowiązującej w b. dzielnicy rosyjskiej U. P. K., któremu w K. P. K. odpowiada art. 535.

W orzeczeniu Nr. 359 z dnia 9 maja 1922 roku w sprawie Franciszka Mazurka Sąd Najwyższy w komplecie całej Izby II wyjaśnił, że, skoro niema wątpliwości co do osoby skazanego, skoro mamy do czynienia z omyłką nie przy stanowieniu wyroku, lecz w jego napisaniu, skoro zaszłą w wyroku omyłkę z zupełną oczywistością ustalić można z dokumentów sądowych, będących materjałem i podstawą wyrokowania, słowem, skoro sąd nie ma nic do zbadania i rozstrzygnięcia, bo potrzebuje tylko sprawdzić i zestawić dokumenty, w których lub z których wyrokował, i wynikłą z pośliznięcia się uwagi lub pióra powierzchowną omyłkę, w myśl tego sprawdzenia naprawić i że przeto, skoro z istoty rzeczy wynika, iż w danym wypadku niema faktycznej potrzeby ani uprawnionej zasady do wzruszenia prawomocnego wyroku, wykrytą w nim omyłkę można i trzeba sprostować w trybie art. 955 U. P. K. (obecnie art. 535 K. P. K.), mocą decyzji, powziętej na posiedzeniu porządkowem przez ten sam sąd, który wymagający sprostowania wyrok wydał.

W wypadkach zaś, gdy wykryta w wyroku omyłka nie nastręcza wątpliwości co do tożsamości skazanego i tem samem nie wymaga wznowienia sprawy z tytułu możności upatrywania w tej omyłce nowoujawnionego dowodu niewinności skazanego, ale niemniej przeto nie jest prostym błędem mowy lub pióra, i dla swego wyświetlenia i ustalenia wymaga tych czy innych nowych dowodów lub wyjaśnień, słowem rozpoznania materjału dowodowego, który nie był przedmiotem oceny sądu wyrokującego, celem usunięcia rzeczonej omyłki w wyroku zachodzi potrzeba nowego rozpoznania, które można i trzeba uczynić już nie mocą decyzji, powziętej na posiedzeniu porządkowem sądu, lecz pod postacią wznowienia sprawy, które jednak będzie miało cel swoisty i stosownie do tego celu swoisty zakres dochodzenia, a mianowicie: rozpoznanie dokumentów lub zeznań, pozwalających stwierdzić omyłkę wynikłą i należycie ją naprawić, odbyć się winno na ponownej rozprawie sądowej, a wynik tej rozprawy ujęty być powinien w postać dodatkowego wyroku, w którem sąd, stosownie do wyników rozprawy, na mocy art. 119 lub 766 U. P. K. (art. 10 i 358 K. P. K.), zawyrokuje o poprawieniu ujawnionych w prawomocnym wyroku mylnych szczegółów o osobistości skazanego.

Zygmunt Skibniewski.....

——:o:——

Prokurator, a przestępstwa służbowe.

Powołanie prokuratora wyraża się w obronie państwa i społeczeństwa od skutków przestępczości zapomocą walki na drodze reakcji karnej. Treścią jego działalności jest ściganie przestępców, a celem tej działalności wytrworzenie takiej sytuacji, ażeby każdy przestępca był przekonany, że nie minie go ręka sprawiedliwości. Mowa tu jest o przestępstwach poważniejszych, właściwych sądom okręgowym, ponieważ w wypadkach przestępstw małoważnych prokuratora zastępuje policja.

Ściganie danego przestępstwa staje się dla prokuratora możliwem, rozumie się, dopiero z chwilą, kiedy się o niem dowie. O ile idzie o przestępstwa charakteru ogólnego, to prokurator dowiaduje się o nich prawie zawsze w krótkim czasie. Dają o nich znać, przeważnie policji, albo sami pokrzywdzeni, albo naoczni świadkowie, albo nawet ci, do których doszła wieść o dokonanem przestępstwie, a art. 250 U. P. K. daje gwarancję, że wiadomość o każdem przestępstwie dotrze od policji do prokuratora.

O ile idzie o przestępstwa polityczne, karno-skarbowe i niektóre specjalne, prokurator dowiaduje się o nich od tych instytucyj, które są przeznaczone do ich wykrywania.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z przestępstwami służbowemi. U. P. K. nie zajmuje się specjalnie kwestją ich ujawnienia, polegając na znaczeniu ogólnego artykułu 250, który jednak co do nich jest niedostateczny. K. P. K. w art. 240 wspomina o obowiązku każdego urzędu „w zakresie swego działania" zawiadamiania prokuratora, policji, wójta lub sołtysa o popełnieniu przestępstwa, ściganego z urzędu lecz nie mówi wyraźnie o przestępstwach służbowych, a urząd „w zakresie swego działania" ujawnia przeważnie przestępstwa niesłużbowe, naprz. karno-skarbowe; to też dopiero drogą komentowania można dojść do wniosku, że art. 240 w tej części, gdzie jest mowa o urzędach, ma na myśli również przestępstwa służbowe. Tutaj niema pewności, że się prokurator o nich dowie. Przyczyną tego są warunki, w których zwykle zostają ujawnione te przestępstwa.

Ofiary tych przestępstw przeważnie milczą z obawy skutków nieudowodnienia winy występnym urzędnikom, lub też nie chcąc być oskarżonymi o współudział w przestępstwie, albo też ze względu na chęć pomyślnego niezakłóconego załatwienia w urzędzie swoich interesów.

Policja do instytucyj rządowych nie ma łatwego dostępu i zresztą słusznie sądzi, że nad urzędnikami są ich zwierzchnicy i przełożeni, którzy pierwsi powini zawiadamiać władze policyjne lub sądowe o przestępstwach służbowych. Wobec braku zameldowania policja zazwyczaj o tych przestępstwach nie wie, a jeżeli dojdzie do niej wieść o takiem przestępstwie, to niechętnie daje mu ucho, nie będąc pewna, czy przestępstwo rzeczywiście miało miejsce, nie chcąc się narażać danemu urzędowi i nie wiedząc często, w jaki sposób sprawdzić fakt przestępstwa i zebrać dowody winy. Policja w tych sprawach znajduje się jakby między młotem a kowadłem: z jednej strony prokurator żąda zawiadamiania go o każdem przestępstwie, z drugiej strony można się tu łatwo skompromitować z kretesem, jeżeli się nie udowodni faktu przestępstwa.

Przestępstwa służbowe koleją rzeczy stają się jawne przedewszystkiem kolegom winnych, ich zwierzchnikom i przełożonym. Robi się z tego tajemnicę urzędową, ochranianą jakby murami instytucji, w której się wydarzyły. Nikt tu nie jest skłonny do zawiadamiania o takiem przestępstwie policji lub prokuratora. Kolegów powstrzymuje solidarność koleżeńska i fałszywe pojęcie o t. zw. „denuncjacji", pozostałe z czasów niewoli. Dla zwierzchników, przełożonych i kierowników instytucyj jest rzeczą wysoce nieprzyjemną dyskredytować ujawnieniem

służbowego przestępstwa swoją instytucję i podrywać do niej zaufanie. Przeszkadzają również wydobywaniu na jaw tych przestępstw sympatje, jakiemi cieszy się winny urzędnik, prośby i wpływy osób, które wstawiają się za winnym, nadzieja wydostania dobrowolnie chociaż części przywłaszczonego mienia (o ile idzie o defraudację) i inne okoliczności.

Szczególnie tutaj szkodliwem jest rozpowszechnione mylne przekonanie wśród wielu kierowników instytucyj państwowych, że, stojąc na czele danej instytucji i będąc za nią odpowiedzialni, są w pewnej mierze uprawnieni do decydowania w kwestji wydania lub niewydania władzom sądowym winnego urzędnika i dostosowania do tego ostatniego swojej osobistej, że tak powiem, domowej represji. Przyczynia się do tego również ta okoliczność, że pewne mniej ważne przewinienia urzędnika mogą być rozpoznawane w trybie dyscyplinarnym lub też wprost w trybie nadzoru, co może skutkować pewne zatarcie się w pojęciu kierownika granicy między tem, co winien, a czego nie musi ujawniać.

Jest, co prawda, art. 644 K. K., traktujący w tej kwestji, lecz jego niezdecydowana redakcja nie może stać na przeszkodzie nieujawnieniu przez kierownika instytucji przestępstwa służbowego, dokonanego przez podległego mu urzędnika, ponieważ niema w tym artykule kategorycznego nakazu zawiadamiania władz sądowych lub policyjnych.

Wyżej przytoczone okoliczności sprzyjają rozrastaniu się przestępstw służbowych ponad miarę normalnego poziomu moralności naszego społeczeństwa, a te przestępstwa służbowe, nie należy tego zapominąć, z punktu widzenia szkody dla państwa, mogą się okazać groźniejszemi, niż przestępstwa o charakterze ogólnym.

Stan ten jednak dałby się poprawić drogą pewnych nieznacznych zmian ustawodawczych.

Należy zmienić redakcję art. 644 K. K. w tym sensie, ażeby ulegał karze:

1. urzędnik, któremu wiadomem się stało przestępstwo służbowe, dokonane w instytucji, w której pracuje, winny niezawiadomienia o niem kierownika tej instytucji lub prokuratora, a w wypadku, gdyby przestępstwo miało być dokonane przez kierownika instytucji, winny niezawiadomienia o niem prokuratora;
2. Kierownik instytucji, któremu stało się wiadomem przestępstwo służbowe, dokonane przez urzędnika tejże instytucji, winny niezawiadomienia o niem prokuratora.

Przytem należałoby znacznie podwyższyć stopień kary z tego artykułu, szczególnie odnośnie do zwierzchników i przełożonych poszlakowanego urzędnika i do kierowników instytucyj, którym powinno grozić nieuchronne zwolnienie ze służby.

Oprócz tego byłoby wskazanem, ażeby urzędnicy Kontroli Państwowej o każdym wypadku ujawnienia przez nich przestępstwa służbowego byli obowiązani zawiadamiać prokuratora sądu okręgowego, według właściwości terytorjalnej pod groźbą odpowiedzialności karnej za niewykonanie tego nakazu i ażeby Kontrola Państwowa obo-

wiązkowo i niezwłocznie dokonywała rewizji w każdej instytucji, lub jeżeli instytucja jest wielka, w tym dziale tej instytucji, w którym pracował urzędnik, poszlakowany o defraudację, łapówkę lub fałszerstwo służbowe, celem wykrycia pełnej sumy defraudacji i ustalenia jego wspólników lub naśladowców, a to z tego powodu, że ani prokurator, ani sędzia śledczy nie mogą robić ogólnej rewizji całej instytucji lub nawet jednego jej działu i muszą ograniczać się przeważnie ramami tych danych, które wypadkowo zostały ujawnione.

W końcu należy nadmienić, że ważnym jest nie tylko sam fakt ścigania przestępstw służbowych, ale nie mniej technika zbierania dowodów przeciwko oskarżonemu o takie przestępstwo. Technika ta jest o tyle fachowa i trudna, że wymaga od prokuratorów i sędziów śledczych, prowadzących te sprawy, dokładnej znajomości buchalterji i bankowości. Ta kwestja jednak wkracza do innego tematu o specjalizacji sędziów śledczych i prokuratorów i nie może być omawiana w ramach niniejszego artykułu.

W. Blutstein.

——:o:——

O właściwości sądów według Kodeksu Postępowania Karnego.

Przepisy o właściwości sądów zawarte są w Księdze I K. P. K., w Rozdziale I, zatytułowanym „Zakres działania sądów". Przepisy te dotyczą zarówno właściwości miejscowej, jak właściwości rzeczowej.

Właściwość miejscowa.

O właściwości miejscowej traktują art. 24—26 K. P. K. W myśl tych przepisów właściwy miejscowo jest przedewszystkiem sąd, w którego okręgu przestępstwo popełniono (art. 24 § 1). Za podstawę przyjęto tu zasadę miejsca popełnienia przestępstwa (forum delicti commissi).

Jeżeli przestępstwo popełniono w okręgu kilku sądów, właściwy jest ten z nich, w którym najpierw wszczęto postępowanie, (art. 24 § 2). Przepis ten odstępuje od przyjętej w rosyjskiej U. P. K. zasady, że w tym wypadku właściwy jest ten sąd, w którym popełniono ostatnie czyny przestępstwa, (art. 210 ros. U. P. K.). Jak należy rozumieć słowa: „W którym najpierw wszczęto postępowanie"? Czy chodzi tutaj o postępowanie sądowe, czy też wystarczy wogóle wszczęcie postępowania karnego (np. dochodzenia). Analiza gramatyczna tekstu art. 24 § 2 doprowadza do wniosku, że art. ten mówi o wszczęciu postępowania w sądzie. Z dosłownego brzmienia art. 24 § 2 wynikałoby tedy, że złożenie skargi do prokuratora, zawiadomienie policji, wszczęcie dochodzenia — nie ma żadnego wpływu na kwestję właściwości sądu. Jednakże przy takiej interpretacji w praktyce w większości wypadków określenie właściwości sądów na zasadzie art. 24 § 2 byłoby niemożliwe. Postępowanie sądowe wszczyna sąd na żądanie uprawnionego oskarżyciela (art. 2). Do jakiego sądu ma oskarżyciel zwrócić

swoje żądanie wszczęcia postępowania sądowego w wypadku przewidzianym w art. 24 § 2 t. j. jeżeli przestępstwo popełniono w okręgu kilku sądów?

Np. ktoś sfałszował czek w Łodzi i na mocy tego czeku w Warszawie podjął z banku pieniądze. Policja warszawska przeprowadza dochodzenie i przesyła sprawę do prokuratora. Do jakiego sądu powinien prokurator skierować sprawę? Czy do Sądu Okręgowego w Łodzi, czy do Sądu Okręgowego w Warszawie? Przecież w żadnym z tych sądów postępowania sądowego dotychczas nie wszczęto, a więc żaden z nich nie jest właściwy w myśl art. 24 § 2, w interpretacji opartej na dosłownem brzmieniu tego artykułu. W tej interpretacji art. 24 § 2 nie daje oskarżycielowi żadnej wskazówki. Jest to luka. Bowiem w większości wypadków potrzebne jest kryterjum do określenia właściwości przed wszczęciem postępowania w sądzie, w celu zadecydowania, do jakiego sądu sprawę należy skierować. Tymczasem takiego kryterjum ustawa nie wskazuje.

Przypuszczać należy, że prawodawcy chodziło w art. 24 § 2 nie o wszczęcie postępowania w sądzie, a o wszczęcie wogóle postępowania w sprawie, chociażby tylko postępowania przygotowawczego (zawiadomienie o przestępstwie, dochodzenie i t. p.). Wynikałoby z tego, że w tekście art. 24 § 2 jest poprostu błąd redakcyjny. Powinno być nie „w którym", a „w którego okręgu". W takim razie błąd ten należałoby sprostować. Art. 24 § 2 otrzymałby wówczas brzmienie następujące: „Jeżeli przestępstwo popełniono w okręgu kilku sądów, właściwy jest ten z nich, w którego okręgu najpierw wszczęto postępowanie".

Przestępstwo uważa się za popełnione w tem miejscu, gdzie wykonano działanie przestępne, albo gdzie skutek przestępny nastąpił lub według zamiaru sprawcy miał nastąpić (art. 24 § 3). Jeżeli np. oskarżony w piśmie nadanem na poczcie w Wilnie i adresowanem do jednej z instytucyj państwowych w Warszawie, dopuści się znieważenia takiej instytucji, albo w skardze, nadanej na poczcie w Wilnie, adresowanej do Prokuratora w Warszawie dopuści się świadomie fałszywego oskarżenia, wówczas działanie przestępne będzie dokonane w Wilnie, a skutek przestępny nastąpi w Warszawie. W tym wypadku przestępstwo uważa się za popełnione albo w Wilnie albo w Warszawie. Który z sądów będzie właściwy do rozpoznania sprawy? Ustawodawca na to pytanie nie daje wyraźnej odpowiedzi, poprzestając na stwierdzeniu, że albo jeden albo drugi. Projekt K. P. K. zawierał identyczny przepis (art. 27) zakończony zdaniem: „zależnie od tego, w którym z tych sądów postępowanie najpierw wszczęto". Aczkolwiek w ostatecznej redakcji K. P. K. zdanie to skreślono, to jednak przez analogję do art. 24 § 2 i w braku innego kryterjum należałoby uznać, że i w tym wypadku sprawa należeć będzie do właściwości tego sądu, w którym (czytaj — „w którego okręgu") najpierw wszczęto postępowanie.

Art. 24 określa właściwość sądu w tym wypadku, jeżeli w chwili wszczęcia postępowania miejsce popełnienia przestępstwa jest wiadome. Jeżeli w chwili wszczęcia postępowania miejsce popełnienia przestępstwa nie może być ustalone, wówczas właściwy jest sąd, w którego okręgu: a) przestępstwo wyszło na jaw; b) ujęto osobę podejrzaną;

c) osoba podejrzana mieszka, zależnie od tego, w którym z tych sądów najpierw wszczęto postępowanie.

Jak należy rozumieć: słowa: „w chwili wszczęcia postępowania"? W myśl zasad, przytoczonych wyżej, należałoby uznać, że nie chodzi tu o chwilę wszczęcia postępowania sądowego, a o chwilę wszczęcia postępowania karnego wogóle (np. dochodzenia), a słowa: „w którym z tych sądów" należałoby zastąpić słowami „w okręgu którego z tych sądów".

Należy podkreślić, że jeżeli w chwili wszczęcia postępowania miejsce popełnienia przestępstwa nie jest ustalone, to sąd, który wszczął postępowanie na zasadzie art. 25, prowadzi sprawę do końca i niema prawa jej odstąpić, chociażby w toku postępowania ustalono, że przestępstwo popełniono gdzieindziej, (Motywy do art. 26 i 41).

Jeżeli w chwili wszczęcia postępowania właściwości miejscowej sądu na zasadzie art. 24 i 25 nie można ustalić, wówczas Sąd Najwyższy postanawia, który sąd ma sprawę rozpoznawać (art. 26).

Właściwość rzeczowa.

O właściwości rzeczowej mówią art. 15—23 K. P. K. oraz art. 8 i 9 przepisów wprowadzających K. P. K.

Art. 15 określa właściwość sądu grodzkiego. W myśl tego artykułu sąd grodzki rozpoznaje sprawy o przestępstwa, za które ustawa przepisuje karę pozbawienia wolności do 2 lat lub grzywnę, albo obie te kary łącznie, i nie przestaje być właściwym, choćby ze względu na powrót do przestępstwa groziła kara wyższa. Z pod kompetencji sądów grodzkich zostały wyłączone jedynie sprawy o zniesławienie, popełnione w druku, o przestępstwa przeciwko prawu autorskiemu, oraz przepisom o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (art. 16 K. P. K.). Nadto przepisy wprowadzające K. P. K. wyłączają z pod kompetencji sądu grodzkiego sprawy o przestępstwa, przewidziane w art. 464, 603, 604, 605 i 606 oraz w cz. 37 Kod. Kar. (przestępstwa urzędnicze), a także te przestępstwa, które ustawy szczególne przekazały wyraźnie do właściwości sądów okręgowych (art. 8).

Przepis art. 15 K. P. K. znacznie rozszerza dotychczasową właściwość sądu grodzkiego, poddając jego orzecznictwu szereg spraw o takie przestępstwa, które według obowiązujących przep. przech. do U. P. K. należą do właściwości sądu okręgowego (art. 73 cz. II, 74, 75, 76, 77, 78, 79 cz. II, 80, 81, 86, 97 cz. I, 120, 129 cz. I p. 6, 133, 136, 142 cz. I, 144, 145 cz. I, 147, 148 cz. I, 149, 150, 152, 154 cz. II, 155 cz. II, 157 cz. I, 158 cz. I, 162, 165 cz. II, 166 cz. I, 168 cz. I, 173 cz. I, 174 cz. I, 177 cz. II i III, 223, 224 cz. II, 225, 226, 227, 262 cz. IV, 280 cz. II, 282, 289 cz. II, 412 us. 2, 420, 425, 430 cz. II, 431, 435, 442 cz. I i II, 443 cz. I i II, 444, 450, 451, 452, 457 cz. I, 473, 474, 479, 481, 483, 485, 487, 496, 506, 507 cz. I, 508 cz. I ust. 2, 514, 516 cz. I, 517, 521, 529, 532 cz. I, 534, 535, 541 cz. II, 545, 546, 550, 551, 554, 557, 598, 607, 608 cz. I, 611 cz. I, 614 cz. I ust. 1 i cz. II, 615 cz. I, 619 cz. II, oraz kradzieże i oszustwa, przewidziane w art. 586, 587, 596 i 597 K. K. — o ile za daną kradzież lub oszustwo w oderwaniu od poprzedniej karalności ustawa przewiduje karę

pozbawienia wolności do 2 lat — art. 581 cz. I, II i IV, 591 cz. I i III K. K.).

Z drugiej jednak strony nowy K. P. K. ograniczył kompetencję sądu grodzkiego, poddając wyłącznej jurysdykcji sądu okręgowego bardzo liczną kategorję spraw, które na mocy przepisów obecnie obowiązujących mogą być rozpatrywane przez sądy grodzkie. Są to mianowicie sprawy o kradzieże, oszustwa i przywłaszczenia na sumę powyżej 500 zł. (art. 581 cz. III, 574 cz. II i 591 cz. II K. K.), które prokurator na mocy art. 2. p. 5 przep. przech. do U. P. K. ma prawo kierować do sądu grodzkiego w przewidywaniu warunków art. 53K. K. Na mocy art. I § 1 p. 1 przep. wprowadz. K. P. K. z dniem wejścia w życie K. P. K. tracą moc przepisy przechodnie do U. P. K., a tem samem traci moc i powołany wyżej przepis art. 2. p. 5. Kodeks post. karnego analogicznych uprawnień prokuratorowi nie nadaje. Komisja Kodyfikacyjna uznała za niezbędne przeprowadzić ściśle granicę pomiędzy właściwością rzeczową sądów grodzkich i okręgowych i zerwać z przyjętą obecnie przez ustawodawcę polskiego zasadą istnienia pewnej kategorji przestępstw, które normalnie należą do właściwości sądów okręgowych, ale mogą w pewnych warunkach należeć do właściwości sądu grodzkiego.

Teoretycznie powyższe przesłanki są zupełnie słuszne; ze względu jednak na przeciążenie sądów okręgowych należałoby przynajmniej na czas pewien wprowadzić do przep. wprowadz. K. P. K. przepis analogiczny do art. 2. p. 5 p. p. do U. P. K. W każdym zaś razie należałoby w art. 574, 581, 591, a także w innych przepisach, gdzie kara zależy od wartości mienia, uzyskanego zapomocą przestępstwa, lub wysokości wyrządzonej szkody, podnieść granicę wartości conajmniej do 1000 zł. Dotychczasowa granica wartości — 500 zł. jest stanowczo za niska i odpowiada zaledwie jednej czwartej części wartości przedwojennych 500 rb., którą to sumę Kodeks Karny 1903 r. przyjął jako granicę wartości.

Z drugiej strony jednak należałoby wyłączyć z pod kompetencji sądu grodzkiego sprawy o przestępstwa, przewidziane w art. 157 cz. I, 158 cz. I i 412 ust. 2 K. K. Sprawy o fałszywe oskarżenie i o fałszywe zeznanie należą do nader skomplikowanych. Wymagają one oceny treści skargi lub zeznania świadka na tle całokształtu okoliczności, ujawnionych w toku postępowania sądowego w sprawie, rozpoznanej już przez inny sąd, którym może być także sąd wyższego rzędu (okręgowy, apelacyjny, sąd przysięgłych). Pozatem należy mieć na względzie, że wyrok w sprawie o fałszywe zeznanie ma doniosłe znaczenie procesowe, albowiem w pewnych wypadkach stwarza on podstawę do wznowienia postępowania zakończonego wyrokiem prawomocnym sądu. Co zaś się tyczy spraw o przestępstwo, przewidziane w art. 412 ust. 2 K. K., to aczkolwiek sprawy te zazwyczaj nie są zawiłe, to jednak, ze względu na charakter i znaczenie społeczne tego przestępstwa należałoby sprawy te również przekazać do właściwości sądu okręgowego.

Właściwość sądów przysięgłych określa art. 20 K. P. K. W myśl tego artykułu sąd okręgowy z udziałem przysięgłych rozpoznaje sprawy:

a) o przestępstwa za które ustawa przepisuje karę śmierci lub bezterminowego pozbawienia wolności;

b) o przestępstwa, za które najniższy ustawowy wymiar kary wynosi 10 lat pozbawienia wolności;

c) o przestępstwa, które ustawa poczytuje za polityczne.

Co się tyczy przestępstw, wymienionych pod a i b, to do tej kategorji należą wszystkie przestępstwa, wyszczególnione w art. 15 przep. przech. do K. K., który przewiduje karę pozbawienia wolności terminowego lub bezterminowego, a w wypadkach szczególnie obciążających— karę śmierci.

Na mocy art. 3 przep. wprowadz. K. P. K. przepisy art. 20 K. P. K. o rozpoznawaniu spraw z udziałem przysięgłych wejdą w życie w terminie, oznaczonym przez ustawę szczególną, która określi, jakie przestepstwa należy uważać za polityczne. Z treści art. 260 K. P. K. wynika wszakże, że nie wszystkie przestępstwa, które ustawa określi jako polityczne, należeć będą do właściwości sądu przysięgłych, a tylko te z pośród nich, które w myśl ogólnych ustaw karnych są zbrodniami.

Do czasu wejścia w życie przepisów o sądach przysięgłych sprawy, które na mocy art. 20 K. P. K. należą do właściwości sądów przysięgłych, będą rozpoznawane przez sądy okręgowe. Wynika to z art. 18 K. P. K., który ustala zasadę, że sąd okręgowy rozpoznaje wszystkie sprawy, nienależące do właściwości innych sądów.

Jerzy Nisenson.

——:o:——

Trzecia rozmowa z laikiem.

— Może mi Pan wytłomaczy, jaki sens mają te wszystkie amnestje, już trzykrotnie u nas powtarzane?

— Jest to akt miłosierdzia, akt łaski i przebaczenia, wydany dla upamiętnienia jakiegoś historycznego faktu w życiu państwa.

— Panie Szanowny, to są bardzo szumne frazesy, w których zarysie trudno doszukać się żdźbła zdrowej logiki!

— A cóż w tem jest nielogicznego?

— To, że w związku z jakimś doniosłym faktem „podarunek" otrzymują... złodzieje, oszuści, defraudanci, szantażyści, fałszerze i t.p. A *uczciwi* ludzie co dostają?

— Pański punkt widzenia jest dość ciekawy. I nie powiem, żeby Pan nie miał po swojej stronie słuszności. Ale nie widzę tu żadnego wyjścia.

— Wyjście polega na zdobyciu się na odwagę cywilną i na wykazaniu urbi et orbi absurdalności i *szkodliwości* amnestji.

— Dlaczego Pan ją nazywa szkodliwą?

— Bo, po pierwsze, wszystko co jest nielogiczne, a zachowuje prawo obywatelstwa, eo ipso jest szkodliwe, jako psychologicznie czynnik rozkładowy; po drugie — deprawuje „obdarowanych", którzy, będąc umysłowo i uczuciowo dalecy od przyczyn i celów amnestji, patrzą na nią, jak na coś im należnego i jak na „błogosławieństwo na

dalszą drogę życia" występnego! Czytał Pan zapewne w gazetach ilu to amnestjonowanych przyłapano w dzień zwolnienia, nazajutrz lub wkrótce, — powtórnie na przestępstwie?

— Niestety! Ale nie można przecie twierdzić, że na 9000 więźniów, zwolnionych w r. ub. w drodze amnestji, większość już wróciła za kratę. Przypuszczam, że wrócą jedynie setki niepoprawnych.

— To poco takich obejmować amnestją? Jaki z tego pożytek społeczny lub państwowy?

— Pan zapomina o tem, że zarówno przepełnienie więzień, jak i nadmierne obciążanie prokuratury i sądów wymagają od czasu do czasu „jeneralnego oczyszczenia".

— Dobrze, ale skoro nikt zapewne nie ośmieli się twierdzić, że należy hurtem wszystkich zwolnić i wszystkie sprawy umorzyć, a natomiast zgodzi się z tem, że potrzebna jest selekcja i indywidualizacja; to przecie w pierwszym rzędzie należy wyłączyć z amnestji elementy zawodowe. A pod tym względem ostatnia amnestja stoi znacznie niżej od poprzedniej, bo obejmuje i recydywistów.

— Pod tym względem ma Pan rację, to też należy się spodziewać, że przy następnej amnestji będzie „zdyskontowane" doświadczenie roku ubiegłego.

— Pan myśli już o następnej? Zapewne w r. 1933 — z powodu 15-lecia odzyskania niepodległości? Najlepiej odrazu w Konstytucji zamieścić nakaz amnestjonowania przestępców co 5 lat: 1933, 1938, 1943 i t. d.!

Przynajmniej będą mieli ułatwioną orjentację co do tego, czy im się przestępstwo opłaci!

— Widzę, że Pan jest stanowczym przeciwnikiem amnestji?

— No, ma się rozumieć! Złości mnie to, jak w życiu państwowem stale powtarzają się fakty, pozbawione wszelkiej logiki, a powtarzają się dlatego, że... tak jest gdzieindziej, że taki jest zwyczaj lub t. p. Inercja myśli, a właściwie bezmyślności!

— Mam wrażenie, że Pan zupełnie zapoznaje stronę *polityczną* amnestji.

— Niech Bóg broni! To jest jej jedyna raison d'être. Amnestja jest potężnym środkiem pacyfikacyjnym w okresie *porewolucyjnym;* jest szczęśliwem remedium na zło, wyrządzone przez wojny cywilne i zamieszki wewnętrzne; jest być może najlepszą drogą do zapewnienia *po zwycięstwie* spokoju zwyciężonym i zwycięzcom. Taki tylko charakter powinna mieć amnestja. Jest ona wtedy i logicznie uzasadniona i celowa!

Takiemi właśnie były amnestje królów francuskich w latach: 1413, 1553 (po buncie w Bordeaux), 1556, 1560, 1612 (na rzecz „heretyków"), 1749 (po zamieszkach robotniczych w Ljonie), 1754, 1756, 1771 i t. d. i t. d.

Tego rodzaju amnestje stanowią akt wspaniałomyślności, który świadcząc o sile władzy i o jej zaufaniu, jednocześnie przyczynia się do konsolidacji i zabezpieczenia przyszłości tejże władzy.

— Jeżeli idzie o tę stronę amnestji — to odpowiednik jej mamy i w naszej amnestji z r. ub., w jej art. 3 i 4.

— Bezsprzecznie. I na tem owa amnestja powinna była po-

przestać. A jeżeli idzie o zwykłych przestępców, to ich zwolnienie powinno być uzależnione od ich zachowania się w więzieniu, od ich „poprawy". Nie potrzebna tu żadna amnestja, wystarczy przedterminowe zwolnienie. To jest dopiero logiczna i słuszna zasada: „poprawiłeś się, a więc idź i nie grzesz więcej!" A zamiast niej mamy hurtowe zwalnianie: „jesteś niepoprawny, ale się wynoś!" Jest to swego rodzaju privilegium odiosum. My zaś, — ludzie, nie grzeszący przeciw prawom ludzkim, możemy co najwyżej iść na „galowe" przedstawienie do Opery, lub na raut na Zamek, oraz możemy przy tej „okazji"... przyspożyć dochodu monopolowi spirytusowemu, pijąc miast w zabronionych w święta kieliszkach — w szklaneczkach od piwa, z duszą na ramieniu, bo wykroczenia skarbowe są wogóle wyłączone z pod amnestji, a zwłaszcza dokonane po jej wydaniu!

Drost.

——:o:——

Z notatnika sędziego Kamila Kara-Penalkiewicza.

„Powróciłem wczoraj ze stolicy. Taka mała parodniowa wycieczka, najzupełniej przytem legalna, za formalnem zezwoleniem urzędowem odbyta. Tyle naraz wrażeń, a potem wspomnień — dla cichego prowincjonalisty.

Gdy wyjeżdżałem z domu, koledzy przypominali: „a zajdź tam do „Głosu Sądownictwa". Przyrzekłem dotrzeć do źródła. No i pewnego zimowo - wiosennego dnia w porze przedwieczornej znalazłem się w przytulnem mieszkanku redaktora przy ulicy Topolowej. Ani się obejrzałem po zaprezentowaniu, jak gościnny gospodarz usadowił mnie w fotelu swego gabinetu, czyniąc to z niezwykłą prostotą, nie pasującą, co prawda, do osoby dygnitarza sądowego, kierownika stołecznego organu prasowego. Myślałem wtedy: sędzia Sądu Najwyższego, taki generał sądowy, czwarta grupa służbowa, a tu obok niego... skromny okręgowy sędzia prowincjonalny. Do jakich w Rzeczypospolitej doszliśmy czasów: czwarta grupa tak bezpośrednio, bez żadnych ceremonji... z drugą, przytem prowincjonalną!

Spojrzałem na pogodną twarz redaktora i wyczytałem w uśmiechu ust zapytanie: „czem mogę służyć?"

— Panie redaktorze!- Chcę pobić Pana własną bronią — przychodzę po... wywiad, lecz nie dla jakiegokolwiek czasopisma dniówkowego, tygodniowego, miesięcznego, proszę o jeden z najrzadszych wywiadów — dla własnej wiadomości.

— Zgoda. Niech będzie i wywiad, ale...

— Tem „ale" będzie prośba serdeczna... o dzieje narodzin „Głosu Sądownictwa".

— Dobrze.

— Słucham więc, Panie redaktorze.

Przedewszystkiem, panie Sędzio, nie chcąc się powtarzać, a w myśl zasady: „czas to fragment niedługiego życia ludzkiego" — zamiast rozwodzić się szeroko nad przyczynami, które powołały do życia „Głos

Sądownictwa", odeślę Pana w tym względzie do odezwy wstępnej pierwszego numeru naszego wydawnictwa, a przejdę tymczasem do spraw natury, że tak powiem, życiowej.

Myśl, że w stolicy Państwa musi powstać nareszcie sądowniczy organ zawodowy, nurtowała w nas tu wszystkich od dłuższego czasu, przyoblekać się jednak w szatę realną poczęła dopiero w jesieni roku ubiegłego. Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów był tą komórką, w której konkretyzować się zaczął poważnie postulat tego rodzaju wydawnictwa. Wyłoniona ad hoc Komisja przetrawiała długo różne plany i projekty. Następnie Komisja ta przekształciła się w obecny Komitet redakcyjny. Każda rzecz poddawna tam była najskrupulatniejszym rozważaniom: charakter pisma, jego kierunek, wreszcie nazwa.

Pan, Panie Sędzio, zdaje się uśmiechnął się nieco, przy tem słowie? nie, — może mi się tylko tak wydawało.

A więc — nazwa; tak, tytuł dla czasopisma to nie błahostka, to rzecz pierwszorzędnej wagi, szczególniej dzisiaj, gdy żyjemy w okresie lektury skrótów, nagłówków dziennikarskich. Z tytułem było dość ambarasu; dużo było dysput i sporów. Dogadaliśmy się wreszcie. Tytuł musiał być mocny i dostatecznie szeroki, no i wybraliśmy taki.

Chciał Pan, czytam to na pańskiej twarzy, powiedzieć: „jak na wydawnictwo jednego, chociaż stołecznego Oddziału Zrzeszenia to może nawet nieco... za szeroki".

Być może, lecz to bynajmniej nie szkodzi; z tytułem, wierz Pan memu życiowemu doświadczeniu, jak z ubrankami dla dzieci — trzeba zawsze trochę na wyrost.

Co do charakteru i kierunku czasopisma zato byliśmy i jesteśmy najzupełniej zgodni.

Należało, zdaniem naszem, stworzyć pismo o charakterze prawniczo - społeczno - zawodowym. Tak, trudno — *zawodowym*. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, cobyśmy nie mówili, jakbyśmy nie starali się zakryć listkiem figowym tę naszą profesjonalność, jest bezwątpienia w pierwszym rzędzie — organizacją zawodową. I niema tu żadnego wstydu. Nic w czasach obecnych — bez organizacji. Bez niej bylibyśmy tylko rozwiewaną na wszystkie strony garstką piasku przydrożnego.

I trzeba wobec tego zstąpić nieco z obłoków... na ziemię.

Od tych czcigodnych czasopism prawniczych, pełnych wyłącznie uczonych artykułów, trzeba przejść... do szarej naszej sądowniczej rzeczywistości. Trzeba omówić, poruszyć wszystko to, co obchodzi, interesuje, co powinno zajmować każdego członka naszej sądowej rodziny. Trzeba wywlekać na światło dzienne wszystkie nasze bolączki, trzeba mówić językiem mocnym, twardym, szczerym. Czasopismo nasze musi być tą mównicą, z której będzie miał prawo przemówić, wypowiedzieć się każdy sędzia, każdy polski prokurator.

A pozatem... Pozatem pracujemy przecie wśród i dla społeczeństwa. Nie możemy odgradzać się murem chińskim od szerokich mas społecznych. Przysłuchiwać się należy tętnu społecznego życia, zbliżać do siebie sąd i społeczeństwo, życie i prawo, obalać ścianę uprzedzeń, wyrosłą, niestety, wysoko w stosunku do naszego sądownictwa.

Pismo nasze musi nosić bezwzględnie charakter społeczny. Ambicją naszą, naszą ambicją najbliższej przyszłości jest to, by czytali je nie tylko sądownicy, nie tylko prawnicy...

A teraz wróćmy na chwilę do teraźniejszości, wróćmy do odpowiedzi na pytanie o dziejach powstania „Głosu Sądownictwa".

No, nie należę do ludzi, którzy chcą i umieją ukrywać lub mają coś do ukrywania, powiem więc Panu szczerze i otwarcie, że w tym okresie czasu znajomi moi sądownicy i wogóle prawnicy — koryfeusze świata sądowniczo - prawniczego — nie mieli nic innego do roboty, jak oblewać mnie dzień w dzień kubłami zimnej wody. Co? jeszcze jedno czasopismo prawnicze? mówiono, jeszcze jeden zbędny noworodek od pierwszych chwil na powiększenie liczby nędznie wegetujących skazany? Kto będzie do Was pisywał? Te kilkanaście nazwisk, które stale powtarzają się wszędzie, już zaangażowało się od innych czasopism prawniczych i losy swe z pismami temi ściśle związało. Nowe nazwiska? Z pośród sądowników? Może z prowincji? Dobry żart tynfa wart! A ile i od kogo macie przyrzeczonych subsydjów? Żadnych i z zasady. Zwarjowani ludzie! Utrzymać się z prenumeraty! No, jeszcze nikt w Polsce takiego pisma o aspiracjach naukowo - społeczno - zawodowych nie widział!

Krakano nad naszemi głowami, nad naszą nierealną imprezą wydawniczą. Przepowiadano, że skończy się wszystko... na pięknych projektach i zamiarach. Trawestowano stary dowcip o tem, że dla wydawnictwa pisma tak, jak i dla prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Nie mogliśmy się wylegitymować posiadaniem jakiejkolwiek z tych rzeczy, ale zato wymieniliśmy trzy inne: zapał, optymizm, wytrwałość. Niepoprawni idealiści!

No i pomimo to wszystko weszliśmy ze swym „Głosem" na arenę życia sądowego. Weszliśmy pocichu, bez szumnych odezw poprzednich, odwołujących się o poparcie — moralne i finansowe — do przyszłych prenumeratorów. Nie chcieliśmy od nich żadnego kredytu. Zamiast prospektów przesłaliśmy naszym sądownikom — numer „Głosu Sądownictwa". Niech uzależnią swój stosunek do czasopisma wyłącznie według realnej jego wartości.

Ze skromnych oszczędności, osiągniętych w Oddziale Zrzeszenia, z drobnych 33 groszowych miesięcznych składek członkowskich wydaliśmy pierwszy numer naszego pisma. Potem dopiero przyszła prenumerata. Walne Zgromadzenie Warszawskiego Oddziału Zrzeszenia uchwaliło jednogłośnie podnieść z dniem 1 kwietnia składkę członkowską z tem, by każdy członek Oddziału, a jest ich przeszło 700, otrzymywał „Głos Sądownictwa" bezpłatnie. Przypuszczamy, że po tej drodze pójdą i dwa nasze sąsiedzkie Oddziały: Lubelski i Wileński. Nawiązujemy ściślejszy kontakt z prowincją, z poszczególnemi kołami— przy pomocy tak zwanych miejscowych korespondentów. Będąc nie tyle organem Oddziału Zrzeszenia, ile jego wydawnictwem, nie zasklepiamy się w granicach dzielnicowych, dążymy i dążyć będziemy drogą doboru materjału prasowego do zbliżenia się z dwiema pozostałemi dizelnicami: Mało i Wielkopolską, do nawiązania nici serdecznego po-

rozumienia z kolegami z tych dzielnic, do wytworzenia jednego typu ideowego polskiego sędziego i prokuratora.

Jakie są wyniki naszej dotychczasowej pracy?

A no bijemy obecnie 2.000 egzemplarzy, a oddajemy do druku czwarty numer wydawnictwa.

Jak się ustosunkowały do „Głosu" szersze koła sądowniczo - prawnicze? Nemo iudex in causa sua. Propria laus sordet. Ale sięgnijmy do naszej redakcyjno - administracyjnej korespondencji.

Czytajmy listy od kół prowincjonalnych..

„Nadesłane egzemplarze „Głosu Sądownictwa" całkowicie się rozeszły; zabrakło nawet dla prenumeratorów miejscowych, wobec zgłoszeń ze strony członków zamiejscowych prosimy o wysłanie jeszcze kilkunastu egzemplarzy". „Wszystkie otrzymane przez nas numery „Głosu" (40) zostały bądź wydane członkom Zrzeszenia, którzy wyrazili chęć zaprenumerowania, bądź rozsprzedane; prosimy o nadesłanie dodatkowe około 10 egzemplarzy"... I tak dalej i tak dalej...

A listy poszczególnych sądowników? Czytamy: „otrzymane i przeczytane egzemplarze „Głosu" za styczeń i luty sprawiły mi prawdziwą przyjemność". „Miesięcznik „Głosu Sądownictwa" został powitany u nas z wielkiem uznaniem, jako wydawnictwo rodzimego Zrzeszenia, przemawiające do naszego serca i zachęcające do współpracy". „Pierwszy numer pisma pod każdym względem zadowolnił moich tutejszych kolegów". A dalej idą krótkie „wyrazy uznania" poszczególnych prenumeratorów i życzenia serdeczne, by „łańcuch kolejnych numerów „Głosu" nie skończył się nigdy".

A odwrotna strona medalu? A głosy niezadowolenia? Słusznie przecie mówi przysłowie, że „taki się jeszcze nie urodził, ktoby wszystkim dogodził".

Nie zamykamy oczu na wszelkie nasze braki i usterki, przyjmujemy jaknajchętniej wszelkie uwagi i spostrzeżenia, korzystamy z głosów ostrej nawet krytyki.

Niektórych razi inny, odmienny od dotychczasowych pism prawniczych charakter naszego „Głosu". Co? humor sądowy, satyra sądowa, może jeszcze poezja sądowa?

Tak. My musimy odzwierciadlać życie sądownicze — takie, jakie jest ono w codziennej jego rzeczywistości, w realnym jego przekroju. To trudno. C'est la vie! Czyż prawo obywatelstwa w czasopismach prawniczych muszą mieć wyłącznie suche elaboraty erudycji? Życie przejdzie, bo przejść musi do porządku dziennego nad dotychczasowemi zapatrywaniami, nawyknieniami...

Pretensje? Obrazy? Przyjmujemy każdą oddzielnie i wszystkie razem z całym spokojem, w tem mocnem przekonaniu, że nikogo nie zwalczamy personalnie, że wojujemy nie z osobami, a z pewnemi chorobliwemi objawami życia sądowniczego, powstałemi przeważnie na tle wadliwych urządzeń ustrojowych, że stawiamy pod światło choroby, nie ludzi, bolączki, nie zaś „bez winy winnych" często ich nosicieli — a wszystko zawsze z myślą o starej zasadzie:

„a jeśli gryzę, sercem gryzę"...

. . . .

Panie Sędzio! Czy nie dość ma Pan już tego pierwszego wywiadu z redaktorem? Nie, — to nich Pan wstąpi — na następny...

A kiedy? A no najlepiej, gdy redaktor będzie mógł popatrzeć na swą pracę przez perspektywę nie 4-go, a 104-go numeru „Głosu Sądownictwa" i wtedy Panu coś znacznie ciekawszego powiedzieć..."

wynotował *K. Fleszyński.*

——:o:——

Z kularów sądowych.

W nowym K. P. K. w rozdziale „Ogólny porządek rozprawy głównej" jest m. i. mowa o uprawnieniu przewodniczącego przy kierowaniu rozprawą i mających na celu utrzymanie powagi obrad sądowych. Poza przepisami ogólnemi rozdział ten powołuje się na art. 60—64 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 r. o ustroju sądów powszechnych. Art. 60 tego Rozporządzenia upoważnia przewodniczącego sądu do upomnienia osoby, która narusza powagę, spokój, lub porządek czynności sądowych, a nawet w razie bezskuteczności upomnienia zezwala na wydalenie takowej. Art. 61 przewiduje wypadki cięższego naruszenia powagi, spokoju, lub porządku czynności sądowych, lub ubliżenia sądowi, innej władzy, lub osobom biorącym udział w sprawie; w wypadkach tych sąd (a nie przewodniczący) może skazać winnego na grzywnę do 300 zł., lub na karę pozbawienia wolności do trzech dni. Art. 63 wyjaśnia, że zarządzenia porządkowe przewodniczącego, oraz kary porządkowe, wymierzane przez sąd nie mają zastosowania do sędziów i do prokuratora, a kary pozbawienia wolności — do rzeczników stron w danej sprawie. Przepisy te uzupełniają artykuły 310 i 311 K. P. K. Art. 310 głosi „Jeżeli obrońca, lub pełnomocnik strony, mimo upomnienia przez przewodniczącego zachowuje się nadal w sposób zakłócający porządek rozprawy, lub ubliżający powadze sądu, przewodniczący odbiera mu głos, a sąd może usunąć go od udziału w sprawie". Następny art. 311 uzupełnia to: „Jeżeli usunięto obrońcę, przewodniczący na żądanie oskarżonego, a gdy obrona jest z mocy ustawy niezbędna — to z urzędu wyznacza mu nowego obrońcę".

Przepisy te nie są w zasadzie nowe, gdyż dotychczas obowiązująca na ziemiach b. Kongresówki Ustawa Postępowania Karnego w art. 611 głosiła: Przewodniczący kieruje biegiem rozprawy głównej, przestrzega porządku, wyjaśnień, replik i uwag i nie pozwala odzywać się w sposób drażliwy dla czyjejkolwiek czci, ani też uchybiać należytemu szacunkowi dla religji, prawa i władz. Art. 618 upoważniał przewodniczącego do wymierzania następujących kar porządkowych względem wszystkich osób obecnych na posiedzeniu sądu i zakłócających bieg rozpraw: 1) upomnienia, 2) wydalenia z sali posiedzeń, 3) grzywny, 4) aresztu w gmachu sądu do 24 godzin. Nie dotyczyło to członków kompletu sądzącego tudzież prokuratora lub podprokuratora. Względem adwokatów przewodniczącemu służy prawo zastosowania jedynie upomnienia, lub wydalenia z sali po uprzedniem upom-

nieniu. Od zarządzenia tego adwokat może się odwołać w terminie 7-mio dniowym.

Tak więc K. P. K. nie wiele wprowadził zmian w stosunku do U. P. K.; wzmocnił on sankcję karną z 24 godzin do 3 dni i oznaczył wysokość grzywny do 300 zł. I w K. P. K. i w U. P. K. osoba prokuratora (lub podpr-ora) jest wyeliminowana z ingerencji przewodniczącego, lub nawet sądu do stosowania rygorów.

W ramach dzisiejszego feljetonu interesuje mię sprawa utrzymania powagi sądu i przedewszystkiem reagowania na „ubliżanie władzy i osobom biorącym udział w sprawie". Oczywiście mogą się zdarzać i wypadki „cięższego naruszenia powagi, spokoju, lub porządku czynności sądowych", lecz są one w zasadzie tak rzadkie i władza przewodniczącego lub sądu może w odpowiedni sposób na nie reagować. Natomiast częstemi, a nawet w ostatnich latach coraz częstszemi są wypadki ubliżania osobom, biorącym udział w sprawie, do których zaliczam i świadków. Wiemy doskonale, jak ciężką jest rola świadka w procesie. Oderwany od swych zajęć czeka nieraz godzinami w dusznej sali „pokojem dla świadków" zwanej, nim wreszcie ma możność złożyć przed forum sądowem swe zeznania. Lecz tu nie koniec gehenny. Wypytany wyczerpująco przez przewodniczącego świadek opowiedział wszystko „co mu jest w sprawie wiadome", przekonany, że to już koniec jego męki. Nieprawda. Teraz dopiero rozpoczyna się analiza przeprowadzana najprzód przez prokuratora, potem przez powoda cywilnego, a wreszcie przez jednego, lub paru obrońców, a nawet często i przez biegłych. A niech świadek nie pamięta, czy w momencie przestępstwa, którego był świadkiem, padał deszcz, lub czy słońce świeciło, czy noc była ciemna, w jaki garnitur ubrany był oskarżony, jakie słowa padły z ust jego i t. p., — wówczas padają pod jego adresem już nie tylko ironje, a wprost niejednokrotnie zarzuty, godzące w cześć jego, pomawiania o tendencyjność, graniczącą z fałszywem zeznaniem. Odczytuje się zeznania świadka, złożone w śledztwie wstępnem, nieraz przed laty paroma, zestawia z obecnemi i — już zarzut złej woli gotowy. Gorzej się przedstawia sprawa, gdy zeznaje poszkodowany, który może jeszcze ośmielił się wnieść powództwo cywilne. Wówczas ławy obrończe nieraz nie znają litości i — poszkodowany fizycznie lub materjalnie przez przestępstwo staje się na nowo poszkodowanym moralnie. I znów powiem — to nie przesada, to obrazki z życia codziennego. Daleki jestem od uogólniania, ale w ostatnich latach grono adwokatury powiększyło się znacznie, i do ich szeregów weszło wielu młodych członków palestry, którzy nie zupełnie zdają sobie sprawę z praw i z obowiązków adwokata przed sądem występującego. Wielką jest rola obrońcy, niezmiernie ważnym los oskarżonego, lecz audiatur et altera pars — nie może walka o dobre imię poszlakowanego toczyć się kosztem dobrego imienia poszkodowanego, lub świadka. Zdarza się i odwrotnie. Czasem prokurator, częściej powód cywilny, piętnując inkryminowany oskarżonemu czyn, piętnują osobę samego oskarżonego. Ile to razy pod adresem siedzącego na ławie oskarżonego padają słowa: złodziej, morderca, bandyta, lub paser — w zależności od przestępstwa mu zarzucanego.

Tego rodzaju zwroty są niedopuszczalne i muszą ze strony prze-

wodniczącego znaleść swe odparcie w powstrzymaniu mówcy i, zwróceniu mu uwagi na niedopuszczalność tych zwrotów. Podobnie rzecz się ma i ze świadkami; wszelkie odezwania się pod ich adresem w postaci: świadek kłamie, kręci i t. p. nie mogą być tolerowane, jako ubliżające powadze sądu i osobom w sprawie występującym. Wszystko to są rzeczy znane, znane aż do znudzenia, a jednak wciąż za mało przestrzegane przez przewodniczących, zbyt może strudzonych ciągłą, nużącą pracą. I dlatego dobrze się stało, że K. P. K. łącznie z Rozporządzeniem o ustroju sądów powszechnych na rzeczy te zwrócił uwagę powiększając nawet doraźne kary, które może przewodniczący i sąd stosować.

* * *

Otrzymałem dziś z jednego z Ministerstw urzędowy papier treści następującej: „Pan N. N. w podaniu swojem o przyjęcie go na posadę powołał się na rekomendację Pana; wobec powyższego prosimy uprzejmie o wypowiedzenie pańskiej opinji co do zawodowych i moralnych kwalifikacji pana N. N. Dyskrecja zapewniona". Wezwanie to nasunęło mi szereg refleksyj. Jeżeli nie odpowiem, to pan N. N. napewno przyjętym na posadę nie będzie, bo podanie jego, jako „nie opatrzone odpowiednią ilością aneksów" nie będzie podlegało rozpatrzeniu. Z drugiej jednak strony przekonany jestem, że treść opinji przeze mnie wypowiedzianej nie będzie nawet odczytaną, bo odpowiednie władze zadowolnią się samym faktem nadesłania odpowiedzi. W tych warunkach gotów byłbym zaryzykować i napisać opinję jaknajgorszą, a mimo to nie będzie ona przeszkodą do przyjęcia petenta na posadę, jako nie czytana. Są rzeczy gorsze. Wypowiadanie opinji swej co do kwalifikacji już nie tylko zawodowych, lecz i moralnych osoby, którą się popiera, nakłada na wypowiadającego wielką odpowiedzialność, z którą się naogół prawie nikt nie liczy. Nie znam wypadku, by ktoś miał cywilną odwagę, mojem zdaniem niezbędną do odmówienia wydania swej opinji co do osób, które albo nie zasługują na ocenę przychylną, albo, co się częściej zdarza, — których się prawie nie zna. Przyjęło się za zasadę pewnej jakgdyby zdawkowej grzeczności służyć swą rekomendacją każdemu, kto tylko o nią poprosi, nie zdając sobie sprawy z odpowiedzialności, jaką się bierze na siebie. Wydajemy zaświadczenia dla swych znajomych, kolegów, z któremi nie utrzymywaliśmy stosunków przez szereg lat i t. d. Niejednokrotnie na prośbę swych znajomych wydajemy rekomendacje dla ich rodziny, lub nawet ich znajomych, o istnieniu których dotąd nawet nie wiedzieliśmy. Ot, grzeczność zdawkowa, jak wysłanie karty z widokiem podczas ciekawszej wycieczki, bo jakżeż odmówić, skoro ktoś o „taki drobiazg" prosi. A jaki bedzie skutek nieoględności — nie wiemy i nie zastanawiamy się. Żyra swego na cudzym wekslu nie podpisujemy, skoro nie mamy pewności co do wypłacalności materjalnej dłużnika, a tak lekkomyślnie żyrujemy weksel moralny! Ciekawy i charakterystyczny przykład podany został na innem miejscu w artykule sędziego Wisznickiego „Po skończonym procesie". Kiedy zarząd Studzieńca w jednym wypadku zwrócił się do osoby rekomendującej z wymówka za zalecenie kandydata, którego pewne braki były jej notorycznie znane, otrzymał

odpowiedź, że nie chciano psuć losu człowiekowi wobec nadziei, że jedno potknięcie się nie wyłącza poprawy w dalszem życiu. Zasada, którą się posiłkowała osoba rekomendująca byłaby i słuszna i humanitarna, lecz wyłącznie pod warunkiem zaznaczenia w wypowiadanej przez siebie opinji wszystkich zastrzeżeń i wątpliwości co do osoby polecanej. W przeciwnym razie będzie to nielojalność wobec zapytującej instytucji.

Idąc konsekwentnie, każda instytucja, której pracownik dopuścił się jakiegoś przestępstwa na jej niekorzyść, powinna w pierwszej mierze sprawdzić treść rekomendacji i albo pociągnąć wydającego dodatnią opinję do odpowiedzialności dyscyplinarnej przed jego władzą, albo wystąpić przeciwko niemu na drogę cywilną o solidarne odszkodowanie za straty spowodowane przez osobę polecaną. Tylko obawa odpowiedzialności dyscyplinarnej lub cywilnej powstrzyma wielu przed zbyt lekkomyślnem szafowaniem rekomendacjami i wtedy dopiero opinja wypowiedziana o osobie trzeciej nabierze pewnego znaczenia i przestanie być jedynie nowym „aneksem".

Jeszcze jedna uwaga co do rekomendacji. Na wezwaniach umieszczany jest zawsze dopisek „poufne". Otóż z tą poufnością bywa różnie. Znam wypadki, gdy osoba, o której zapytywany wypowiadał opinję ujemną, przychodziła następnie z pretensją, a czasem i z pogróżkami do wydającego ujemne kwalifikacje, wyjaśniając, że przy odmowie udzielenia posady zakomunikowano jej treść ujemnej opinji o niej. Tego rodzaju ujawnienie rzeczy, które z natury swej muszą być tajne, jest niedopuszczalne, jako pewne złamanie gwarancji tajności i uniemożliwia wypowiadanie swych prawdziwych wiadomości, a tem samem czyni ze słusznej zasady — jej parodję.

* * *

Jeżeli w karnych dotąd oddziałach wojska okaże się, że jeden z ich szeregu zdezerterował, lub, co gorzej — przeszedł na stronę nieprzyjaciela, wówczas na cały oddział spada jeśli nie cień, to przynajmniej jakiś smutek, pełen wstydu i każdy szeregowiec zwraca się do towarzyszy z zapytaniem, co skłoniło tamtego do zdrady, każdy szuka ratunku przed zwątpieniem przez dociekanie przyczyn tego kroku tragicznego.

Podobne uczucie musi ogarnąć dziś każdego sądownika ofiarnie dźwigającego swój sztandar, ku chwale i powadze państwowości, gdy dowiaduje się, że jeden z nas splamił swój mundur czynem najbardziej brudnym, na skutek czego on, rzecznik wymiaru sprawiedliwości — sam przed sądem swych kolegów stawać będzie.

Więc doszukujemy się tych przyczyn, aczkolwiek nie znamy jeszcze szczegółów czynu i faktycznych jego motywów. Ale dla nas wszystkich zrozumiałym być musi ogólny podkład. Dwunasty rok trwa już sądownictwo rodzime w odrodzonej Rzeczypospolitej i dwunasty rok trwają tytaniczne wysiłki sędziów i prokuratorów o to, aby móc wytrzymać. Wyczerpani jesteśmy do ostatecznych granic, a trwamy bohatersko. Gdy skarżymy się, że tak dłużej być nie może, to słyszymy najwyżej zapowiedź, że będzie gorzej! A przecież nie chodzi

o los każdej poszczególnej jednostki, chodzi o zasadę, że przy tak ciężkich warunkach materjalnych tak łatwo rozbije się jednolitość i spoistość sądownictwa, która chlubą była i dodawała energji wszystkim. Kiedy we wrześniu 1917 r. szykowały się kadry rzeczników sprawiedliwości, to oddać sobie musimy sprawiedliwość, że był to konglomerat ludzi spojonych jedną wielką ideją i ożywionych zapałem do pracy dla innych i do pracy nad samym sobą. Część tych pierwszych bojowników nie wytrzymała i przeszła na inne bardziej lukratywne stanowiska, lub wstąpiła do palestry, zdobywając sobie i imię i niezależność materjalną; na ich miejsce wstępowali inni, idący śladem swych poprzedników i ofiarna i owocna praca szła nadal. Lecz dziesięć lat zmagań się o utrzymanie choćby prymitywnego budżetu domowego w warunkach— — zwłaszcza jeśli o prowincję chodzi — mieszkaniowych i kulturalnych wprost ohydnych — wyczerpało wielu. I rozpoczęło się masowe opuszczanie swych stanowisk, a jedynym powodem była sprawa materjalna. I któż miał iść i zapełnić te luki powstałe, Więc z konieczności zaczęto posyłać na stanowiska nieraz bardzo odpowiedzialne ludzi, którzy niedawno dopiero ukończyli swe studja prawnicze i ledwie jako tako obznajmili się z obowiązującemi ustawami i samą techniką ich zastosowania.

Nie byłoby to może złem, bo u większości z nich młodzieńczy zapał wypełnia braki wyszkolenia, gdyby mieli oni możność poradzenia się swych starszych i doświadczonych kolegów, lecz nieraz byli oni albo sami sobie pozostawieni, albo towarzyszami ich byli również młodzi i niewyrobieni koledzy. W tych wypadkach cechować ich musi pewna nieśmiałość i brak wiary w siebie, co osłabia ich powagę, wymagającą w pierwszej mierze tej właśnie pewności siebie.

A poza temi szeregami ludzi może niedoświadczonych jeszcze, lecz stanowiących doskonały materjał na przyszłych sędziów, czy prokuratorów — do łona sądownictwa siłą rzeczy zaczęli wchodzić ci, którzy w normalnych warunkach przy możności surowej selekcji kandydatów napewno nigdy nie dostaliby się na te stanowiska. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach w łonie sądownictwa znaleść się mogła jednostka, która, nie z hartownej stali wykuta, nie wytrzymała naporu ciężkich warunków i załamała się. Nie wolno jednak z tego powodu szat rozdzierać, nie wolno się zniechęcać, a właśnie tem silniej dbać o podtrzymanie osłabionej w społeczeństwie powagi sądownictwa i wiary w sądowników. Taki poszczególny wypadek odszczepieństwa musi znaleść silne odparcie przez bezwzględne napiętnowanie i surową karę.

A z drugiej strony wciąż musimy podkreślać, że dalsze utrzymanie stanu obecnego jest już nie do pomyślenia. Pauperyzacja sądownictwa jest faktem notorycznie znanym, wywołującym już nie podziw dla ofiarników, lecz uśmiech politowania. Stargało się zdrowie, stargały się nerwy — a co zatem idzie — zmaleć może odporność, a wówczas zamiast dotychczasowego zapału — zapanuje apatja, zwątpienie i — słabsze duchowo jednostki załamywać się zaczną. Więc znów powtarzam: „wybija już kwadrans na dwunastą!"

M. W.

Kronika żałobna.

Ś. p. Grzegorz Glass.

W dniu 10 kwietnia 1929 r. rozstał się z życiem delegowany do Sądu Okręg. w Warszawie sędzia Grzegorz Glass. Urodzony w dn. 5 maja 1869 r. w Petersburgu, wydział prawny ukończył w uniwersytecie warszawskim. Zaliczony w r. 1899 do palestry warszawskiej, nie poświęcił się jednak temu zawodowi, pracując przez pierwszych lat parę po ukończeniu uniwersytetu w różnych bankach i wyrabiając sobie opinję zdolnego fachowca. Prawdziwe zamiłowanie jednak ciągnęło go do pracy publicystycznej, gdzie też zdobył imię, występując pod pseudonimem Avanti. W latach 1902—04 artykuły jego drukowane w warszawskim tygodniku „Głos", czytane były powszechnie i cenione narówni z pracami innych współpracowników Głosu — redaktora Dawida, St. Brzozowskiego, Irzykowskiego, Korczaka i in. W r. 1905 w obawie przed aresztowaniem go za działalność polityczną ś. p. Glass wyjechał do Krakowa, gdzie też stał się czynnym współpracownikiem pisma „Naprzód". W tym czasie napisał powieść satyryczną p. t. „Żywot człowieka poczciwego w Polsce".

Do sądownictwa polskiego ś. p. Grzegorz Glass wstąpił w dn. 16 IX 1919 r., obejmując stanowisko sędziego śledczego. Śledztwa prowadzone przez niego, obleczone zawsze w piękną formę literacką, szły w kierunku ujęcia podkładu psychologicznego i społecznego każdego delictu.

Sterany ciężkiemi warunkami życia, do którego nie umiał się dostosować, pracował w cichości i pewnem osamotnieniu. Pozostawił po sobie wspomnienie człowieka prawego i uzdolnionego ponad miarę zwykłą.

Kronika.

Walne Zgromadzenie Zrzesz. Sędziów i Prokuratorów R. P.

W dniu 14 kwietnia r. b. w pięknej sali I Sądu Okręgowego w Warszawie, odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. Tegoroczne Walne Zgromadzenie odbyło się w sposób dość uroczysty. Stosownie do statutu w Zgromadzeniu wzięli udział członkowie Głównego Zarządu i Zarządów Oddziałów oraz delegaci poszczególnych kół. Nadto przysłały swych delegatów następujące instytucje: Komisja Kodyfikacyjna oraz Stała Delegacja Zrzeszeń i Towarzystw Prawniczych w osobie prof. Rappaporta, Wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego — prof. Jarrę, Naczelna Rada Adwokacka — mec. Sokołowskiego, Związek Zrzeszeń urzędników państwowych oraz Stowarzyszenie Urzędników z akademickiem wykształceniem — p. Okęckiego, Związek Zrzeszeń Notarjuszy — p. Hübnera. Centralny Związek Urzędników Sądowych — p. Sikorskiego oraz Związek Aplikantów Sądowych.

Pozatem nadeszły depesze powitalne Stowarzyszenia Urzędników Państwowych oraz Zrzeszenia aplikantów zawodów prawniczych.

Zastanawiał natomiast zebranych fakt nieprzybycia wbrew przykładowi lat ubiegłych P. Ministra Sprawiedliwości, względnie jego delegata.

Na przewodniczącego Walnego Zgromadzenia wybrany został sędzia N. Giżycki, na asesorów pp. Neuman i Hoszek oraz na sekretarza sędzia Szabłowski.

Na wstępie na wniosek przewodniczącego Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłego marszałka Francji i Polski Focha oraz zmarłych w ciągu roku poprzedniego członków Zrzeszenia w liczbie 48.

Po spełnieniu tego smutnego obowiązku przewodniczący powitał przybyłych delegatów instytucyj naukowych i społecznych, poczem w imieniu Komisji Kodyfikacyjnej oraz Stałej Delegacji Zrzeszeń i Towarzystw Prawniczych zabrał głos prof. E. S. Rappaport. W pięknem przemówieniu prof. Rappaport podkreślił rolę judykatury w obecnej chwili, kiedy wchodzą w życie ustawy, obowiązujące na całym terenie Państwa i życzył sądownictwu polskiemu jaknajlepszego spełnienia jego zadań.

Po przemówieniu prof. Rappaporta zabrał głos delegat Wydziału Prawa Uniwersytetu prof. Jarra, który w krótkich słowach podniósł znaczenie sądownictwa dla nauki prawa, jako sprawdzianu, czy kurs prawa, wykładany na uniwersytetach, odpowiada wymaganiom sądownictwa oraz czy teorje prawne, znajdują sprawozdanie w praktyce sądowej, teorja bowiem bez praktyki jest jakby zawieszoną w powietrzu, nadto podkreślił ważność kontaktu między nauką prawa, palestrą i magistraturą.

Dalej powitali Zgromadzenie p. Okęcki w imieniu 1) Centr. Związku Stowarzyszeń Urzędniczych i 2) Stow. Urzędników z akademickiem wykształceniem oraz p. Sikorski w imieniu Stowarzyszenia Urzędników Sądowych, który nadto w serdecznych słowach dziękował za nawiązanie przez Zrzeszenie Sędz. i Prokuratorów łączności ze Stowarzyszeniem Urzędników Sądowych.

Po przyjęciu porządku dziennego, odczytaniu protokułu z poprzedniego zgromadzenia i uzupełnieniu go wniesionemi poprawkami Walne Zgromadzenie wysłuchało sprawozdania Głównego Zarządu, wygłoszonego przez prezesa Morawskiego. Prezes Morawski podkreślił jako dodatni objaw zwiększenie się liczby członków Zrzeszenia, która atoli sięga dopiero 80% ogólnej liczby Sędziów i Prokuratorów w R. P. Rok ubiegły był dla Zrzeszenia wyjtkowo ciężki, na co złożyło się głównie wydanie Ustawy o ustroju sądów powszechnych, zawieszającej nieusuwalność sędziów oraz poważnie ograniczającej niezawisłość sędziowską. Koroną tego było zwolnienie z sądownictwa prof. Mogilnickiego. W tem miejscu prezes Morawski odczytał wysłane do prof. Mogilnickiego w imieniu Głównego Zarządu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów znane pismo, które Walne Zgromadzenie przyjęło hucznemi oklaskami, a którego wobec ogłoszenia w prasie codziennej dla braku miejsca nie powtarzamy.

Ciężki stan materjalny czyni byt sędziów i prokuratorów wprost rozpaczliwym, powoduje dezercje wśród sądowników do innych zawodów, oraz mały przypływ młodych sił do sądownictwa. Składa się na to między innemi ogólny zły stan finansów kraju. W związku z tem prez. Morawski wzywa wszystkich do współpracy przy wynalezieniu nowych źródeł dochodowych w ramach Min. Sprawiedliwości i wskazanie ich Głównemu Zarządowi dla odpowiednich przedstawień. Do pomyślnych dla sądownictwa zjawisk prez. Morawski zaliczył wydanie przez Ministerstwo Sprawiedliwości okólnika, w którym wyjaśnia, że przedstawiciele

Sądów nie są obowiązani w dni uroczystości narodowych do składania życzeń na ręce wojewodów, co idzie po linji polityki Zrzeszenia, jako podkreślenie odrębności sądownictwa wśród zasadniczych władz państwowych. Wreszcie prez. Morawski podniósł konieczność utrzymania bliższego kontaktu Zrzeszenia z urzędniczemi organizacjami i popierania wspólnej akcji.

Nad sprawozdaniem Zarządu wywiązała się krótka dyskusja. Prezes Fleszyński podniósł, jako dodatni fakt z działalności Gł. Zarządu Zrzeszenia, wydanie drukowanego sprawozdania, które pozwoli zorjentować się w działalności Zrzeszenia, zaznaczył przytem, iż sprawozdanie nie zawiera szczegółów z działalności Kół i Oddziałów, oraz złą organizację Zjazdu, na którego przebieg Prezydjum wyznaczyło zaledwie parę godzin, co w związku z ogromem zadań i kwestyj, które winny być poruszone, jest stanowczo za mało i powoduje ograniczenie z konieczności programu Zjazdu. Zjazd winien trwać przynajmniej 2 dni. W pierwszym dniu winna być część reprezentacyjna, zaś w drugim referaty i dyskusja. W obecnym stanie Zjazd jest tylko marnowaniem czasu sędziów i pieniędzy Zrzeszenia.

Sędz. Grzybowski podniósł nieprawidłowość w sprawozdaniu, polegającą na wymienieniu prezesa honorowego Zrzeszenia, którego to stanowiska statut nie zna.

Sędzia Wolff, nawiązując do braku w sprawozdaniu szczegółów, dotyczących działalności poszczególnych Kół Zrzeszenia, upatrując w tem nie winę Głównego Zarządu, lecz fakt, że działalność poszczególnych Kół jest znikoma i życie wśród sądownictwa zamiera, podkreślił brak intelektualnego wysiłku, uchylenie się od współpracy przy opracowaniu ustaw, które z tego powodu zawierają często niedokładności.

Sędzia Matakiewicz, tłumacząc niejako stan rzeczy, upatrywał przyczynę w przepracowaniu sędziów, co, zdaniem naszem, nie może być wytłumaczeniem, jeżeli chcemy, by Sądownictwo stało na należytym poziomie i cieszyło się znaczeniem i powagą wśród społeczeństwa oraz wpływem w Państwie.

Dalej zdali sprawozdanie Kasowe: sędzia Bonisławski, Kasy Zapomogowej — sędzia Miszewski, oraz Komisji Rewizyjnej — sędzia Gacek. Sędzia Miszewski zwrócił m. in. uwagę na wielką śmiertelność wśród członków Zrzeszenia, 1½ raza przewyższającą przeciętny procent dotychczasowy, co, jeżeli tak potrwa nadal, może ujemnie odbić się na stanie Kasy Zapomogowej i sprowadzić podwyższenie składek miesięcznych.

Następnie czł. Głównego Zarządu sędzia Krzyżanowski zdał sprawozdanie z zabiegów Głównego Zarządu w sprawie poprawy bytu materjalnego sądowników, które to zabiegi dały zaledwie drobne wyniki, poczem Zebranie powzięło w tym przedmiocie następującą uchwałę:

„Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędz. i Prok. R. P., zebrane w dniu 14 kwietnia 1929 r. stwierdza katastrofalne położenie materjalne sędziów i prokuratorów, zwłaszcza grup niższych, przejęte troską o los sądownictwa, zwłaszcza z powodu opuszczania jego szeregów przez liczne jednostki, oraz zgodne w tym względzie z poglądem na tę sprawę wszystkich sfer prawnictwa polskiego a także szerokich kół społecznych, wzywa Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, aby wziąwszy przedewszystkiem na wzgląd w roku bieżącym sprawę polepszenia uposażenia Sędziów i Prokuratorów, opierając się na rezolucji sejmowej z dnia 4 marca 1929 r., domagającej się od rządu przedłożenia w ciągu 3 miesięcy projektu nowej ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, jak nie mniej na zapewnieniach P. Ministra Sprawiedliwości, iż usilnie dążyć będzie do ure-

W dniu 14 IV 1929 r. w pięknej sali I Sądu Okręgowego w Warszawie odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, w którem wzięli udział delegaci wszystkich Kół Zrzeszenia. Zdjęcie nasze zostało dokonane w chwili otwarcia Zgromadzenia przez prof. D-ra Morawskiego.

gulowania sprawy uposażenia sędziów, dołożył wszelkich starań, aby sprawa uposażenia sędziów i prokuratorów w roku bieżącym uregulowana została stanowczo w kierunku wydatnego podwyższenia tegoż uposażenia i to na zasadach, odpowiadających ustrojowi i zadaniom władzy sądowniczej".

Na referowany przez wice prezesa S. Okr. w Krakowie Mrowca wniosek Oddziału Krakowskiego Zrzeszenia o zmianie art. V § 1. 4. 5 p. b i c statutu Zrzeszenia łącznie ze statutem Kasy Zapomogowej, Walne Zgromadzenie uchwaliło uzgodnić regulamin Kasy Zapomogowej ze Statutem Zrzeszenia tak w przedmiocie czasu zalegania w opłacaniu składek członkowskich, po którem następuje skreślenie członka z listy członków, jak i w przedmiocie ustalenia warunków należenia do Kasy Zapomogowej i Zrzeszenia, uchwalając, że o ile członek przechodzi do innego zawodu, nie tracąc emerytury, pozostaje członkiem Kasy Zapomogowej, lecz przestaje być członkiem Zrezszenia.

W przedmiocie sposobu traktowania rodzin zmarłych członków w ostatnim kwartale roku 1928, a nie należących do żadnej Kasy Zapomogowej Zgromadzenie uchwaliło trzymać się zasad, ustalonych w statucie i żadnych wyjątków nie dopuszczać.

W sprawie II Zjazdu Prawników Polskich, Zgromadzenie uchwaliło:

„Zważywszy, że organizowany w jesieni r. b. w Warszawie II Zjazd Prawników Polskich ma doniosłe znaczenie dla rozwoju myśli prawniczej polskiej oraz, że do pokrycia kosztów tego Zjazdu, na cele którego opodatkowały się już inne odłamy prawników polskich, jak palestra i notarjat, przyczynić się powinni i sędziowie polscy, Walne Zgromadzenie wzywa wszystkie Koła, aby jaknajrychlej zarządziły zebranie dobrowolnych składek jednarazowych od członków na ten cel wysokości w miarę uznania od 2 do 6 zł., wszystkie uzyskane kwoty przesłały Zarządowi Zrzeszenia ze wskazaniem ich przeznaczenia, oraz wzywa, aby wzięły jaknajliczniejszy udział w mającym się odbyć Zjeździe".

W wyniku wyborów powołani zostali do Głównego Zarządu: od Oddziału Warszawskiego: członkowie: Bonisławski Jan, Cybulski Leonard, Karyory Jan, Miszewski Wacław, Lorentowicz Michał, Wisznicki Bronisław, Fleszyński Kazimierz, Dr. Morawski Jan, Świderski Stefan, Dutkiewicz Feliks, Kwiatkowski Adam; zastępcy: Giżycki Stanisław, Małachowski Stanisław, Maciejewski Jan, Grzybowski Adam, Śniechowski Edmund, Dlouchy Wacław; od Oddziału Lwowskiego: członkowie: Antoniewicz Jan, Dr. Franke Jan, Krauss Marjan, Dr. Piechowski Franciszek, Suchanek Stanisław, Woycicki Czesław, Zegiestowski Zenon, Żurawski Jan, Ziarkiewicz Wincenty. Od Oddziału Poznańskiego: członkowie: Kossowski August, Langer Ludwik, Krzanowski Kazimierz. Zastępcy: Jawornik Karol, Rogalski Łukasz. Od Oddziału Lubelskiego: członkowie: Sekutowicz Bolesław, Angiewicz Henryk, Borkowski Juljan, Gajewski Jan; zastępcy: Piotrowski Hieronim, Bobkowski Adam. Od Oddziału Wileńskiego: członkowie: Maliński Maksymiljan, Janicki Juljusz, Łuński Czesław, Dąbrowski Czesław; zastępcy: Wyszyński Wacław, Dębicki Stanisław. Od Oddziału Krakowskiego: członkowie: Dr. Muczkowski Józef, Dr. Jendl Alfred, Dr. Markiewicz Bronisław, Dr. Rożański Mieczysław, Dr. Mrowec Zygmunt; zastępcy: Dr. Matuziński Henryk, Potępa Juljan, Byszewski Ignacy. Od Oddziału Pomorskiego: członkowie: Dr. Łachecki Mieczysław, Osten-Sacken Teodor, Scholc Rajmund; zastępcy: Dr. Flach Karol, Ostrowski Marjan. Od Oddziału Śląskiego: członkowie:

Frendl Agenor, Dr. Krzyżanowski Bronisław, Dr. Lewandowski Zygmunt; zastępca: Podolecki Bronisław.

Do Głównego Zarządu nie wszedł tym razem długoletni jego członek dotychczasowy sędzia Jamontt, który widząc, iż jego kandydatura jest stawiana przez Oddział Warszawski, zrzekł się wyboru, tłumacząc swe postępowanie pisemnie obawą, że obecność w Głównym Zarządzie jego osoby, jako jaskrawego rzecznika ideji niezawisłości sędziowskiej, może postawić w trudne położenie Zarząd i ujemnie odbić się na ukształtowanie się stosunków między Zarządem i czynnikami rządowemi.

W sprawie własnego organu prasowego Głównego Zarządu i w związku z prośbą Redakcji „Przeglądu Sądowego" o nieuważanie go nadal za organ Głównego Zarządu, Walne Zgromadzenie uchwaliło na razie powstrzymać się od powołania do życia własnego organu prasowego a dla swych enuncjacji korzystać z łamów istniejących czasopism sądowniczych: „Głosu Sądownictwa", „Przeglądu Sądowego" i „Czasopisma Sędziowskiego".

Wolnych wniosków nie było.

* * *

Po zakończeniu Walnego Zgromadzenia nowoobrani członkowie Głównego Zarządu ukonstytuowali Prezydjum w składzie następującym: na prezesa został powołany Dr. Jan Morawski, na vice-prezesa: Wacław Miszewski, Czesław Woycicki i Kazimierz Fleszyński; na generalnego sekretarza: Jan Koryory, na sekretarzy: Dr. Bronisław Krzyżanowski, Włodzimierz Żegiestowski i Marjan Krauss, na skarbnika: Jan Bonisławski, na podskarbich: Adam Kwiatkowski i Michał Lorentowicz.

II Zjazd Prawników Polskich.

W dniach 29/IX—2/X 1929 odbędzie się w Warszawie II Zjazd Prawników Polskich.

Opracowany przez Komitet Organizacyjny program Zjazdu przedstawia się jak następuje:

Niedziela, dn. 29 września. Godz. 10 rano. Nabożeństwo w Katedrze Św. Jana (ul. Świętojańska).

Godz. 12. *Uroczyste otwarcie Zjazdu* na Zebraniu ogólnem (Aula Uniwersytetu): 1. Zagajenie Zjazdu. 2. Wybór Prezydjum Zjazdu i prezydjów sekcyj. 3. Przemówienie Przewodniczącego obrad plenarnych Zjazdu. 4. Przemówienie powitalne polskie oraz gości zagranicznych. 5. Przyjęcie regulaminu i podział na sekcje.

Godz. 16—18. *Zebranie ogólne.* 1. Idea wolności w historji Konstytucyj polskich. *Referent:* p. Stanisław Kutrzeba, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków). 2. Rola romantyzmu w prawie. *Referent:* p. Władysław Leopold Jaworski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków). 3. O koncepcji podstawowej dla kodyfikacji prawa rzeczowego. *Referent:* p. Fryderyk Zoll, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków). 4. O zagadnieniu międzynarodowego ujednostajnienia prawa o zobowiązaniach. *Referent:* p. Ignacy Koschembahr-Łyskowski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego. *Koreferent:* p. Roman Longchamps de Berier, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza (Lwów).

Wieczorem: przedstawienie w Operze.

Poniedziałek, dn. 30 września. Godz. 10—11.30. *Zebranie ogólne* (Aula Uniwersytetu). Odczyty gości zagranicznych o najnowszych zagadnieniach ustawodawstwa (po francusku). 1. p. Henryk Berthélemy, dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego. 2. p. Henryk Capitant, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego.

Godz. 11.30—1.30. *Obrady w sekcjach.* (Audytorja przyboczne do Auli Uniwersytetu). a) *Sekcja prawa państwowego.* Czy należy utworzyć Radę Stanu R. P. i jak ją zorganizować? *Referent:* p. Jan Kopczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego. *Koreferent:* p. Jan Jakób Litauer, adwokat, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej. b) *Sekcja prawa prywatnego.* O prawach mniejszości w spółkach akcyjnych. *Referent:* p. Bronisław Hełczyński, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. *Koreferenci:* p. Tomasz Buczkowski, Warszawa i p. Ksawery Janne, adwokat, profesor Uniwersytetu w Liège.

Godz. 16—18. *Obrady w sekcjach:* a) *Sekcja prawa administracyjnego.* Udział czynnika obywatelskiego w administracji państwowej. *Referent:* p. Bohdan Wasiutyński, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. *Koreferent:* p. Kazimierz Windakiewicz, naczelnik Wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. b) *Sekcja prawa karnego.* Zakres zbierania dowodów w II-ej instancji. *Referent:* p. Janusz Jamontt, sędzia Sądu Najwyższego, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Wieczorem: Raut w Radzie Miejskiej.

Wtorek, dn. 1 października. Godz. 10—11.30. *Zebranie ogólne.* (Aula Uniwersytetu). Odczyty gości zagranicznych (po francusku): 1. O międzynarodowem ujednostajnieniu prawa handlowego — p. Karol Herman-Otawsky, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Karola w Pradze. 2. O najnowszych prądach w nauce prawa konstytucyjnego — p. J. Barthélemy, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego.

Godz. 11.30—1. *Obrady w sekcjach* (audytorja przyboczne do Auli). a) *Sekcja prawa państwowego.* Czy zaleca się szczególne postępowanie przy uchwalaniu w ciałach ustawodawczych kodeksów cywilnego i karnego? *Referent:* p. Stanisław Posner, Wice-Marszałek Senatu (Warszawa). *Koreferent:* p. Antoni Wereszczyński, profesor Politechniki we Lwowie. b) *Sekcja prawa prywatnego.* O konieczności a jednocześnie o trudnościach jednolitej kodyfikacji postępowania niespornego. *Referent:* p. Maurycy Allerhandt, adwokat, profesor Uuniwersytetu Jana Kazimierza (Lwów).

Godz. 16—18. *Obrady w sekcjach.* a) *Sekcja prawa administracyjnego.* Sprawa rozbudowy sądownictwa administracyjnego w Polsce. *Referent:* p. Michał Waśkowski, sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego. *Koreferenci:* p. Tadeusz Hilarowicz, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej i p. Jerzy Stefan Langrod, adwokat, docent Wolnej Wszechnicy Polskiej. b) *Sekcja prawa karnego.* Zagadnienie spędzenia płodu w ustawodawstwie nowoczesnem. *Referent:* p. Stefan Glaser, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego (Wilno). *Koreferent:* p. Włodzimierz Sokalski, sędzia Sądu Najwyższego.

Wieczorem: Raut w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Środa, dn. 2 października. Godz. 10—12. *Zebranie ogólne* (Aula Uniwersytetu). Odczyty gości zagranicznych (po francusku): 1. O jawności wymiaru sprawiedliwości, jako gwarancji wolności osobistej — p. Maurycy Garçon, adwokat w Paryżu. 2. O międzynarodowem ujednostajnieniu prawa karnego — p. Vespazian Pełła, profesor wydziału prawa Uniwersytetu w Jassach.

Godz. 12. *Zebranie ogólne*. Uroczyste zamknięcie Zjazdu. 1. Przemówienia pożegnalne Przewodniczącego obrad plenarnych Zjazdu oraz przewodniczących Komitetu Organizacyjnego Zjazdu i Wydziału Wykonawczego. 2. Przemówienia gości zagranicznych.

Popołudniu: Zwiedzanie miasta (względnie wycieczki podmiejskie).

Wieczorem: Bankiet składkowy.

Wszelkich informacyj o Zjeździe udziela Biuro II Zjazdu Prawników Polskich, pozostające pod kierunkiem członka-sekretarza Komitetu Organizacyjnego, Mgr. Stanisława Peszyńskiego, czynne dwa razy tygodniowo, w poniedziałki i czwartki od godz. 7 do 9 wieczorem w lokalu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych — Mokotowska 14 m. 8. Tel. 91-82 i 195-82.

„*RZĄD CZY PREZYDENT*". P. Mieczysław Szerer w broszurze pod tym tytułem prezprowadza tezę „absurdalności wprowadzenia w Polsce t. zw. systemu prezydenckiego, istniejącego w Stanach Zjednoczonych" oraz konieczności podziału władzy pomiędzy Prezydenta Rzp. a rząd. Po opisie historycznego przebiegu tworzenia konstytucji w Stanach Zjedn., autor przechodzi do charakterystyki władzy Prezydenta, którego uprawnienia polegają na tem, że Prezydent: 1) posiada prawo „veta" zawieszającego, 2) jest głównodowodzącym armji i floty, 3) ma prawo odraczania kar i ułaskawiania za przestępstwa *przeciwko Stanom Zjedn.*, z wyjątkiem przypadków politycznego skazania urzędników, 4) ma moc zawierania umów międzynarodowych *za zgodą $^2/_3$ obecnych senatorów*, 5) mianuje *za zgodą Senatu* i z pewnymi wyjątkami urzędników związkowych, 6) może w przypadkach nadzwyczajnych zwołać obie izby lub jedną z nich i w razie ich niezgody pomiędzy sobą co do czasu odroczenia sesji, odroczyć obrady izb na czas według swego uznania. Z powyższego wyliczenia wynika, że pod pewnemi względami „atrybuty władzy wykonawczej są w Stanach Zjedn. wydzielone bardziej skąpo, niż w Polsce", pod względem zaś prawa rozwiązywania izb prezydent amerykański jest nawet upośledzony. Jest to — mówi autor — kardynalny postulat systemu prezydenckiego, postulat równoważenia się władz. Czy szermierze o system prezydencki w Polsce pamiętają, że wraz z tym ustrojem wprowadziłoby się nierozwiązalność sejmu?" Dalej p. Szerer stwierdza, że władza wykonawcza w Stanach Zjedn. nie posiada prawa inicjatywy prawodawczej, Prezydent bowiem może jedynie w orędziu do Kongresu przedstawiać „do rozpatrzenia środki, które będzie uważał za potrzebne i stosowne"; wprowadzenie więc do Polski systemu prezydenckiego równałoby się, według autora, zdaniu całego ustawodawstwa na udolność i nieudolność sejmu, z wykluczeniem tej interwencji dekretowej, dzięki której udawało się w ostatnich latach rządowi polskiemu przywracać równowagę ustawodawstwa i wprowadzać szybko normy prawne, których daremnie oczekiwało się od Sejmu. Przewidując zarzut, że można z amerykańskiego systemu wybrać tylko jego dogodne strony z odrzuceniem słabych, p. Szerer odpowiada nań przykładem tworzenia samochodu z najlepszych składników rozmaitych marek fabrycznych oraz twierdzeniem, że „system prezydencki posiada swą wewnętrzną logikę", że polega on na *zrównoważeniu* władzy wykonawczej i prawodawczej, że „biorąc pewne tylko składniki, a odrzucając ich korrelaty, burzymy całą koncepcję i produkujemy ewentualnie potworka; trzeba wziąć z systemu prezydenckiego i to, co pożądane, i to, co niewygodne, albo — przestać mówić o systemie prezydenckim". Dalej autor podkreśla, że siła władzy wykonawczej w Stanach Zjedn. stoi niżej, niż w Polsce, albowiem: 1) w Ameryce niema miejsca dla rozporządzeń wykonawczych poszczególnych ministrów, po-

nieważ ciało prawodawcze określa szczegółowo upoważnienia, z których mają korzystać władze wykonawcze i daje bardzo drobnostkowe przepisy co do wykonywania tych upoważnień, 2) mandat prezydenta Stanów Zjedn. trwa jedynie 4 lata w imię zasady: im władza mniej odpowiedzialna, tem krótsze jej trwanie; „można bronić zdania — mówi p. Szerer — że Polsce potrzeba prezydenta i silnego i długowiecznego; ale co tu wtedy ma do czynienia system prezydencki, zbudowany na zasadzie, że korrelatem swobody władzy jest jej krótkotrwałość", 3) w Ameryce istnieje niezależna władza sądowa, która nadzoruje i władzę wykonawczą i prawodawczą", a „polecenia" Sądu Najwyższego, dane Prezydentowi lub Kongresowi „zyskują natychmiast posłuch": „jeśli nie myślimy w Polsce o takiem wyniesieniu sądownictwa ponad rząd i sejm, — nie mówmy o systemie prezydenckim". Jeżeli władza Prezydenta St. Zj. jest faktycznie silna, to tylko dzięki temu, że Prezydent jest połączony węzłem partyjnym z panującem stronnicwem, t. j. dzięki takiemu czynnikowi, którego wPolsce pragnęłoby się uniknąć. Powyższe swe rozważania na temat władzy Prezydenta w Ameryce, autor kończy wywodem, że „przeniesienie do nas systemu prezydenckiego — tego z prawdziwego zdarzenia — jest nie do pomyślenia; jeżeli zaś chciało się wyrwać pewne tylko urządzenia amerykańskie, bez ich naturalnych na tamtejszym gruncie odpowiedników, czyli jeżeliby się chciało brać system amerykański najzupełniej niesystematycznie i w rezultacie może wręcz naopak, — to trzeba zdjąć reklamową etykietę i mówić wyraźnie, z czem się przychodzi". W drugiej części swej broszury p. Szerer przechodzi do zagadnienia „silnej władzy" w Polsce. Przedewszystkiem autor podkreśla że nam potrzeba nie silnej władzy, lecz władzy „*skutecznej*", t. j. takiej, jaką sprawuje nie byle kto w interesie rządzących (Rosja carska), lecz „*głowy*" w interesie społeczeństwa (Anglja). Do tej „niepozornej zmiany słowa" p. Sz. przywiązuje wielką wagę, twierdząc, że przy takiem sformułowaniu siła władzy przestanie być celem sama w sobie, a stanie się *ośrodkiem* do celu, t. j. do „wszechstronnego swobodnego życia obywatelskiego w obronnem państwie polskim". Przyznając, że nieokiełznana demokracja rujnuje gospodarkę państwową i że do r. 1926 w Polsce kwitnęły: nieudolność, nieodpowiedzialność, marnotrawstwo i korupcja, autor nazywa atoli błędem, gdy „walka z obmierzłościami parlamentaryzmu zabija sam parlament i gdy jej apoteozą staje się obraz rządu ze stopą, wgniecioną w brzuch powalonego parlamentu", właściwe zaś zagadnienie upatruje w tem, by obu stronom dać jak *najwięcej*, nie zaś — by której z nich dać jak najmniej, przyczem oponuje przeciwko wprowadzeniu do dyskusji zagadnień, związanych z pewną, przemijającą, chwilą, i postaci, będących „meteorami na utwierdzeniu państwowem"... Gdy zabrnęliśmy w śmietnik polityczny — mówi autor — wstrząs majowy 1926-go r. otworzył przedewszystkiem drogę naprawię, poczem nastąpiły zabiegi sanacyjne, które z natury rzeczy musiały mieć charakter chirurgiczny i do których skutecznego przeprowadzenia rząd potrzebował koło siebie szczególnego luzu politycznego. Ten luz należy mu pozostawić póki nie będą ukończone zadania sanacyjne... ale Konstytucję należy pisać na czas po likwidacji właściwej akcji sanacyjnej, kiedy wóz wypchnięty z błota pocznie toczyć się po normalnej twardej drodze... Należy jedynie wprowadzić do Konstytucji urządzenia któreby uniemożliwiały powrót do stosunków przedsanacyjnych".

Do wyjątkowości marszałka Piłsudskiego trzeba dostosować wyjątkowość przyznanej mu osobiście władzy, ale Konstytucję ciosać na miarę normalną. Otóż normalnie potrzebna jest kontrola! Jako czynniki kontroli autor wysuwa: 1) krótkotrwałość mandatu Prezydenta, 2) odpowiedzialność polityczną

rządu przed sejmem, z zastrzeżeniem jednak dla *Prezydenta* pewnych prerogatyw, za których wykonanie byłby odpowiedzialny politycznie jedynie przed narodem. W ostatecznym swym wniosku p. Szerer proponuje podział władzy wykonawczej pomiędzy Prezydenta, obieralnego jednak na lat 7, a więc obdarzonego *skąpo* w prerogatywy (powoływanie Rządu i rozwiązywanie izb bez kontrasygnaty), z nieograniczoną atoli ilościowo reelekcją, — i Rząd. Do środków wzmacniających władze *Rządu* autor zalicza: 1) veto zawieszające, formalnie wykonywane przez Prezydenta, faktycznie zaś przez Rząd z uwagi na konieczność kontrasygnaty, 2) wyłączne prawo inicjatywy budżetowej, („podcięłoby to egzystencję demagogicznych wniosków poselskich"), 3) odbywanie dyskusji nad polityką Rządu raz tylko do roku, 4) „bardziej liberalne potraktowanie dekretowania", 5) skupienie w ręku premjera większej, niż dotąd, ilości atrybutów skutecznej władzy.

W zakończeniu p. Szerer poświęca parę słów t. zw. „woli ludu" i wyraża przekonanie, że można doskonale wyobrazić sobie dwie izby, równie co do charakteru swego ludowe, gdy jedna powstawałby nadal z dzisiejszego sposobu głosowania gromadnego, druga zaś — z wyborów „ugrupowań społecznych".

J. G.

Sejm o ustroju sądowym.

(Uzupełnienie).

patrz: „Głos Sądownictwa", str. 151.

W Nr. 3 naszego pisma zamieściliśmy sprawozdanie z debat sejmowych nad Rozporządzeniem Prezydenta Rzp. o ustroju sądów powszechnych. Zawierało ono wiadomości z kilku ostatnich posiedzeń Sejmu w tej materji. Obecnie jesteśmy w możności uzupełnienia naszego sprawozdania dzięki otrzymaniu drukowanych sprawozdań stenograficznych z posiedzeń Sejmu w dn. 14 i 18 grudnia r. ub. oraz 28 stycznia i 19 lutego r. b. Posiedzenia grudniowe poświęcone były nie nowelizacji dekretu ustrojowego, lecz projektowi ustawy o odroczeniu wejścia ich w życie. Ponieważ jednak przy tej sposobności wygłoszono przemówienia, wgłębiające się w samą istotę zakwestjonowanych w Sejmie niektórych przepisów dekretu, przeto dla całości obrazu ustosunkowania się mówców do tych przepisów, nie od rzeczy będzie streścić ważniejsze ustępy z rzeczonych przemówień.

Na posiedzeniu w dn. 14 grudnia r. ub. p. *Mr. Car* oświadczył, że „kwestjonowanych na Komisji Prawniczej przepisów, dotyczących artykułu 87 § 1, co do których nie nastąpi uzgodnienie, Rząd nie wprowadzi w życie przed zakończeniem obrad co do uzgodnień w Komisji Prawniczej Sejmu w czasie trwania sesji obecnej". *P. Pieracki* twierdził, że w stosunku do sądów apelacyjnych i Sądu Najw. niema żadnej nowej organizacji, którąby usprawiedliwiała zawieszenie nieusuwalności sędziów. *P. Makowski* podkreślał wielką wagę unifikacji ustroju sądowego i nazwał przywidzeniem obawę, że na zawieszeniu usuwalności może ucierpieć ktoś z sędziów, przywidzeniem, które wyrządza „krzywdę społeczeństwu, ażeby zaspokoić obawę przed upiorem".

P. Bitner zwrócił uwagę na sprzeczność art. 284 dekretu z art. 78 Konstytucji.

Na posiedzeniu w dn. 18 grudnia r. ub. odbyło się trzecie czytanie ustawy o odroczeniu dekretu. Przemawiali na nim, między innymi, mówcy następujący. *P. Piłsudski* oponował przeciw podziałowi sędziów na dwie kategorje przy reorganizacji, kategorje, z których jedna może podlegać usuwalności (sędziowie grodzcy i okręgowi), a druga nie może (sędziowie apelacyjni i Sądu N.). *P. Mr. Car*, poruszając „kwestję wojska" zaznaczył, że w sądownictwie mamy łącznie sędziów i prokuratorów 3.600, w korpusie sądowym zaś 202 prawników; ponieważ sądownictwo wojskowe nie kasuje się, to zabranie z liczby 202 oficerów korpusu sądowego 10% dałoby znikomą cyfrę 20 sędziów, a więc o zalewie sądownictwa cywilnego oficerami mowy być nie może. co do systemu nominacji mówca podkreślił, że nigdzie niema na świecie systemu podobnego do naszego; we Francji, minister ma prawo przedstawić do nominacji 25% ogółu nominatów, w Hiszpanji i we Włoszech 40%. „Znamienne jest — mówił p. Mr. Car — że w porzednim Sejmie klub P. P. S. zgłosił poprawkę, żeby Minister Spraw. miał prawo przedstawiać kandydatów bez żadnych ograniczeń, to znaczy w 100%". Co do zawieszenia usuwalności sędziów p. Minister zaznaczył, że zawieszenie usuwalności na czas reorganizacji jest zjawiskiem powszednim (Austrja w r. 1895, Rosja w r. 1864, Francja w r. 1883) i dodał: „jeżeli wprowadza się nowy ustrój; jeżeli ta reforma ma być nie tylko formalną, ale z treści swej nową; jeżeli w sądownictwie ma się coś zmienić, jeżeli judykatura nie idzie po linji uwzględniania problematów społecznych, jeżeli mają być uwzględnione momenty życia społecznego, czasu i przestrzeni, — to ta reforma sądownictwa nie może się ograniczać do formalnych przepisów; za nią muszą iść koniecznie zmiany personalne". Wreszcie, co do czasokresu usuwalności, p. Minister podkreślił, że terminy są mniejsze od proponowanych przez Komisję Kodyfikacyjną (5 lat) i przez poprzedni Sejm (3 lata).

Na temże posiedzeniu z dn. 18 grudnia, z powodu uchwalenia większością 162 głosów przeciw 108 ustawy o odroczeniu wejścia w życie dekretu ustrojowego, p. *Mr. Car* oświadczył, że wobec odrzucenia przez Sejm jego wniosku o przekazanie sprawy do Komisji Prawniczej celem łącznego jej traktowania wnioskami nowelizacyjnemi, Rząd „pozostawia sobie wolną rękę, co do korzystania z uprawnień, zawartych w art. 87 § 1 prawa o ustr. sąd. powsz.".

Na porządku dziennym 40-go posiedzenia Sejmu z dn. 28 stycznia roku bież. nie było dekretu o ustroju sądów powsz. Natomiast był wniosek Klubu Narodowego o ustąpienie p. M-ra Cara, a przy tej okazji wygłoszone zostało przez posła Paczkowskiego przemówienie, zazębiające się i o ten ustrój. Poseł Paczkowski, mianowicie, między innemi, zaznaczył, że art. 284 dekretu jest dopuszczalny tylko w związku z ustępem 2 art. 78 Konstytucji, a więc usunięcie sędziego może być wywołane jedynie zmianą w organizacji sądów: postawienie w miejsce usuniętej osoby kogoś innego nie stanowi reorganizacji sądu w rozumieniu art. 78 Konstytucji, czyli jest sprzeczne z Konstytucją.

Wreszcie w d. 19 lutego r. b. p. *Lieberman* przemawiał, jako

sprawozdawca Komisji Prawniczej w kwestji nowelizacji dekretu ustrojowego.

Z przemówienia jego wyjmujemy ustępy następujące.

Art. 87 rozporządzenia otwiera szeroko bramę i drogę do osiągania najwyższych nawet stanowisk sędziowskich, a więc kierowniczych, wszelkim dygnitarzom ze wszystkich ministerstw, nie wyłączając wojska i policji, o ile kiedyś zdawali egzamin sędziowski. Na to Sejm w obronie wolności sądownictwa, w obronie praw ludności zgodzić się nie może. Co do usuwania sędziów Konstytucja ma na myśli usunięcie sędziego, wowołane koniecznością zmian terytorjalnych i zmian personelu. Tam, gdzie chodzi o konieczność redukcji z powodu nowej organizacji, albo konieczność zmiany granic okręgów sądowych, — jest to jasne. Ale art. 284 tak, jak jest pomyślany w dekrecie, daje w czasie „przejściowym" prawo usuwania i przenoszenia sędziów wedle upodobania p. M-ra Spraw. i na to zgodzić się nie można. Jaka konieczność zachodzi, żeby usuwać sędziów Sądu Najw.? Nie zachodzą w tym sądzie żadne zmiany terytorjalne, bo jest jeden na całe państwo, o konieczności redukcji mowy niema, bo o tem nigdy Panowie nie mówili, że tam jest sędziów za dużo; bo przeciwnie, — jest ich za mało. Sąd Najwyższy w naszem prawie państwowem ma olbrzymie znaczenie. Prezes jego jest prezesem Trybunału Stanu. Śledztwo przeciw ministrowi oskarżonemu prowadzi sędzia Sądu Najwyższego. Wszystkie protesty przeciw wyborom do Sejmu załatwia Sąd Najw. Generalnego Komisarza wyborczego proponuje Sąd Najwyższy. Gdy poseł wchodzi w kolizję z obowiązkami swojego mandatu, sprawę rozstrzyga Sąd Najwyższy. Otóż dlatego tak bardzo zależy Rządowi na składzie Sądu Najw., ale i nam również dlatego powinno zależeć na tem, żeby skład Sądu N. był wolny od wszelkich wpływów i tendencji...

Zapiski bibljograficzne.

ROCZNIK TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO W LUBLINIE ZA ROK 1928 zawiera obok spisu członków Towarzystwa i sprawozdania z działalności jego—szereg ciekawych artykułów i referatów. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że liczba członków Towarzystwa obecnie wynosi 104 oraz, że wydajność pracy stale zwiększa się. Stan ten ilustruje porównanie danych z 1923 roku z danemi 1927 roku, a więc w 1923 roku wygłoszono 3 referaty, przyczem przeciętna ilość uczestników wynosiła 17 osób, zaś w 1927 roku wygłoszono referatów 7 przy przeciętnej liczbie słuchaczów 34, co stanowi 33% ogólnej liczby członków Towarzystwa. Świadczy to o wielkiem zainteresowaniu członków działalnością Towarzystwa. Referat dziekana Rady Adwokackiej w Lublinie W. Salkowskiego zawiera bardzo ciekawe szczegóły, dotyczące organizacji sądownictwa bezpośrednio po opuszczeniu kraju przez władze rosyjskie, po przez okupację austryjacko - węgierską, aż do pierwszych chwil powstania Państwa Polskiego. Ponadto znajdujemy bardzo ciekawe referaty: p. B. Sekutowicza: „Chaos w stosunkach prawnych na Kresach Wschodnich, jako skutek stosowania prawa zwyczajowego przy spadkobraniu włościami", J. Goldberga: „Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zastawie rejestrowym na towarze, a tendencje rozwojowe instytucji zastawu", Wł. Łukasiewicza: „Uwagi do projektu polskiej procedury cywilnej" oraz Ks. Prof. Dr. A. Szymańskiego: „Rozwój i znaczenie umów zbiorowych".

Dr. CEZARY BEREZOWSKI: Teorja genezy państwa (studjum publiczno - prawne) wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Sprawozdanie z tej książki dla braku miejsca zamieścimy dopiero w Nr. 5 „Głosu Sądownictwa".

Przegląd czasopism prawniczych

CZASOPISMO SĄDOWO - LEKARSKIE. Rok I, Nr. 4, pod redakcja *prof. Grzywo - Dąbrowskiego* wyd.: Polskie Lek. T-wo Wydawnicze. Treść: *Radca E. Neumark:* Ideje pozytywistyczne w kubańskim projekcie Kodeksu Karnego; *Prof. Dr. Olbrycht:* Orzeczenie rekursowe, przyjmujące związek przyczynowy między wypadkiem (upadek z wysokości) a udarem apoplektycznym; *Dr. S. Manczewski:* Przyczynek do ran postrzałowych czaszki; *W. Grzywo-Dąbrowski:* Usiłowanie zgwałcenia obojnaka; Usiłowanie otrucia matki; *W. Grzywo - Dąbrowski:* Sprawozdanie z czynności Zakładu Medycyny Sądowej U. W. w r. 1928; *Dr. Beker:* Badania toksykologiczne w Pracowni Higjeny Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie; Streszczenia; Kronika.

W artykule swym *J. Neumark* na tle rozważań o projekcie Kodeksu Karnego kubańskiego podaje niezwykle ciekawą teorję najgłośniejszego dziś w świecie kryminologa, Enrico Ferri, która właśnie w powyższym projekcie znalazła swe wcielenie. Nawiązując do pierwszych myśli twórczych ojca nawożytnej kryminologji Lombros'a Ferri rozwinął ideę swego poprzednika, wysuwającą w zagadnieniach karnych na pierwszy plan samą osobę sprawcy czynu przestępnego — i stwierdził, iż przy obecnym rozwoju pojęć socjalnych instytucja kary, jako oparta na idei odwetu winna być z kodeksu karnego usunięta. Twierdzenie swe uzasadnia Ferri tem, że w zasadzie nie istnieje wina moralna ani odpowiedzialność moralna jednostki za czyn przestępny i dlatego w imię współżycia socjalnego i poszanowania indywiduum należy przyjąć zasady odpowiedzialności legalnej, opartej na stosowaniu wobec sprawców przestępstw sankcyj względnie środków zabezpieczających. W rozwinięciu praktycznem swej idei żąda więc Ferri usunięcia wogóle z Kodeksu Karnego instytucji kary.

Otóż pierwszą próbą wprowadzenia teorji tej w życie jest kubański projekt Kodeksu Karnego, dzieło prof. Fernanda prof. Ortiz'a. Pomijając te działy projektu które znajdują swoje odpowiedniki w istniejących ustawach karnych należy podkreślić dwa specjalne, będące wyrazem wyłuszczonej teorji; sama już nazwa może dać wyobrażenie materji tych działów, a mianowicie: Rozdział IV. O sanksjach karnych oraz Rozdział VIII. O osobnikach niebezpiecznych i środkach, które względem nich należy stosować. Dokładne omówienie wszystkich działów znajdzie czytelnik w formie zwięzłej i łatwej w omawianym artykule.

Prof. Grzywo-Dąbrowski w kazuistyce sądowo - lekarskiej podaje dwa nader ciekawe casusy. Pierwszy „*Usiłowanie zgwałcenia obojnaka*" już ze względu na sam tak rzadko spotykany fakt stwierdzonego obojnactwa wzbudza duże zainteresowanie, o następnie przedstawia ciekawy w swych konsekwencjach problemat prawny bowiem dla braku możności określenia płci przedmiotu zgwałcenia staje się nierozwiązalną samo pojęcie karalności czynu przestępnego. Drugi zaś casus *Usiłowanie otrucia matki przez córkę smołą pogazową* należy do niezwykłych zarówno pod względem kryminologicznym, jak i toksykologicznym.

Dr. Wł. Fele opisuje głośny w swoim czasie w Warszawie przypadek uszkodzenia narządu płciowego mężczyzny podczas „coitus per os".

W zakończeniu numeru podano obfity dział *streszczeń* książek ostatnio wy-

danych zarówno na Zachodzie, jak i w Rosji Sowieckiej, omawiających zagadnienia medycyny sądowej.

2. *PALESTRA*. Organ adwokatury społecznej. Redaktor adwokat Zygmunt Sokołowski r. 1929. Nr. 1.

Treść: *Prof. E. Waśkowski:* O projekcie kodeksu procedury cywilnej; *Henryk Koral:* Pojedynek w prawie karnem francuskiem, powszechnem i wojskowem; *J. Beherman:* Kilka słów o aklikacji i aplikantach; *Marjan Niedzielski:* Kilka słów o pojedynku. — Aktualności. Varia.

Prof. Waśkowski daje niezwykle ciekawe studjum krytyczne o rozdziale Projektu Kodeksu Procedury Cywilnej, poświęconym stronom i ich zastępcom, wyłuszczając przy sposobności ostatnie rezultaty badań teoretycznych nad zagadnieniami zdolności sądowej, t. j. prawa do ochrony sądowej a zdolności procesowej t. j. możności być stroną w procesie czyli podmiotem stosunku procesowego. Otóż omawiany projekt nie zawiera oddzielnych przepisów, rozróżniających te dwa pojęcia, dając wyraz temu stanowisku w Uzasadnieniu, gdzie powiedziano, że „zdolność być stroną w procesie pokrywa się ze zdolnością prawną w prawie cywilnem". Po dłuższych rozważaniach autor stwierdza, iż zdanie cytowane nie zawsze jest zgodne z rzeczywistością i dlatego ze swej strony proponuje umieścić w Projekcie taki przepis: „Każdy może dochodzić i bronić swych praw przed sądem cywilnym w zakresie swej zdolności prawnej". W ostatnim ustępie swej pracy autor wysuwa jeszcze jedno pokrewne pojęcie (trzecie), a mianowicie: prawo prowadzenia procesu, co również zostało pominięte milczeniem w Projekcie. Żądaniem poruszenia tej kwestji w Projekcie kończy autor swe wyczerpujące studjum.

Poruszając aktualną dziś w życiu i prasie sprawę pojedynku *adw. Koral* przedstawia historyczną genezę tego zjawiska społecznego, stwierdzając, iż wbrew panującemu ogólnie mniemaniu pojedynek jest wynalazkiem nie francuskim, lecz niemieckim i powstał wcale nie z t. zw. dowodu z pojedynku, lecz z niemieckiego prawa pięści. Dopiero później świetność swego rozwoju zawdzięcza pojedynek francuzom. Poprzez piękny okres Ludwików, przez tragedję Wielkiej Rewolucji wprowadza nas autor do tajników judykatury francuskiej XIX-go stulecia, która w obliczu luki w prawie w tym względzie zmieniła kardynalnie swoje poglądy w ciągu niespełna lat 50-ciu. Brak bowiem przepisu o pojedynku w rewolucyjnej ustawie karnej tłumaczono wpierw na korzyść i niekaralność jego sprawców, lecz już w roku 1817-ym Sąd Najwyższy uznał, iż zabójstwo lub rana, zadana w pojedynku, podpadają pod sankcje ogólnych przepisów Kodeksu Karnego. Przed takiem stanowiskiem ostrzega autor członków naszej Komisji Kodyfikacyjnej, która, jak słychać, skłonna jest podzielić zasadę powyższego wyroku, bowiem kolidowałoby to z ustalonemi pojęciami naszego społeczeństwa, „które instynktownego poczucia honoru i godności własnej do kompromisu nakłonić nie potrafią".

Aktualną również sprawę porusza *J. Bekerman*, przedstawiając obecny stan aplikacji sądowej i jej przebiegu. Poddaje autor surowej krytyce obecny stan rzeczy i żąda w konkluzji pozostawienia aplikantowi z jednej strony większej wolności w wyborze kierunku swego zainteresowania, z drugiej zaś zwrócenia baczniejszej uwagi na pracę kancelaryjną w sądzie.

Marjan Niedzielski, nawiązując do swego odczytu wygłoszonego w Stowarzyszeniu Prawników Kresowców, ujmuje zagadnienie prawne pojedynku w kilka jędrnych tez, z których główniejszemi są: „wzmożenie represji karnej, jako środka walki z pojedynkiem, jest zbędne i niecelowe" oraz „dla wykorzenienia pojedynków jest konieczną w pierwszym rzędzie walka całego społeczeństwa z rozpa-

noszeniem obelg, oszczerstwa i metody załatwiania sporów za pomocą kija i pięści".

PALESTRA. Luty 1929. Nr. 2.

Treść: *Józef Bloch*: Adwokatura ze Sądu Pracy; *Feliks Zadrowski*: Dowód z przesłuchania stron w projekcie Kodeksu Postępowania Cywilnego; *Marjan Niedzielski*: Kilka słów o pojedynku (c. d.); *Dr. Alfred Kielski*: Zagadnienie Polskiego Prawa Górniczego; *Tadeusz Kraushar*: Sądy przysięgłych w Austrji — Varia.

Nasze ustawodawstwo pracy, wzorowane poniekąd na ustawodawstwie niemieckiem, przyjęto od tego ostatniego klauzulę niedopuszczenia obrony formalnej do spraw o pracę, których przedmiot rozszczenia nie przekracza stałej wysokości, jako minimum. Stopę tego minimum u nas w art. 25 rozp. z dnia 22 marca 1928 roku ustalono na 200 złotych. Krytykując ostro a bardzo rzeczowo powyższy przepis, autor, powołując się na przykre skutki takiego ograniczenia w Niemczech, żąda zniesienia tak nieżyciowego zakazu.

Obecnie obowiązująca w b. Kongresówce Ustawa Post. Cyw. nie zna w zasadzie dowodu z przysięgi stron, bowiem przysięga umowna znajdująca się w powyższej ustawie jest tylko, jak słusznie twierdzi *Feliks Zadrowski*, „układem pojednawczym, mocą którego strony godzą się, by spór został rozstrzygnięty przez Sąd w zależności od złożenia przysięgi przez jedną ze stron według zgóry ułożonej noty". Otóż Projekt Kod. Post. Cyw. w art. 335—342 wprowadza dowód z przesłuchania stron, które na żądanie Sądu może być stwierdzone przysięgą strony. Przeglądowi powyższych artykułów Kod. Post. Cyw. poświęcone są dalsze rozważania autora, w konkluzji których przychodzi on do przekonania, iż nowa ta instytucja prawa formalnego, przy swobodnem i należytem przez sąd jej stosowaniu da niewątpliwie wyniki dodatnie.

Marjan Niedzielski w dalszym ciągu swego artykułu (patrz: Palestra Nr. 1, styczeń 1929 r.) rozwija swoje tezy o pojedynku, powołując do pracy nad unormowaniem i uzdrowieniem naszych stosunków społecznych w kwestji obrony honoru i czci organizacje prawnicze.

Unormowanie naszego prawa górniczego znalazło swój wyraz w rządowym projekcie polskiej ustawy górniczej, któremu poświęca swój artykuł *dr. Alfred Kielski*. Z punktu widzenia teorji naszego prawa publicznego szczególnie ciekawym w tym projekcie jest moment wprowadzenia po raz pierwszy w ustawodawstwie polskiem całkowitej zasady art. 73-go Konstytucji, nakazującej utworzenie sądownictwa administracyjnego. Projekt bowiem powołuje do życia Górniczy Sąd Administracyjny, jako instancję pierwszą, poddając jego orzecznictwu rozpoznawanie legalności zaskarżonych zarządzeń bądź orzeczeń administracyjnych tak pod względem materjalnym, jak i formalnym. Odwołania od orzeczeń Sądu Górniczego idą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, co stwarza, jako równię sądownictwa administracyjnego jego dwustopniowość.

Można powiedzieć śmiało, że w chwili kiedy Państwo Polskie czeka z niecierpliwością na wprowadzenie sądów przysięgłych zapowiedzianych i przez Konstytucję i przez Ustrój Sądów Powszechnych, i przez ramy Kodeksu Post. Karnego — na Zachodzie Europy instytucja ta ponosi formalną klęskę. Społeczeństwa zachodnie, zastraszone wprost mylnemi wyrokami przysięgłych, coraz liczniej i głośniej domagają się tam zniesienia ich (przysięgłych) sądownictwa. W Niemczech ruch ten doprowadził już do zastąpienia sądów przysięgłych przez sądy ławnicze, a obecnie w Austrji pojawiły się aż trzy projekty o zniesieniu również

tych sądów. Projektom tym oraz głosom o nich znawców prawa w Austrji poświęca *Tadeusz Kraushar* nader aktualny szkic.

W zakończeniu numer zawiera bogaty dział informacyjno - zawodowy, omawiający wzajemne ubezpieczenie adwokatury, orzecznictwo dyscyplinarne i t. d.

Jerzy Dorożyński.

Od Redakcji.

Z przyczyn od Redakcji niezależnych orzecznictwa Izby I Sądu Najw. nie zamieszczamy.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

I.

Izby skarbowe mogą zezwalać nabywanie dorożek samochodowych przedsiębiorstwom świadectw przemysłowych III względnie IV kategorji, o ile ilość tych dorożek — najwyżej 6 osobowych — nie wynosi więcej, niż trzy.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu Izby II w dniu 1 lutego 1929 r. w sprawie Panka Adama, osk. z art. 98 ust. z dn. 15/VII 1925, poz. 550, rozpoznawał skargę kasacyjną 30 Urzędu Skarbowego w Warszawie na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 15 listopada 1928 r.

Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Warszawie decyzją z d. 31 marca 1928 r. skazał Adama Panka za eksploatowanie jednej dorożki samochodowej od 1 stycznia 1928 r. za świadectwem przemysłowem VIII kategorji miast świadectwa handlowego II kategorji na 1.200 zł. grzywny. Sąd Pokoju, do którego odwołał się oskarżony, podzielił pogląd Urzędu Skarbowego i wymierzył oskarżonemu karę z art. 98 ust. o państw, pod. prz. z d. 15 lipca 1925 r., powołując się w uzasadnieniu wyroku na art. 26 ust. 2 ustawy oraz § 97 rozp. Min. Skarbu z d. 8 sierpnia 1925. Odmienne stanowisko zajął w sprawie niniejszej Sąd Okręgowy, który rozpoznawał ją w d. 15 listopada 1928 r. na skutek apelacji oskarżonego i wydał wyrok uniewinniający, wychodząc z założenia: 1) że powołany wyżej § 97 rozp. Min. Skarbu ma na myśli nie eksploatowanie własnej dorożki samochodowej bez obcej pomocy, lecz zawodowe utrzymywanie dorożek samochodowych, jako samoistne przedsiębiorstwo handlowe, polegające na masowem przewozie ludzi lub pakunków, 2) że same władze skarbowe zrobiły wyłom w wyżej wymienionem komentowaniu art. 97 przepisów wykonawczych, zezwalając, jak to ustalił przedstawiciel Urzędu Skarbowego w I-ej instancji, na wykupywanie, na podstawie podań indywidualnych szoferów-dorożkarzy, świadectw 4-ej, nie zaś 2-ej kategorji handlowej.

Skarga kasacyjna Urzędu Skarbowego zarzuca powyższemu wyrokowi obrazę załącznika do art. 23 i ducha ustawy z d. 15 lipca 1925

i podkreśla, że udzielanie szoferom ulg podatkowych nie przekreśla mocy obowiązującej art. 97 Min. Skarbu, lecz wypływa z uprawnień Min. Skarbu, nadanych mu w art. 94 ust. o p. p. prz.

Zważywszy:

1) że eksploatowanie samochodów nie zostało imiennie objęte taryfą, załączoną do art. 23 ust. o p. p. prz. i że przeto na mocy cz. 2 art. 26 tejże ustawy prawo do zaliczenia tego przedsiębiorstwa do odpowiedniej kategorji służy Ministrowi Skarbu;

2) że do sprawy niniejszej, z uwagi na datę jej wszczęcia, ma zastosowanie rozporządzenie Min. Skarbu z d. 8 sierpnia 1925 (Dz. ust. Nr. 83 poz. 560), którego § 97 stanowi, że „wynajem automobili oraz utrzymywanie autobusów i dorożek samochodowych zalicza się do przedsiębiorstw przewozowych;

3) że w tejże materji samochodów przed d. 8 sierpnia 1925 obowiązywało poprzednie rozporządzenie Min. Skarbu z d. 5 kwietnia 1922 r. Nr. 4161, które zaliczało „automobile-taksometry" do dorożkarstwa, przedsiębiorstwa zaś, trudniące się przewożeniem na automobilach ładunków i pasażerów, — do przedsiębiorstw przewozowych, zobowiązanych do ponoszenia podatku przemysłowego „nie od każdego automobilu odrębnie, lecz od stałego przedsiębiorstwa łącznie, zależnie od rozmiarów jego i klasy miejscowości";

4) że z zestawienia powyższych dwóch rozporządzeń Ministra Skarbu jak najoczywiściej wynika, iż w 1925 r. Minister Skarbu stanął na innym punkcie widzenia, niż w 1922 r. i że rozróżnianie automobili-taksometrów od samochodów osobowych i autobusów pod kątem widzenia ich podatkowej klasyfikacji zostało w 1925 r. zniesione, a tem samem uznano, iż utrzymywanie nawet jednej dorożki samochodowej stanowi przedsiębiorstwo przewozowe, opłacające podatek przemysłowy jako przedsiębiorstwo handlowe (dz. VI lit. A. cz. II taryfy, załącz. do art. 23 ust. o państw. pod. przemysł.);

5) że natomiast co do zagadnienia, do jakiej mianowicie kategorji przedsiębiorstw handlowych zalicza się utrzymywanie jednej dorożki samochodowej, to należy mieć na względzie, że z ogólnego prawidła o opłacaniu przez przedsiębiorstwa przewozowe, nie utrzymujące oddziałów i filji, świadectw przemysłowych drugiej kategorji okólnik Ministerstwa Skarbu z d. 14 grudnia 1926 r. L. D. P. O. 14651/III, opierając się na art. 94 ustawy, zrobił wyłom, stanowiący, iż Izby Skarbowe na rok 1927 mogą zezwalać niektórym przedsiębiorstwom nabywanie świadectw przemysłowych niższych kategorji i między innemi przedsiębiorstwa dorożek samochodowych, a mianowicie: „trzeciej względnie czwartej kategorji, o ile ilość dorożek — najwyżej 6 osobowych — nie wynosi więcej niż trzy, względnie jednej", czyli innemi słowy, że właściciel jednej dorożki samochodowej w r. 1927 miał możność wykupienia świadectwa prezmysłowego IV-ej kategorji;

6) że, wnosząc z zeznania pełnomocnika urzędu skarbowego, rzeczony okólnik, w stosunku do dorożek samochodowych, utrzymał się nadal w mocy i że przeto przy wymiarze kary powinien być brany pod uwagę;

7) że w Warszawie świadectwo IV-ej kategorji handlowej kosztuje 30 zł., świadectwo zaś VIIII-ej kategorji przemysłowej 15 zł. i że przeto w sprawie niniejszej nie ma zastosowania cz. 2 § 93 rozporządzenia wykonawczego;

8) że z tych względów wyrok Sądu Okręgowego uniewinniający oskarżony Panka, jako oparty na mylnej wykładni przepisów dz. VI lit. A cz. II taryfy i § 97 rozporz. wykon., powinien być uchylony,

Sąd Najwyższy,

na mocy art. 174 i 178 U. P. K. wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z d. 15 listopada 1928, z powodu obrazy art. 130 (170) i 119 U. P. K. w związku z przepisami dz. VI, lit. A cz. II taryfy, załączonej do art. 23 Ustawy o państw. pod. przemysł. i § 97 Rozp. wykon. do tej ustawy, uchyla i sprawę, celem ponownego rozpoznania, temuż Sądowi Okręgowemu przekazuje. Nr. 2913/28.

II.

Pomieszczenie sklepowe winno bezpośrednio przylegać do lokalu przemysłowego, aby sprzedaż w sklepie była zwolniona od odrębnego świadectwa handlowego.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu Izby II w dniu 9 stycznia 1929 r. w sprawie Rożeckiego Andrzeja, osk. z art. 98 Ustawy z dnia 15 lipca 1925, poz. 550 po rozpoznaniu skargi kasacyjnej oskarżonego Rożeckiego na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 27 września 1928 r.,

zważywszy:

1) że skarga kasacyjna zarzuca obrazę: a) art. 12 i 14 Ustawy o podatku przemysłowym w związku z art. 130 i 170 U. P. K. przez sprzeczną z instancją ustawodawcy wykładnię art. 14, że pomieszczenie sklepowe winno bezpośrednio przylegać do lokalu przemysłowego, aby sprzedaż w sklepie była zwolniona od odrębnego świadectwa handlowego; b) art. 119, 130 i 170 U. P. K. przez pominięcie zeznań świadka Leżańskiego;

2) że zasadniczo. w myśl cz. 1 art. 14 Ustawy o państwowym podatku przemysłowym, zakład handlowy, prowadzony przez przedsiębiorstwo przemysłowe celem sprzedaży w nim wyrobów własnej produkcji, uważa się za oddzielny, w myśl art. 11;

3) że ustawa zna tylko dwa wyjątki z tego przepisu, a mianowicie, nie uważa się za oddzielne przedsiębiorstwo zakład hurtowej sprzedaży wyrobów własnej produkcji w warunkach, wskazanych w cz. 2 art. 14, i detaliczna i drobna sprzedaż produktów własnego wyrobu, dokonywana w tym samym lokalu, gdzie się mieści zakład przemysłowy;

4) że art. 33 Rozporządzenia wykonawczego Min. Skarbu do ustawy o podatku przemysłowym stawia jako warunek, aby pomieszczenie, w którym odbywa się sprzedaż, znajdowało się w granicach lokalu przedsiębiorstwa;

5) że Sąd Okręgowy ustalił, iż sprzedaż detaliczna pieczywa odbywała się w sklepie we frontowym domu, piekarnia zaś mieściła się w oficynie, przedzielonej podwórzem;

6) że wobec tego Sąd Okręgowy miał podstawy prawne do uznania sprzedaży pieczywa za oddzielne przedsiębiorstwo;

7) że ocena zeznań świadka Leżańskiego przez Sąd Okręgowy, kontroli w drodze kasacji nie ulega;

na mocy art. 174 U. P. K., 61—66 Przep. tymcz. o koszt. sąd. skargę kasacyjną Andrzeja Różeckiego oddala i od tegoż Różeckiego, tytułem opłaty sądowej w Sądzie Najwyższym, złotych dwadzieścia cztery zasądza. Nr. 2640/28.

III.

Od ustawowego obowiązku składania zeznań o wysokości obrotu są wolne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, należące do kategorji niższych niż wskazane w ust. 1 i 2 art. 52 ustawy z dnia 15/VII 1925 o państwowym podatku przemysłowym bez względu na to, czy właścicielami są osoby fizyczne czy prawne, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu Izby II w dniu 16 stycznia 1929 w sprawie Zająca Henocha, osk. z art. 103 ustawy z dnia 15 lipca 1925, poz. 550, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej Urzędu Skarbowego Podatków i Opłat Skarbowych w Sochaczewie na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 26 października 1928,

z w a ż y w s z y:

1) że skarga kasacyjna zarzuca obrazę art. 52 i 54 Ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. poz. 550 przez oparcie wniosku o niewinności oskarżonego na błędnej interpretacji rzeczonych przepisów, mianowicie, że art. 52 ma na względzie zarówno osoby fizyczne, jak i osoby prawne, zaś art. 54 dotyczy jedynie przedsiębiorstw, obowiązanych, na zasadzie swych statutów do publicznego ogłaszania sprawozdań, które zaliczone zostały do I-ej i II-ej kategorji i wymienione są w art. 52, pomimo: a) że art. 54 nie mówi wogóle o kategorjach, nakazuje składanie zeznań o obrotach wszystkich, bez względu na wielkość, należących do wymienionych tam przedsiębiorstw zakładów; b) że art. 57 rozróżnia osoby fizyczne i osoby prawne oraz ustala różne organa, obliczające podatek dla każdej z tych dwóch kategoryj przedsiębiorstw; c) że art. 6, art. 53 i ust. 1 art. 56, pod względem przepisów o składaniu zeznań o obrocie, zrównały przedsiębiorstwa osób fizycznych I-ej i II-ej kategorji, z przedsiębiorstwami osób prawnych wszystkich kategoryj, i d) że władze skarbowe, w myśl art. 76, obowiązane są wymierzyć podatek osobie prawnej, prowadzącej z mocy swego statutu księgi handlowe, jedynie na zasadzie tych ksiąg, w braku zaś zeznania o obrocie, Urząd Skarbowy wymiaru podatku uskutecznić nie byłby w stanie;

2) że Urząd Skarbowy oskarżył Zająca Henocha o to, że, jako odpowiedzialny kierownik Spółdzielni Kredytowej „Sochaczewski Wzajemny Kredyt”, zaliczonej do przedsiębiorstw kategorji III-ej, nie złożył zeznania o obrocie tegoż przedsiębiorstwa, a więc o wykroczenie, przewidziane w art. 103 ustawy o państwowym podatku przemysłowym;

3) że sądy obu instancyj merytorycznych uznały w czynie, oskarżonemu Zającowi zarzucanym, brak cech przestępstwa, przewidzianego w art. 103 pomienionej ustawy i wydały wyroki uniewinniające, przy-

czem, jak wynika z uzasadnień zaskarżonego wyroku, sądy oparły wniosek swój o braku cech przestępstwa w czynie oskarżonego, na rozważeniu treści art. 52, 53, 54 i 56 rzeczonej ustawy;

4) że z treści art. 52 i cz. 2 art. 74 Ustawy o państwowym podatku przemysłowym wynika, że obowiązek składania zeznań o obrocie ciąży na przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych nie w jednakowym stopniu i że od ustawowego obowiązku składania zeznań są wolne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe należące do kategoryj niższych, niż wskazane w ust. 1 i 2 art. 52, i że tem samem obowiązek ten jest uzależniony od kategorji, do której przedsiębiorstwo należy;

5) że art. 52 ustawy nie zawiera żadnych wskazówek, ażeby co do obowiązku składania zeznań zachodziła jakakolwiek różnica pomiędzy przedsiębiorstwami sprawozdawczemi, a nie ulegającemi obowiązkowi publicznego ogłaszania sprawozdań o ich operacjach, lub składania sprawozdań do zatwierdzenia właściwym organom;

6) że, wbrew twierdzeniu skargi kasacyjnej. Urząd Skarbowy, w myśl § 62 Rozporządzenia wykonawczego, w wypadkach niezłożenia przez spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, zeznania o obrocie, władny jest, ustalić obrót, po zasięgnięciu opinji właściwej komisji szacunkowej, na podstawie posiadanych przezeń materjałów;

7) że cz. 2 art. 54 i 57 ustawy dotyczą tylko wskazania, jakim mianowicie władzom skarbowym należy złożyć zeznanie o obrocie i który z tych urzędów jest pierwszą instancją podatkową, ale przepisy te bynajmniej nie ustalają jakiegokolwiek wyjątku z ogólnego przepisu art. 52 w stosunku do przedsiębiorstw sprawozdawczych;

8) że art. 56 ustawy przyrównywa przedsiębiorstwo sprawozdawcze do przedsiębiorstw, wymienionych w ust. 1 i 2 art. 52, notabene, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, tylko co do obowiązku wpłacania miesięcznych zaliczek na poczet podatku przemysłowego;

9) że wogóle w ustawie niema przepisu, któryby, w myśl wywodów skargi kasacyjnej, wkładał na przedsiębiorstwa sprawozdawcze, bez wyjątku do jakiej należą kategorji, obowiązek składania zeznań o obrocie i czynił w ten sposób wyjątek z ogólnej reguły art. 52;

10) że, w myśl zasady nulla poena sine lege, Sąd Okręgowy miał podstawy prawne do uniewinnienia oskarżonego Zająca;

na mocy art. 174 U. P. K., skargę kasacyjną Urzędu Skarbowego oddala. Nr. 2771/28.

IV.

Wymiar grzywny za przestępstwa przeciw przepisom o państwowym podatku przemysłowym może się wahać tylko w granicach wskazanych w ustawie o pań. pod. przemysł. wedle uznania sądu i nie ulega złagodzeniu na zasadach art. 53-a K. K.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu Izby II z dnia 11 lutego 1929 r. w sprawie Krzyżkiewicza Andrzeja, osk. z art. 98 ustawy z dnia 15 lipca 1925 poz. 550, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej Urzędu Skarbowego Podatków i opłat Skarbowych w Busku na wyrok Sądu Okręgowego w Kielcach z dnia 12 października 1928 r.,

z w a ż y w s z y:

1) że skarga kasacyjna zarzuca obrazę art. 168 U. P. K. art. 98 Ustawy z dnia 15 lipca 1925, poz. 550 i art. 9 Ustawy o amnestji z dnia 22 czerwca 1928 r.: a) przez wymierzenie grzywny w wysokości poniżej ustawowego minimum; b) przez zastosowanie amnestji do wykroczenia skarbowego;

2) że Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok Sądu Pokoju, mocą którego oskarżony, ze względu na okoliczność, winę jego łagodzące (art. 53-a K. K.), skazany został na grzywnę niższą od przewidzianego w cz. I art. 98 Ustawy z dnia 15 lipca 1928 o państwowym podatku przemysłowym najniższego wymiaru tej kary, a mianowicie trzykrotnej kwoty, nie uiszczonej za świadectwo przemysłowe;

3) że Sąd Najwyższy już wyjaśnił, iż przewidziane w ustawie o państwowym podatku przemysłowym kary pieniężne mają raczej charakter odszkodowania ryczałtowego Państwa, niż kary w ścisłem tego słowa znaczeniu, wobec czego wymiar grzywny może się wahać tylko w granicach, wskazanych w ustawie, jak w danym wypadku, od 3 do 20-krotnej (cz. I art. 98) wedle uznania sądu, i nie ulega złagodzeniu na zasadach art. 53-a K. K. (115/26);

4) że wykroczenie, przewidziane w art. 98 Ustawy o państwowym podatku przemysłowym, stanowi przestępstwo skarbowe, które, w myśl lit. g. art. 9 Ustawy o amnestji z dnia 22 czerwca 1928 r., poz. 641, z pod działania tejże ustawy jest wyłączone;

na mocy art. 174 i 178 U. P. K., wyrok Sądu Okręgowego w Kielcach z dnia 12 października 1928 r., z powodu obrazy art. 119, 130 (170) i 168 U. P. K. w związku z art. 98 Ustawy o państw. pod. przemysł. i art. 9 Ustawy amnestyjnej z dnia 22 czerwca 1928, w części dotyczącej wymiaru kary i darowania jej na mocy amnestji, uchyla i sprawę, celem ponownego rozpoznania w uchylonej części, temuż Sądowi Okręgowemu przekazuje. Nr. 3065/28.